

MEMORIAL
General Marii Wittek

A. Kojewska
11.01.2007



adres :
M-03u Stawiguda
K/Olsztynie

ZHP

AK Wilno

32di.

KW?

BARANOWSKA Irena
zam. Tyman
ps. "Baśka"

2957/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — 2957/WSK
BARABOŃSKA Irene
zam. Tyman ps. Baśka"

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 – dot. rodziny relatora

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945)

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – inne...

IV. Korespondencja

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓ 17

VI. Fotografie ✓

II MATERIAŁY UZUPEŁNIAJĄCE RELACJĘ

- Schemat służby wojennej kobiet, Stawiguda 2007, msp, rkp (oryginał)
k. 1, s. 1
- Irena Tymian, 2 lata więzienia w uchiłchowie, pomoc nowemu oberstenowi
z LWP, msp (ksero), k. 2, s. 3-5
- Irena Tymian, Wspomnienia, msp (kopie), k. 1, s. 6-7
- Irena Tymian, Wspomnienia, msp (kopie), k. 5, s. 8-12.



Wpłynęło dnia XI 17 1991 II-1
Ldz. 4191 WSLC 1009
D.O.

SCHEMAT SŁUŻBY WOJENNEJ KOBIET

I. Dane osobowe:

Irena Baranowska, od 1944-1947 Maria Zebryk, od 1947 Tyman
pseudonim- "Baśka"

falszywe nazwisko- Maria Zebryk

data urodzenia- 31.03.1921 w Wilnie

Ojciec Tomasz kpt. 6 pp. Leg. w Wilnie

Matka Antonina Świkła, bez zawodu

Brat Jerzy ur. 1924, siostra Bogumiła ur. 1930

adres-11-034 Stawiguda 152 (0-89) 5-126-194

II. Dane środowiskowe przedwojenne:

Szkoła Podstawowa 1935-1939 Gimnazjum ks. A. J. Czartoryskiego

ZHP w Kol. Wileńskiej podczas uczęszczania do Szkoły Podstawowej

W Wilnie w czasie nauki w gimnazjum.

Przynależność do ZHP przydała mi się w czasie służby łączniczki. Warty, wyprawy nocne i podchody oswoiły z ciemnością i lasem. Nauczyły stąpać bezszelestnie, wyłęczając słuch i maskować się. Alarmy- refleksu. Gawędy poznawania ludzi i historii. Uzyskanie sprawności sanitariuszki- udzielanie pierwszej pomocy, bandażowanie.

III. Udział w Kampanii wrześniowej w ramach ZHP- goniec Urzędu Miasta.

IV. Życiorys cywilny w 1939-47

1939-45 gospodarowanie na 5ha gosp. rolnym

1945 wyjazd z Wilna

1945-46 szukanie miejsca zamieszkania

1946-47 nauka w III kl. Liceum pedagogicznym w Kłodzku, uzyskanie matury i wyjście za mąż za Jerzego Tymana

V. Przebieg konsp. służby żołnierskiej w latach 1939-1945:

W grudniu 1940 przybyła z Warszawy moja ciocia Teresa Świkła. Domyśliłam się, że prócz odwiedzin rodziny Teresa przyjechała w pewnej misji. Po latach dowiedziałam się, że została wysłana jako emisariuszka do Wilna przez KGZWZ. Na moja prośbę skontaktowała mnie z "Jagienką" (Zofią Dąb-Biernacką). Zostałam łączniczką Komendy Głównej Okr. Wil. AK od czerwca 1941 r.

Od sierpnia 1943 r. zostałam łączniczką 6 Wil. Bryg. Part. AK "Tońki" (Ad. Boryczki). Od kwietnia 1944 r. przesłam do dyspozycji "Ewy" (Barbary Skargi) i utrzymywałam łączność między Dowództwem Oddziałów a Wilnem. Po rozbrojeniu byłam 2 razy wysłana do Puszczy Nackiej. Z powodu aresztowania "Ewy" (B. Skargi) 8 września kontakt się zerwał. Od października 1945 znów zaczęłam pracować z "Tońkiem", Ad. Boryczką. Przysięgi nie składałam. Szkolenia specjalnego nie przechodziłam, tylko byłam dokładnie informowana co, gdzie miałam załatwić i jaką drogą. Po przyjeździe z Wilna do Polski i po paru miesiącach, a dokładnie 17 lipca 1945 r. zostałam aresztowana za udzielanie pomocy rannemu dezertrowi, przez NKWD koło Nowego Tomysła, po miesiącu przesłuchań do U.B. przewieziona, do Poznania na ul. Kochanowskiego. We wrześniu skazana przez Sąd wojewódzki na 2,5 roku więzienia. Zostałam zwolniona 30.12.1945

Ojciec Tomasz- aresztowany 1940 r, wywieziony w 1941 r do Workuty, skąd nie wrócił.

Mama Antonina- została aresztowana w 1945 r, wywieziona do Workuty, wróciła w 1947 r.

Wuj Leopold Świkła "Adam" inspektor "Łuny" z siedzibą w Łucku, aresztowany w 1949 pod Kowlem przez NKWD, skazany przez sąd wojenny w Kijowie na karę śmierci, zamienioną później na 12 lat ciężkiego obozu na Kałymie, wrócił w 1956.

stawiguda 17. XI. 01.

Tyman J.

wiec, kłuczac tak, że przez wiele dni trudno go było odnaleźć i dogonić. W końcu napotkaliśmy jego świeże ślady. Wydeptana w topniejącym śniegu ścieżka była śladem maszerujących szeregiem partyzantów. Mijając mały, wiewski cmentarzyk zauważyliśmy świeżą mościcę. Zginął parę dni wcześniej w czasie akcji pod Ostrowcem. Wkrótce dotarliśmy do miejsca postoju 6. Brygady. Dostarczone przez nas środki medyczne okazały się bardzo cenne i przydatne. Przyjął je „Deschamps” pełniący obowiązki lekarza brygady.

Objął z „Czarnym” trafiłiśmy do 2. plutonu „Zygmunta” (Zygmunt Błażejewicz) w 1. kompanii „Dziewica” (Henryk Meszczyński).

Irena Tymań

2 lata więzienia za udzieloną pomoc rannemu dezertrowi z LWP



Irena Baranowska-Tymań „Baśka”

5 marca 45 r. wyjechałam z bratem i siostrą do „Polski”. Za Nowym Tomysłem w Kozich Lasach brat dostał polniemieckie gospodarstwo.

Zaczęliśmy gospodarzyć, czekając na rodziców, którzy byli wywiezieni do Workuty.

Chcieliśmy wreszcie żyć normalnie, ale dane nam nie było.

Traf chciał, że w pobliżu 16 lipca doszło do potyczki między grupą dezertorów z LWP, a oddziałem NKWD. Brat z Olkiem Borowskim „Grubym” przyniósł rannego. Założyłiśmy opatrunek i schowaliśmy w stodole.

Nazajutrz zostaliśmy otoczeni przez oddział NKWD, aresztowano rannego, „Grube-

„Tonkę”, do którego tak wędrowaliśmy, zobaczyliśmy niestety dopiero znacznie później - ciężko ranny pod Ostrowcem przez dłuższy czas nie mógł powrócić do 6. Brygady.

Uwagi red.:

Opisane w relacji „Selima” wydarzenia miały miejsce wkrótce po zakończeniu marszu 6. Brygady w kierunku Swira i przejściu jej na południe od Wilii.

Grupy „Laufra” i „Chinczyka” oraz „Mac-ka” i Kazika Czepułoniśa sły opisana przez „Selima” trasą, wzdłuż Wilii, nie wiedząc o odsłoku Brygady dokonany po akcji na Ostrowiec (31.03.44 r.). W tym czasie (od 19.03.44 r.) oddział „Tonka” był już 1 kompanią 6 Brygady.

mania przez NKWD) po kolci w kajdankach, w asyście żołnierzy wywozili nas w nieznanym kierunku, wyglądali to tak, jakby wzięli na egzekucję, lub do transportu na Wschód, a przekazali UB w Nowym Tomysłu.

Odetchnęliśmy, wydawało nam się, że u Polaków nie będzie tak źle. I rzeczywiście, w Tomysłu było wprost bajkowo. Na dzień otwierano moją celę i mogłam pojsć do współwięźniów. Wyglądałam dość podejrzanie, bo wyjeżdżając z Wilna 5 miesięcy temu, ubrałam w sobie włosy na rudo, teraz mi odrastały. W transporcie brat mi śpiewał: „Ryza Mańska, zakryj głowa, straszysz ludzi i żywioła”.

Po pewnym czasie, znów w kajdankach, wstawiono do pociągu i pojechaliliśmy do Poznania, wyglądaliśmy w UB na Kochanowskiego.

Tak jak zwykle w tamtych czasach, po przestąpieniu progu więzienia naczelnik wiwatł zatrudnianych najordynarniejszymi słowami celem podceptania godności, powtarzał ciągle, że jestem k...k...

Żołnierze spuścili głowy, współczuli mi, a ja będąc z partyzantami ponad rok i mając więcej niż 20 lat nie słyszałam tego wyrazu i nie rozumiałam go. Spytałam więc, co to znaczy i wówczas omal szlag go nie trafił, zawył z wściekłości i piana wystąpiła na ustach. Wepelnęł do celi.

Było w niej z 20 dziewcząt, siedziały na 2-piętrowych półkach zbitych z gołych desek. Wyglądały jak kury na grzędzie.

Dozorcy traktowali nas brutalnie. Rano i wieczorem prowadzono do toalety. Prawie wszystkie miałyśmy rozstroje żołądków, na stuk w drzwi starali się nie reagować, a gdy już otworzono, dozorca prowadząc starał się kopnąć w kostkę u nogi, był był silny przez parę dni. I znów powtórzyła się historia ej-shyska, na wezwanie „cilaria Zebrzyk”, nie wiedziałam, że to ja.

Siedzta odbywały się noca, słyszałyśmy krzyki, bieganie, było to straszne.

Nie nyliliśmy się, śmierdziało od nas na odległość, spaliliśmy na gołych deskach, w tym samym ubraniu, które wyglądało jak ściertki, zjadaly nas wszy. Po wypadku zachorowania

na tyfus plamisty, wzięto ubrania do dezynfekcji, a nas do łaźni i przeniesiono do piwnicy, dużej sali z piętrowymi łózkami i kocent. Kilka razy zdarzyło się, że pijany komendant, przychodził do sali zataczając się i kierował łufę karabinu w naszą stronę. (Była z nami Niemka, hrabina która w swoim majątku, zorganizowała szpital dla SS. Nie wytrzymała nerwowego napiecia i w krótkim czasie odesłano ją do szpitala dla umysłowo chorych.)

Racje żywnościowe były głodowe, po miesiącu nie minyśmy sił podnieść rąk do góry, aby uczesać się.

Tam zaprzyjaźniłam się z Basią Broszkiewicz z NSZ (siostrą Jerzego Broszkiewicza) opowiadała nam książki z wielką wyobraźnią i talentem.

Tak jak w Zw. Radzieckim, byłam przesiuchwana noca, a ponteważ nic nie miałam do powiedzenia, pan kapitan spał, a ja sobie siedziałam; w razie kroków na korytarzu budziłam go, tak wcześniej uzgodniłiśmy.

30 września odbył się sąd wojskowy, dezertorów skazano na 10 lat. „Grubego” na 3 lata, a mnie na 2 lata pozbawienia wolności i odesłano do chwili zatwierdzenia wyroku na Mlynską w Poznaniu.

W dziecinstwie młodsza siostra miała nianię, młodą dziewczynę, której matka znajdowała się w więzieniu. Opowiadała mi dużo o nim, po widzeniach. O bracie, zamykającej się dziwnym, przejmującym hukiem, o długich korytarzach z celami i judaszami w drzwiach, o okratowanych oknach, z których nawet nieba nie widać. Jakiś dziwnie interesowałam się, a nawet chciałam to przeżyć.

I stało się.

Zamknęły się za mną ogromne wrota z łomotem, że aż ciarki przeszły. Głupie marnienia stały się realne, zobaczyłam wszystko na własne oczy, a nie w wyobraźni.

Zamknięto w celi akowskiej, gdzie siedziało kilka sympatycznych dziewcząt.

Po pewnym czasie zgłosiłam się do sprzątania gabinetów.

Dostałam wiadro drewniane, ściertkę i o godz. 6 rano zabierała dozorczyńni do pracy.

Była to okazja do zabrania czegoś, lub prze-czytania.

Wpadam na pomysł przeniesienia skrawków gazet do celi, po prostu przypinałam je pinezkami pod wiadro. Stawiałam wiadro obok siebie i rozbiierałam się do rewizji. Marysi z Lubelskiego w jakiś sposób udało się przynieść nożyk.

Dozorcy nie widzieli chleb pokrojony na porcje i gazety. Ciągłe robity rewizje, wywracali wszystko do góry nogami, wytrząsały sienniki zaglądały za okno i nic, nóż był po prostu topiony w dzbanku glinianym na wodę.

Na Młynarskiej przeżyłam Wągitę. Dwie były nietypowe, niezapomniane.

Pierwsza w 1943 r. z 6. Brygadą Partyzancką „Tonka” w folwarku Alteracja p. Czepulnisów, którzy przygotowali wieczercę na jakieś 40 osób.

Przywołalam prezenty dla wszystkich chłopaków zrobione przez wilaniki. Byli to: ciemne skarpetki, rękawiczki, szalik i jakieś sympatyczne drobniaki, a najważniejsze każda paczuszka miała adresata. W latach 70-tych „Góral” Jarosław Jajnyński pokazał mi swoją karteczkę. Po przedlaniu się opłakiwam i życzeniach Komendanta „Tonki” jedliśmy w ci-szy i skupieniu. Ktoś potem zannucl kolede, później przyszła kolej na partyzanckie piosen-

ki, a w końcu Heniek najmłodszy z 5-ciu braci Czepulnisów zaczął grać na akordeonie i zaczęły się tańce. „Janeczka” (Janina Giedroń) i ja miałymy szalone powodzenie.

Druga w więzieniu. W celi oprócz mnie były dwie dziewczyny. Nie jadłyśmy obiadu, wszystko zostawiłyśmy na wieczór. Kuchnia więzienna nie wzięła pod uwagę, że to wyjątkowa wieczercza, tak że miałymy zimne ziemniaki z obiadu, chleb i porcje marmolady.

Nie było ważne, co znajduje się na stole, chodzi o atmosferę tego dnia. O tęsknocie za rodziną, wolnością, za lasem i polem. Zawsze więzien tęskni do swobody, ale w takim dniu o wiele bardziej.

Gdzieś koło siódmej wieczorem rozległ się śpiew koledey z cel męskich, dozorca pobiegł uciszać, wówczas cele żeńskie odezwały się i tak było na przemian.

Były to najpiękniejsze koledey, jakie w życiu słyszałam. 30 grudnia 45 r. została m zwolniona, na skutek podania mojej młodszej siostry. Ktoś przyczynił się do tego, ale do dnia dzisiejszego nie wiem kto.

I znów usłyszałam zgrzyt zamka, stuknięcie bramy, ale już poza mną. Szłam ul. Młynarską skołowana, patrzyłam na ludzi, tramwaje jakby z kosmosu.

Nie zapomnę uczucia rozkoszy, gdy położyłam głowę na miękką poduszkę.

Oddział Dywersyjny „Baza-Miód” w Odcinka „Wachlarza” i „Kedyw” Armii Krajowej

Wczesną wiosną 1942 r. długo jeszcze dochodziłem do siebie. Byłem krancowo wyczerpany i osłabiony po ciężko przeżytych w szpitalu więziennym tyfusie, który paradoksalnie uratował mnie od najgorszego - wszystko zda-wało się wskazywać, że współpracująca z

Gestapo litewska Sauguma przeznaczyła mnie na likwidację. Siedziałem przeszło pół roku na wileńskich Łukiszczach za działalność w ZWZ. Po podleczeniu choroby, lecz w stanie nadal bardzo ciężkim, prawie beznadziejnym, spisano na stratę wypuszczono na

wolność z baraku szpitalnego na Zwierzyn-cu.

Lecz kryła się w tym pomimo wszystko już po raz drugi pomoc Opatrzności. Pierwszym wyrokiem śmierci potraktowała mnie jeszcze w lutym 1940 roku ta sama, lecz współpracująca wtedy z Sowietami Smetanowska Sauguma - również za działalność w ZWZ i posiadanie broni. Wyrok ten jakimś cudem wstrzymano i zamieniono wkrótce na bezterminowy obóz ciężkich robot - kamieniolomy w Kieyndze w zachodniej części Litwy, gdzie przebywałem... około pół roku.

Tak więc po opuszczeniu szpitala chyba w marcu 1942 r. udało mi się ująć z podwórka Saugumy i od choroby. Z niej wyłizywałem się jednak przez kilka dobrych miesięcy, pozostając z konieczności na prawach rekonwalescencji. Oczywiście tym samym byłem wtedy na boku wszelkich działań konspiracyjnych i bojowych, co znacznie odebrało mi nie od kolegów z podziemia, zwłaszcza iż w lutym 1942 r. w związku z przejściem ZWZ w Armię Krajową, w tej nowo ukształtowanej organizacji musieli nastąpić zmiany organizacyjne i przetasowania osobowe.

Dopiero gdzieś jesienią, gdy znacznie okrzepłem już po chorobie, spotkałem kolegę z ławy szkolnej - Edwarda Piotrowskiego. Stał w narażu ulic Wielkiej Pohulanki i św. Janka. Jak zwykle w tych czasach nie znając wzajemnie swojej ostatniej przeszłości byliśmy ostrożni w wynerzeniach, szczególnie ja po tak drastycznej wpadce za sprawą Witolda Rodowicza, również kolegi z gimnazjum. Piotrowski bardzo powściągliwie zaczął coś o podziemi, wreszcie na widoczną ciagle z mojej strony rezerwę zareagował po swojemu - niby to poprawiając nogawkę spodni, uniósł ją nieco: w cholewie noszonego wówczas powszechnie buta niemieckiego „Saperki” tkwił pistolet „Parabellum”. Na tak ważki, gorący wpis argument moje dalsze powstrzymanie przekonało go widać całkowicie. Zapropomował spotkanie z kolegami. Zaprosił do siebie, gdzie przy ul. Piłsudskiego w altanie ogrodowej ujrzałem ukryty różny zdo-

byczny niemiecki sprzęt.

Cala ta moja rezerwa, jak się okazało, była tutaj zupełnie nieuzasadniona. W niedługim czasie w nocy w lesie pod Wilnem nastąpiła koncentracja kilkunastu naszych „piątek” - patroli. Ujrzałem wreszcie wiele znajomych twarzy. Wszyscy byli uczesnikami szeregu akcji, prowadzonych od kilku miesięcy. Wprawdził mnie tutaj oczywiście „Kos” - Edward Piotrowski.

Trafiliem w ten sposób do oddziału i patrolu dywersyjnego „Baza-Miód” w Odcinka „Wachlarza” Armii Krajowej, zorganizowanego i dowodzonego od maja 1942 r. przez Bronisławę Krzyżanowskiego - „Baltuka”. W udziale przypadł mi jednak już późniejszy okres działania w ramach organizacyjnych tego oddziału, parę miesięcy przed likwidacją „Wachlarza” w końcu grudnia 1942 r. i po przejściu wraz ze mną już w „Kedyw”. Cały czas używałem wcześniej przybranego pseudonimu „lwo”.

Stwierdzono, że niemieckie transporty kolejowe na trasie Gdańsk - Królewiec - Kowno - Wilno - Mińsk - Moskwa, zapopatrujące wschodni front, przebiegały przez miasteczko, a przystawiały się na dworc w Wilnie, na przystawiały na krótko pod semaforem po przebiegu tunelu ładawarowskiego. W tym właśnie neutralnym miejscu niemieckie patrole chodziły wzdłuż całego transportu. Trudność polegała na ustaleniu choćby minimalnych przerw w ich przejściach dla założenia magnetycznych min zegarówych, nastawionych na 8-9 godzin, które detonowały dopiero na głębokich terenach białoruskich. Ponieważ nie mogło być inaczej, chcieli to przynajmniej ludność polską przed represjami Niemców na miejscu eksplozji.

Partyzanckie oddziały AK w terenie (a tylko takie znajdowały się na Wilieńczyźnie) nader wyraźnie odczuwały brak granatów. Tej właśnie broni nie udawało się zdobyć w większej ilości bezpośrednio na Niemców. Postawiono więc podjąć się własnej ich produkcji. Potrzebny materiał wybuchowy uzyskiwaliśmy z bomb lotniczych, znajdujących się w specjalnym obozie, ukrytym w lesie pod Ja-

wicc, kłuczając tak, że przez wiele dni trudno go było odnaleźć i dogonić. W końcu napotkaliśmy jego świeże ślady. Wydeptana w topniejącym śniegu ścieżka była śladem maszerujących szeregiem partyzantów. Mijając mały, większy cmentarzyk zauważyliśmy świeżą drogę. Tkwił w niej biały krzyż z napisem „Skorzek”. Zginał parę dni wcześniej w czasie akcji pod Ostrowcem. Wkrótce dotarliśmy do miejsca postoju 6. Brygady. Dostarczone przez nas środki medyczne okazały się bardzo cenne i przydatne. Przyjął je „Deschamps” pełniący obowiązki lekarza brygady.

Objaz z „Czarnym” trafiliśmy do 2. plutonu „Zygmunta” (Zygmunt Białejewicz) w 1. kompanii „Dziewica” (Henryk Meszczyński).

Irena Tyman

2 lata więzienia za udzieloną pomoc rannemu dezenterowi z LWP



Irena Baranowska-Tyman „Baśka”

5 marca 45 r. wyjechałam z bratem i siostrą do „Polski”. Za Nowym Tomysłem w Kozich Lasach brat dostał polskie niemieckie gospodarstwo.

Zaczęliśmy gospodarzyć, czekając na rodziców, którzy byli wywiezieni do Workuty.

Chcieliśmy wreszcie żyć normalnie, ale dane nam nie było.

Traf chciał, że w pobliżu 16 lipca doszło do potyczki między grupą dezenterów z LWP, a oddziałem NKWD. Brat z Olkiem Borowskim „Grubym” przyniósł rannego. Zażyłiśmy opatrunków i schowaliśmy w stodole.

Nazajutrz zostaliśmy otoczeni przez oddział NKWD, aresztowano rannego, „Grube-

„Tonkę”, do którego tak wędrowaliśmy, zobaczyliśmy niestety dopiero znacznie później - ciężko ranny pod Ostrowcem przez długi czas nie mógł powrócić do 6. Brygady.

Uwagi red.:

Opisane w relacji „Selima” wydarzenia miały miejsce wkrótce po zakończeniu marszu 6. Brygady w kierunku Świra i przejściu jej na południe od Wilii.

Grupy „Laufra” i „Chinczyka” oraz „Mac-ka” i Kazika Czepulonisa służy opisaną przez „Selima” trasą, wzdłuż Wilii, nie wiedząc o odsłoku Brygady dokonanym po akcji na Ostrowiec (31.03.44 r.). W tym czasie (od 19.03.44 r.) oddział „Tonka” był już 1 kompanią 6 Brygady.

mania przez NKWD) po kolei w kajdankach, w asyście żołnierzy wywozili nas w nieznanym kierunku, wyglądało to tak, jakby wzięli na egzekucję, lub do transportu na Wschód, a przeczkaliby UB w Nowym Tomysłu.

Odetchnęliśmy, wydawało nam się, że u Polaków nie będzie tak źle. I rzeczywiście, w Tomysłu było wprost bajkowo. Na dzień otwierano naszą celę i mogliśmy pojsć do współwięźniów. Wyglądałam dość podejrzanie, bo wyjeżdżając z Wilna 5 miesięcy temu, ufarbowałam włosy na rudo, teraz mi odrastały. W transporcie brat mi śpiewał: „Ryza Mańka, zakryj głowa, straszysz ludzi i żywiła”.

Po pewnym czasie, znów w kajdankach, wstawiono do pociągu i pojechalismy do Poznania, wylądowaliśmy w UB na Kochanowskiego.

Tak jak zwykle w tamtych czasach, po przestąpieniu progu więzienia naczelnik wiata zatrzymanych najordynarniejszymi słowami celem podeptania godności, powtarzał ciągle, że jestem k...k...

Żolnierze spuścili głowy, współczuli mi, a ja będąc z partyzantami ponad rok i mając więcej niż 20 lat nie słyszałam tego wyrazu i nie rozumiałam go. Spytałam więc, co to znaczy i widziałam omal szlag go nie trafił, zawył z wściekłości i piana wystąpiła na ustach. Wepchnęli do celi.

Było w niej z 20 dziewcząt, siedziały na 2-piętrowych półkach zbitych z gołych desek. Wyglądały jak kury na grzędzie.

Dozorcy traktowali nas brutalnie. Rano i wieczorem prowadzono do toalety. Prawie wszystkie miałyśmy rozstroje żołądków, na stuki w drzwi starały się nie reagować, a gdy już utworzono, dozorca prowadzący starał się kopnąć w kostkę u nogi, ból był silny przez parę dni. I znów powtórzyła się historia ej-szyska, na wezwanie „ellaria Zebrzyk”, nie wdziałam, że to ja.

Śledztwa odbywały się nocą, słyszałyśmy krzyki, bicie, było to straszne.

Nie myślałyśmy się, śmierdziało od nas na odległość, spałyśmy na gołych deskach, w tym samym ubraniu, które wyglądało jak ściertki, zjadły nas wszy. Po wypadku zachorowania

na tyfus plamisty, wzięto ubrania do dezynfekcji, a nas do łazni i przeniesiono do piwnicy, dużej sali z piętrowymi łózkami i kocem. Kilka razy zdarzyło się, że pijany komendant, przychodził do sali zataczając się i kierował łufę karabinu w naszą stronę. (Była z nami Niemka, hrabina która w swoim majątku, zorganizowała szpital dla SS. Nie wytrzymała nerwowego napięcia i w krótkim czasie odesłano ją do szpitala dla umysłowo chorych.)

Racje żywnościowe były głodowe, po nieszczęściu nie miałyśmy sił podnieść rąk do góry, aby uczesać się.

Tam zaprzyjaźniłam się z Basią Broszkiewicz z NSZ (siostrą Jerzego Broszkiewicza) opowiadała nam książki z wielką wyobraźnią i talentem.

Tak jak w Zw. Radzieckim, byłam przesiuchwana nocą, a ponieważ nic nie miałam do powiedzenia, pan kapitan spał, a ja sobie siedziałam; w razie kroków na korytarzu budziłam go, tak wcześniej uzgodniłismy.

30 września odbył się sąd wojskowy, dezenterów skazano na 10 lat, „Grubego” na 3 lata, a mnie na 2 lata pozbawienia wolności i odesłano do chwili zatwierdzenia wyroku na Młyńską w Poznaniu.

W dzieciństwie młodsza siostra miała nianię, młodą dziewczynę, której matka znajdowała się w więzieniu. Opowiadała mi dużo o nim, po widzeniach. O bramie, zamykającej się dziwnym, przejmującym hukiem, o długich korytarzach z celami i judaszami w drzwiach, o okratowanych oknach, z których nawet niba nie widać. Jakoś dziwnie interesowałam się, a nawet chciałam to przeżyć.

I stało się.

Zamknęły się za mną ogromne wrota z łomotem, że aż ciarki przeszły. Głupie marności stały się realne, zobaczyłam wszystko na własne oczy, a nie w wyobraźni.

Zamknięto w celi akowskiej, gdzie siedziało kilka sympatycznych dziewcząt.

Po pewnym czasie zgłosiłam się do sprzątania gabinetów.

Dostałam wiadro drewniane, ścierkę i o godz. 6 rano zabierała dozorczyńni do pracy.

Była to okazja do zabrania czegoś, lub prze-
czyszczenia.

Wpadłam na pomysł przeniesienia skraw-
ków gazot do celi, po prostu przyginałam je
płaskimi pod wiadro. Stawiałam wiadro
obok siebie i rozbiierałam się do rewizji. Ma-
rysi z lubelskiego w jakiś sposób udało się
przemieścić nożyk.

Dozorcy nie widzieli chleb pokrojony na
porcje i gazety. Ciągłe robiły rewizje, wywra-
cały wszystko do góry nogami, wytrząsały
siemniki zaglądały za okno i nie, nóż był po
prostu topiony w dzbanku glinianym na
wodę.

Na Młynarskiej przeczytałam Wigilię. Dwie
były nietypowe, niezapomniane.

Pierwsza w 1943 r. z 6. Brygadą Partyzan-
ką, „Tonka” w foliowatku Alteracja p. Czepul-
nisów, którzy przygotowali wieczercę na ja-
kieś 40 osób.

Przywiozłam prezenty dla wszystkich chło-
paków zrobione przez wihianki. Były to: cie-
pie skarpетки, rękawiczki, szalik i jakieś sym-
patyczne drobniaczki, a najważniejsze każda
paczuszka miała adresata. W latach 70-tych
„Góral” Jarosław Jabynski, pokazał mi swoją
karteczkę. Po przełamaniu się opakiem i ży-
czeniu Komendanta „Tonki” jedliśmy w ci-
szy i skupieniu. Ktoś potem zanucił kolędę,
później przysza koleja na partyzanckie piosen-

ki, a w końcu Heniek najmłodszy z 5-ciu braci
Czepulnisów zaczął grać na akordeonie i za-
częły się tańce. „Janeczka” (Janina Giedrojć) i
ja miałyśmy szalone powodzenie.

Druga w wzięciu. W celi oprócz mnie
były dwie dziewczyny. Nie jadłyśmy obiadu,
wszystko zostawiłyśmy na wieczór. Kuchnia
wziętą nie wzięła pod uwagę, że to wyją-
kowa wieczera, tak że miałyśmy zimne ziem-
niaki z obiadu, chleb i porcje marmolady.

Nie było ważne, co znajduje się na stole,
chodzi o atmosferę tego dnia. O tęsknocie za
rodziną, wolnością, za lasem i polem. Zawsze
wzięciem tęskni do swobody, ale w takim dniu
o wiele bardziej.

Gdzieś koło siódmej wieczorem rozległ się
śpiew kolędy z cel męskich, dozorczy pobiegli
uciszać, wówczas cele żeńskie odczwały się i
tak było na przemian.

Były to najpiękniejsze kolędy, jakie w ży-
ciu słyszałam. 30 grudnia 45 r. zostałam zwo-
niona, na skutek podania mojej młodszyci sio-
stry. Ktoś przeczytał się do tego, ale do dnia
dzisiejszego nie wiem kto.

I znów usłyszałam zgrzyt zamka, stuknię-
cie bramy, ale już poza mną. Szłam ul. Młyn-
ską składowana, patrzyłam na ludzi, tramwa-
je jakby z kosmosu.

Nie zapomnę uczucia rozkoszy, gdy poło-
żyłam głowę na miękką poduszkę.

Wzrost Tytuł

Oddział Dywersyjny „Baza-Miód” V Odcinka „Wachlarza” i „Kedyw” Armii Krajowej

Wczesną wiosną 1942 r. długo jeszcze do-
chodziłem do siebie. Byłem krątcowo wyzer-
pany i osłabiony po ciężko przeżywym w szpi-
talu więzielnym tyfusie, który paradoksalnie
uratował mnie od najgorszego - wszystko zda-
wało się wskazywać, że współpracująca z

Gestapo litewska Sauguma przeznaczyła
mnie na likwidację. Siedziałem przeszedł pół
roku na wileńskich Łukiszczach za działalność
w ZWZ. Po podleczeniu choroby, lecz w sta-
nie nadal bardzo ciężkim, prawie beznadziej-
nym, spisane go na stratę wypuszczono na

wolność z baraku szpitalnego na Zwierzyn-
cu.

Lecz kryła się w tym pomimo wszystko już
po raz drugi pomoc Opatrzności. Pierwszym
wyrokiem śmiertelni potrakowała mnie jeszcze
w lutym 1940 roku ta sama, lecz współpra-
cująca wtedy z Sowietami Smetanowska Szu-
guna - również za działalność w ZWZ i po-
siadanie broni. Wyrok ten jakimś cudem
wstrzymano i zamieniono wkrótce na bezle-
minowy obóz ciężkich robót - kamieniołomu
w Kryniedze w zachodniej części Litwy, gdzie
przebywałem... około pół roku.

Tak więc po opuszczeniu szpitala chyba
w marcu 1942 r. udało mi się ująć z podwój-
nego śmiertelnego zagrożenia: od wyroku
Saugumy i od choroby. Z niej wyliżywałem
się jednak przez kilka dobrych miesięcy, po-
zostając z konieczności na prawach rekonna-
lescena. Oczywiście tym samym byłem wre-
dy na boku wszelkich działań konspiracyjnych
i bojowych, co znacznie oderwało mnie od
kolęgów z podziemia, zwłaszcza że w lutym
1942 r. w związku z przejściem ZWZ w Ar-
mię Krajową, w tej nowo ukształtowanej or-
ganizacji musiały nastąpić zmiany organiza-
cyjne i przetasowania osobowe.

Dopiero gdzieś jesienią, gdy znacznie
okrzepłem już po chorobie, spotkałem kole-
gę z ławy szkolnej - Edwarda Piotrowskiego.
Stał w narozu ulic Wielkiej Pohlancki i św.
Jaka. Jak zwykle w tych czasach nie znając
wzajemnie swojej ostatniej przeszłości byli-
śmy ostrożni w wywnurzeniach, szczególnie ja
po tak drastycznej wpadce za sprawą Witol-
da Rodowicza, również kolegi z gimnazjum.
Piotrowski bardzo powściągliwie zaczął coś
o podziemiu, wreszcie na widoczną ciągłość z
mojej strony rzetelnie zareagował po swoje-
mu - niby to poprawiając nogawkę spodni,
uniósł ją nieco: w cholewie noszonego wów-
czas powszechnie buta niemieckiego „saper-
ki” tkwił pistolet „Parabellum”. Na tak waż-
ki, gorący wprost argument moje dalsze po-
wstrzymanie przekonało go widąc całkowicie.
Zaproponował spotkanie z kolegami. Zapro-
sił do siebie, gdzie przy ul. Piłsudskiego w
altanie ogrodowej ujrzałem ukryty różny zdo-

byczny niemiecki sprzęt.

Cała ta moja rezerwa, jak się okazało, była
tutaj zupełnie nieuzasadniona. W niedługim
czasie w nocy w lesie pod Wilnem nastąpiła
koncentracja kilkunastu naszych „piątek” -
patroli. Ujrzałem wreszcie wiele znajomych
twarzy. Wszyscy byli uczestnikami szeregu
akcji, prowadzonych od kilku miesięcy. Wpro-
wadziłem mnie tutaj oczywiście „Kos” - Edward
Piotrowski.

Trafłem w ten sposób do oddziału i pa-
troli dywersyjnego „Baza-Miód” V Odcinka
„Wachlarza” Armii Krajowej, zorganizowa-
nego i dowodzonego od maja 1942 r. przez
Bronisława Krzyżanowskiego - „Baltuka”. W
udziale przypadł mi jednak już późniejszy
okres działania w ramach organizacyjnych
tego oddziału, parę miesięcy przed likwidacją
„Wachlarza” w końcu grudnia 1942 r. i
po przejściu wraz ze mną już w „Kedyw”.
Cały czas używałem wcześniej przybranego
pseudonimu „Iwo”.

Stwierdzono, że niemieckie transporty
kolejowe na trasie Gdańsk - Królewiec - Kow-
no - Wilno - Mińsk - Moskwa, zaopatrujące
wschodni front, przebiegały przez miasto
nocą, nie zatrzymując się na dworcach wileń-
skim, a przystawały na krótko pod semafo-
rem po przebyciu tunelu ledwarskiego. W
tym właśnie neuralgicznym miejscu niemiec-
kie patrole gęsto chodziły wzdłuż całego trans-
portu. Trudność polegała na ustaleniu choć-
by minimalnych przerw w ich przejściach dla
zalożenia magnetycznych min zegarowych,
nastawionych na 8-9 godzin, i tróje deirno-
wały dopiero na głębokich terenach białoru-
skich. Ponieważ nie mogło być inaczej chro-
niło to przynajmniej ludność polską przed
reprysjami Niemców na miejscu eksplozji.
Partyzanckie oddziały AK w terenie (a tyl-
ko tak je znajdowały się na Wileńszczyźnie)
nader wyraźnie odczuwały brak granatów. Tej
właśnie broni nie udawało się zdobyć w więk-
szej ilości bezpośrednio na Niemcach. Posta-
nowiono więc podjąć się własnej ich produk-
cji. Potrzebny materiał wybuchowy uzyskiwa-
liśmy z bomb lotniczych, znajdujących się w
specjalnym obozie, ukrytym w lesie pod Ja-

mnie dozorcy do pracy, była to okazja do zabrania czegoś, lub przeczytania. Wpadłam na pomysł przeniesienia skrawków gazet do celi, po prostu przypinałam je pineskami pod wiadro. Stawiałam wiadro obok siebie i rozbierałam się do rewizji. Marysi z Lubelskiego udało się przynieść nożyk. Dozorcy widzieli chleb pokrojony na porcje i gazety. Ciągłe robili rewizje, wywracali wszystko do góry nogami, wytrząsały sienniki, zaglądały za okno i nic, nóż był po prostu topiony w dzbanku glinianym na wodę.

Na Młyńskiej przeżyłam Wigilię. Dwie w moim życiu były nietypowe i niezapomniane. Pierwsza w 1943 roku z 6 Brygadą Partyzancką „Tonka” w folwarku Alteracja u państwa Czepulonisów, którzy przygotowali wieczerzę na 40 osób. Przywiozłam prezenty dla wszystkich chłopaków zrobione przez Wilnianki. Były to ciepłe skarpetki, rękawiczki, szaliki, jakies sympatyczne drobiazgi, a najważniejsze każda paczuszka miała adresata. (W latach 70-tych partyzant „Góral” pokazał mi karteczkę otrzymaną wówczas jako najdroższą pamiątkę z partyzantki.) Po przelamaniu się opłatkiem i życzeniach Komendanta jedliśmy w ciszy i skupieniu. Ktoś potem zanucił kolędę, później przyszła kolej na piosenki partyzanckie, a w końcu „Heniek” zaczął grać na akordeonie i zaczęły się tańce. „Janeczka” i ja miałyśmy szalone powodzenie.

Druga w więzieniu. W celi oprócz mnie były dwie dziewczyny. Nie jadłyśmy obiadu, wszystko zostawiłyśmy na wieczór. Kuchnia więzienna nie wzięła pod uwagę, że to wyjątkowa wieczerza, miałyśmy zimne ziemniaki, chleb, porcję marmolady i gorzką kawę zbożową. Nie było ważne co znajduje się na stole, chodzi o atmosferę tego dnia. O tęsknocie za rodziną, domem, wolnością, za lasem i po prostu przestrzenią. Zawsze więzień tęskni do swobody, ale w takim dniu o wiele bardziej. Gdzieś koło 19-tej rozległ się śpiew kolędy z cel męskich, dozorca pobiegł uciszyć, wówczas cele żeńskie odezwały się, i tak było na przemian. Były to najpiękniejsze kolędy jakie w życiu słyszałam. Był w nich przejmujący smutek, wyciskający łzy wzruszenia, rozpacz, ale może i nadzieja z narodzin Syna Bożego.

30 grudnia 1945 roku zostałam zwolniona na skutek amnestii i podania mojej młodszej siostry. Ktoś przyczynił się do tego, ale do dnia dzisiejszego nie wiem kto.

I znów usłyszałam zgrzyt zamka, ale już za sobą. Szłam ulicą Młyńską skołowana, patrzyłam na ludzi, tramwaje jakby z kosmosu. Nie zapomnę uczucia rozkoszy, gdy położyłam głowę na miękką poduszkę.

Wspomnienia

Irena Tyman

2 lata więzienia za pomoc udzieloną rannemu dezenterowi z L. W.P

Mój ojciec jako oficer wojska polskiego i uczestnik bitwy warszawskiej w 1920 roku, został aresztowany przez NKWD w Wilnie w sierpniu 1940r. i skazany jako element społecznie niebezpieczny przez Kolegium Specjalne przy NKWD ZSRR na 5 lat pozbawienia wolności. W połowie czerwca 1941 r. został wywieziony do Workułtagu.

Na widzeniu dał mi znać, że rodzina także jest skazana i zostanie wywieziona. Wywózki zaczęły się w lutym 1941, a nasiliły się w maju do połowy czerwca tegoż roku. Mielśmy spakowane rzeczy, ale ukrywaliśmy się. Wybuch wojny i wkroczenie Niemców do Wilna 22 czerwca 1941 r. uratował nie tylko nas. Od lipca cała rodzina zaangażowała się w pracy konspiracyjnej.

Ja należę do tych szczęśliwych osób, które miały zaszczyt współpracować z Zofią Dąb-Biernacką „Jagienką”. Obecnie twierdzi się, że była to „legenda konspiracji Wileńskiej”. Zostałam łączniczką Kedywu, od sierpnia 1943 r. 6-tej Wileńskiej Samodzielnej Brygady Partyzanckiej. W styczniu 1945 roku została aresztowana mania i wywieziona do Workuty. Siostra, brat i ja byliśmy bezdomni i w każdej chwili mogliśmy zostać aresztowani. Dzięki znajomościom wyrobiono nam karty ewakuacyjne na fałszywe nazwiska, zostałam Marią Zebryk.

5 marca 1945 r. wyjechaliśmy za granicę Jałtańska. Za Nowym Tomysłem w Kozich Laskach, brat dostał poniemieckie gospodarstwo. Zaczęliśmy gospodarzyć z nadzieją, że rodzice będą mieli gdzie wracać. Chcieliśmy wreszcie żyć normalnie, ale dane nam nie było. Traf chciał, że w pobliżu 16 lipca doszło do potyczki między grupą dezenterów z L.W.P, a oddziałem NKWD. Brat przyniósł rannego. Założyliśmy opatrunek i schowaliśmy w stodole. Nazajutrz zostaliśmy otoczeni przez oddział NKWD, aresztowano rannego i mnie. Brat miał szczęście, rankiem z siostrą wyjechał. O świcie tego dnia stodolę,

gdzie nocowali dezertrzy podpalono, 9-ciu wyskoczyło, dowódca splonął. Byli to akowcy z 27 Dywizji Wołyńskiej. Mój „nowy dom” został rozgrabiony, a były to rzeczy zastawione przez Niemców, my przyjechalśmy „goli i bosi”. Kazano położyć mi się na nich, przykryto plandeką. Przywieziono mnie do miejscowości, gdzie były już przyszykowane prowizoryczne cele i pokoje przesłuchań.

Wydawało mi się, że moja sprawa jest czysta. Powiązania z dezertarami nie mam, ani kontaktu z konspiracją. Sprawa się wyjaśni i zostanie zwolniona. Niestety zaczęło się śledztwo, między innymi kazano mi stać na baczność, krok od ściany i mieć w górę podniesione ręce. Raz zostałam uderzona niespodziewanie w twarz, później zasłaniałam się ręką, wiązano mi ręce sznurem dość mocno, drętwiały mi one. Udawałam nierozgarniętą dziewczynę, która nie wie co od niej chcą.

Po 10 dniach w aktach zaznaczono, że aresztowano mnie 27 lipca, ukryto fakt zatrzymania przez NKWD. Dezertarów i mnie w kajdankach w asyście oddziału żołnierzy wieźli w nieznanym kierunku, wyglądało to tak, jakby wieźli nas na egzekucje, lub do transportu na Daleki Wschód, a pokazali UB w Nowym Tomysłu. Odechnęliśmy, wydawało nam się, że u Polaków nie będzie tak źle i rzeczywiście w Nowym Tomysłu było wprost bajkowo, otwierano moją celę i mogłam pod murkiem siedzieć na słoneczku. Wyglądałam dość podejrzanie, bo wyjeżdżając z Wilna 5 miesięcy temu ufarbowałam włosy na rudo, teraz mi odrastały. W transporcie „repatriacyjnym” brat śpiewał mi: „Ryża Manka, zakryj głowa, straszysz ludzi i żywiła”.

Po pewnym czasie znów w kajdankach wsadzono naszą grupę do pociągu i pojechalśmy do Poznania, wyglądaliśmy na UB na Kochanowskiego. Tak jak zwykle w tamtych czasach, po przestąpieniu progów więzienia naczelnik witał zatrzymanych najordynarniejszymi słowami celem podeptania godności, powtarzał ciągle że jestem k...

Żołnierze dezertrzy spuścili głowy, współpraculi mi, a ja będąc z partyzantami ponad rok i mając więcej niż 20 lat nie slyszałam tego wyrazu i nie rozumiałam go. Spytałam więc co to znaczy i wówczas omal szlag go nie trafił, zawył z wściekłości, piana wystąpiła mu na ustach, a mnie kopniakiem wepchnęli do celi. Było w niej 20 dziewcząt, siedziały na 2 piętrowych półkach zbitych z gołych desek, wyglądały jak kury na grzędzie.

Dozorcy traktowali nas brutalnie (byli to przeważnie komuniści francuscy). Rano i wieczorem prowadzono do toalety. Prawie wszystkie miałyśmy rozstroje żołądków, na stukanie w drzwi starali

się nie reagować, a gdy już utworzono, dozorca prowadząc starał się kopnąć w kostkę u nogi, ból był silny przez parę dni.

Na wezwanie „Maria Zebryk” nie wiedziałam że to ja i przez chwilę nie reagowałam. Śledztwo odbywało się nocą, slyszałam krzyki, płacze, bieganie, było to straszne.

Nie myśliśmy się, śmierzdziało od nas na odległość, spałyśmy na gołych deskach, w tym samych ubraniach, które wyglądały jak ścielki, zjadły nas wszy. Po wypadku zachorowania na tyfus plamisty, wzięto ubrania do dezynfekcji, nas do łaźni i przeniesiono do piwnicy, dużej sali z piętrowymi łózkami, siennikiem i kocem.

Kilka razy zdarzyło się, że pijany komendant przychodził do sali zataczając się i kierował łufę rewolweru w naszą stronę. Była z nami Niemka, hrabina, która w swoim majątku zorganizowała szpital dla SS, nie wytrzymała nerwowego napięcia i odesłano ją do szpitala dla umysłowo chorych. Była także „Kapo” z Treblinki, opowiadała że była dobra i pomagala więźniarkom.

Tam zaprzyjaźniam się z Basią Broszkiewicz z NSZ, siostrą Jerzego Broszkiewicza, opowiadała książki z dużą wyobraźnią. Racje żywnościowe były głodowe, po miesiącu nie mogłyśmy podnieść rąk do góry.

Tak jak w Związku Radzieckim byłam przesłuchiwana nocami, a ponieważ nie miałam do powiedzenia, pan kapitan spał, a ja sobie siedziałam, a w razie kroków na korytarzu budziłam go, tak wcześniej uzgodniłmsy.

30 września odbył się sąd wojskowy, dezertarów skazano na 10 lat, a mnie na 2 lata pozbawienia wolności i odesłano do chwili zatwierdzenia wyroku na Młyńska w Poznaniu.

W dzieciństwie młodsza siostra miała nianię, młodą dziewczynę, której matka znajdowała się w więzieniu. Opowiadała mi dużo o nim po widzeniach, o brannie zamykającej się z dziwnym przejmującym hukiem, o długich korytarzach z celami i judaszami w drzwiach, o okratowanych oknach, z których nawet nieba nie widać. Jakos dziwnie ciekawilo to mnie, a nawet chciałam to przeżyć - i stało się.

Zamknęły się za mną ogromne wrota z łomotem, że aż ciarki przeszły. Głupie marzenia stały się realne, zobaczyłam wszystko na własne oczy, a nie w wyobraźni.

Zamknięto mnie w celi akowskiej, gdzie siedziało kilka sympatycznych dziewcząt. Po pewnym czasie zgłosiłam się do sprzątania gabinetów. Dostałam wiadro drewniane, ścierkę i o godz. 6 rano zabierała



Urodziła się 31 marca 1921 w Wilnie. W 1935-39 uczęszcza do Gimnazjum im. ks. Adama Czartoryskiego, a podczas okupacji Wilna kontynuuje naukę w litewskim liceum technicznym (b. Państwowa Szkoła Techniczna im. Józefa Piłsudskiego).

Działalność konspiracyjną rozpoczyna w lipcu 1941 r., wstępując do ZWZ-AK. Jako łączniczka otrzymuje przydział do pionu prowadzonego przez Zofię Dąb-Biernacką („Jagienkę”). Do jej obowiązków należy dostarczanie broni i amunicji, medykamentów, ukrywanie rannych w melinach, pośredniczenie w korespondencji między partyzantami i ich rodzinami. Funkcję łączniczkową wykonuje przeważnie na rzecz 6. Wileńskiej Samodzielnej Brygady Partyzanckiej „Tonki” – „Konara”.

W kwietniu 1944 r. przechodzi do dyspozycji Barbary Skargi „Fwy” – szefa łączności terenowej. Utrzymuje łączność między Komendą Okręgu AK w Wilnie a dowództwem oddziałów z m.p. w Dziewieniskach.

Po zdradzie sowieckiej w lipcu 1944 r. utrzymuje kontakt między Wilnem a jednostkami partyzanckimi w Puszczy Nockiej. Podczas przewożenia chorego Czesława Dębickiego („Jaremy”) dwódcy Zgrupowania 3. zostaje zatrzymana przez NKWD. Po zwolnieniu nawiązuje kontakt z „Tonką” i współpracuje z nim do marca 1945 r. Ii do czasu wyjazdu do centralnej Polski.

Osiada się z rodziną w Kozich Łaskach k. Nowego Tomysła. 17 lipca 1945 r. zostaje aresztowana przez NKWD za udzielenie pomocy rannemu dezerterowi z LWP. Przekazano do UB w Poznaniu zostaje skazana na 2,5 roku więzienia przez Sąd Wojskowy. Na mocy amnestii 3 grudnia 1945 r. wychodzi na wolność. Uzupełnia wykształcenie i w 1947 r. zdaje egzamin dojrzałości oraz wychodzi za mąż za Jerzego Tymana, żołnierza 6. Brygady.

Niekana przez UB często zmienia miejsce zamieszkania, dopiero od 1958 r. na stałe osiedlając się w Stawigudzie, gdzie do 1976 r. pracuje jako nauczycielka.

Irena Tyman

Urodziłam się w 1921 r. w Wilnie. W latach 1935-1939 uczęszczałam do Gimnazjum im. A.J. Czartoryskiego.

W czerwcu 1941 r. poprzez kontakty rodzinne poznałam Zofię Dąb-Biernacką „Jagienkę” i z nią współpracowałam do lipca 1944 r.

Żeby zalegalizować swój pobyt w Wilnie (mieszkałam w Rekan-ciszkach – około 10 km od Wilna), zaczęłam uczyć się w technikum na Holenderni na wydziale chemicznym. Nauka odbywała się w języku litewskim; profesorami byli Polacy, mówiący po litewsku tak jak i my. Z biegiem czasu opanowałam niezłe ten język. Legitymacja szkolna i język litewski kilka razy uratowały mnie, nawet życie.

Taki stan rzeczy był nie do przyjęcia w miejscowym środowisku. Młodzież uczyła się bowiem na tajnych kompletach. Byłam więc podejrzana i izolowana.

Z „Jagienką” kontaktowałam się prawie codziennie. Dostawałam od niej listy, paczki, czasami broń, które roznosiłam po mieście. Od-bierałam również przesyłki od innych łączniczek. Idąc ulicą zerkalam na pewne miejsca, okna, czy nie ma tam umówionych znaków. W bramaach przejściowych, na klatkach schodowych też stawiałam polecane rni przez „Jagienkę” pewne znaki.

Czasami przyjeżdżałam własnym koniem, lub zostawiałam go gdzieś, aby po paru godzinach odebrać.

Nosiłam z plekarni chleb na melinę. Później dowiedziałam się, że nieszkali w niej skoczkiwie z Anglii: „Tonko” i „Szczepcio”. Przeważnie sama byłam głodna i po drodze trochę odskubywałam.

Utrzymywała mnie koleżanka, która pracowała w niemieckim szpitalu wojskowym i po prostu kradła, co było pod ręką. Opatrunki, lekarstwa też.

Byłam także ciągle niewyspana.

Na polecenie „Jagienki” wynajmowałam pokoje w pobliżu jakiejś stacji. Nie wzbudzało to podejrzeń, bo uczyłam się, a przecież mieszkalam poza Wilnem.

W końcu sierpnia 1943 r. zostałam także łączniczką Oddziału „Tonki”, czyli 6. Brygady Partyzanckiej AK. Jerzy Tyman „Jeryj” (później-

wypełniono dnia 13.03.
L.dz. 8/7 ASK 1002



szy męż), brat Jerzy Baranowski i 3 ich kolegów utworzyli zarodek tego Oddziału. Do końca 1943 r. prowadziłam na tak zwany 25 km (od Wilna) ochotników do partyzantki. Zabierałam od chłopców listy do rodzin.

W kwietniu lub maju 1944 r. przesiłam do dyspozycji „Fany” (Barbary Skargi) i utrzymywałam łączność między terenem a Wilnem.

Wymowa

Pierwsze spotkanie z „Tonką”

Na moją prośbę „Iagienka” przeniósła mnie z komórki łączności ze Szlabem do komórki łączności z oddziałami. Zostałam łączniczką „Tonki”.

Komendanta 6. Brygady Wileńskiej AK poznałam w polowie września 1943 r. Spotkanie miało nastąpić w lasku koło „Rubieży” na tak zwanym 25 km (od Wilna). Miałam chodzić po lasku, zbierać grzyby i śpiewać hasło: „przybyli utani pod okienko”. Odzew miał brzmieć „muduje się serce, raduje się dusza”. Chodziłam, śpiewałam, jak umiałam. Nie bardzo mi to wychodziło, ale taka była potrzeba. Patrzyłam na drzewka, krzaki z różnych stron i nic, było zupełnie pusto. „Tonko” zaś, dobrze zamaskowany, obserwował bacznie. Wreszcie odezwał się. Zaskoczyło to mnie i speszżyło. Przyglądał mi się kilka chwil, które zadecydowały o przyjaźni do końca.

Uświadomiłam sobie wówczas, że widziałam go w polowie sierpnia, przy padaku, w składziku swojego obejścia, gdzie hodował świnie i króliki. Był tam magazyn broni i ubrania *krasnoarmiejców*: szynel, futerka, pasy, ładownice, bagnety, zebrane 22 czerwca 1941 r. z opuszczonych koszar w Nowej Wilejce. Umówiliśmy się wówczas, że co czwartek będę przyprowadzała ochotników. Mieszkając w Rekaniszkach po 1939 r. do Wilna chodziłam piechotą (10 km). Poznałam wówczas różne drożki, niedze, przejścia.

„25 km” też był mi znany z różnych stron. W pobliżu, w majątku p. Ziemiackich Małe Zacharyszki, ukrywał się mój wuj, por. Leopold Świkła, z którym miałam łączność.

Dzięki takiej znajomości, szczęściu i opiece Boskiej udawało mi się szczególnie docierać na miejsce.

Zimna krew

Było to w początkach marca 1944 r. Dostałam polecenie przyjechać na stajani do Wilna. Załadowano na nie skrzynki solidnie zapakowane. Jak zwykle „towar” był trelny. Później dopiero dowiedziałam się, że były tam akcesoria potrzebne do odprawiania nabożeństw i ubrania dla kapelana „Księdza Piotra” Jana Laski, przydzielonego naszej Brygadzie. Pan Stanisław Kiałka przy okazji dołączył granaty produkowane w Wilnie.

Jechałam ul. Subocz, Markuciami na Dolną Kolonię. Przy skręceniu na Górną, jakieś 20 m od przystanku Kolonia Wileńska wybiegło dwóch litewskich policjantów. Zatrzymali konia i wyładowali mój bagaż na śnieg. Pojechali w kierunku stacji. Zostałam z ładunkiem.

Jak nigdy, miałam dużo czasu do myślenia. Co robić? Uciekać i zostawić paczki? Po koniu znajdą rodzinę, do domu było ze 3 km, a tam Babcia, Mama i Siostra. Gdzie uciekniemy i tak od razu, do kogo? Tak rozmyślając stajam. Schować skrzynkę nie było gdzie; ciężkie, nie ruszę z miejsca.

Stajam.

Po godzinie, która wydała mi się wiecznością, zwrócono mi konia, a na saniach było z pół tony węgla.

Okazało się, że z lokomotywy zrzucili węgiel; trzeba było zawieźć go na posterunek. Polowali na furmankę i ja nadjechałam.

Wszystko proste i gładkie.

Kromka chleba

Koniec czerwca 1944 r., Armia Czerwona zbliża się. Na drogach wyjazdowych z miasta krążą patrole; trudno wyjść z Wilna, nie mówiąc o wyjeździe. Dostaję polecenie przyjazdu do miasta wozem.

Zostawiam konia w umówionym miejscu, później odbieram go. Furmanka jest tak naładowana, jakbym przeprowadzała się na wieś.



ks. Jan Łaska „Ksiądz Piotr”

11/18

Wpłynęło dnia 12.03.
Licz. 817 HSK 1002



Kadunek mam dowieźć do Kolonii Wileńskiej, do państwa Żyndulów, to jest 6-7 km. Po 3 km od rogatek miasta jadę przez wieś Góry. Zza krzaków wyskoczyło dwóch Litwinów z karabinami skierowanymi w moją stronę. Zatrzymuję konia – innego wyjścia nie mam i wymijuję z kieszeni kromkę chleba, uśmiecham się, jak tylko mogę najładniej, tak jakbym była bardzo zadowolona ze spotkania. Litwini też się uśmiechnęli i powiedzieli:

— *Skanus apetho* (smacznego).

Odpowiedziałam:

— *Labai aciū.*

Yvona Tyman

Ucieczka z posterunku milicji w Ejszyszkach

Było to między 10 a 15 sierpnia 1944 r.

„Ewa” Barbara Skarga, szef łączności terenowej, wysłała mnie do resztek oddziałów partyzanckich w Puszczy Nackiej za Ejszyszkami. Wręczyła mi torbę, dość dużą, z podwójnym dnem. Jak wynika z listu do mnie z października 1994 r. (pisałam w tej sprawie) chodziło o załatwienie: 1. nowy przerzut z Białegostoku 2. zorganizowanie punktów przerzutu przez Bug (trasa, kontakty i odpowiednie instrukcje w tej sprawie) 3. dostarczenie dolarów, złotych rubli i rozkazów od „Jolanasza” St. Heilmanna. Wręczając torbę „Ewa” zaznaczyła, że w żadnym wypadku nie może ona wpaść w ręce wroga. Prowadziła mnie 12. Brygady Partyzanckiej i „Marynarz” (ranny).

Okolo 0,5 km przed Ejszyszkami zatrzymała nas milicja. Z dała widzieliśmy, że mężczyzn rewidują, ale na ucieczkę było już za późno. „Irena” wzięła woreczek od „Marynarza” (chyba wiedziała, co tam jest). Ja spytałam „Cerbera” czy ma broń. Potwierdził. Poprosiłam, by wrzucił ją do torby.

Podchodzą milicjanci. Obmacowują „Cerbera” i „Marynarza”, broni u nich nie znajdują, puszczają więc wolno. „Irenę” i



Hieronim Romanowski, „Cerber”

mnie prowadzą na posterunek celem rewizji naszych bagaży. Na posterunku „Irenę” zatrzymują na korytarzu, mnie prowadzą do gabinecie. Korzystając z chwili nieuwagi, podsuwam rewolwer „Cerbera” pod liczydła. W dość dużej torbie o podwójnym dnie miałam igły, nici, mydło itp. rzeczy na handel wymienny. Pokazuje ciekawość i wyjaśnian cel podróży. W tym momencie na korytarzu ktoś krzyknął:

— *Aftanai, Aftanai!*

Mój „opiekun” aż podskoczył i wybiegł z pokoju.

Mysł, jak iskra: czy tu w pokoju, czy za oknem zatrzymają, nie ma znaczenia. Chwytałem więc torbę i skaczę przez okno na głowę wartownika – przyпадkowo.

— *Sztō z taboj?*

Odpowiadam:

— *Sinē dinczin*, bo dostałam rozstroju żołądka ze zdenerwowania.

Jest szarawo. Biegnę sadem, *bagec* strzela, nie trafia. Skręcam o 180°, przebiegam pusłą ulicę i dalej, dalej... Słyszę w Ejszyszkach duży ruch. Psy szczekają, warkot motocykli. Natrafiam na rów z wodą, biegnę nim. Później w łąkę i las.

Nie wiem, jak długo biegłam, ale chyba odbiegłam daleko. Trafiam znów na jakąś łąkę, na której były widoczne liczne kopki siana. Była pełnia księżyca i widok był piękny. Wybieram jedną kopkę, gdzieś w środku i zakopuję się całkowicie. Serce wali młotem. Chcę krzyknąć, a powtarzam w myśli: wolna, wolna. Nie śpię, nad słuchuję, jest cicho... w końcu zasypiam. Gdy obudziłam się, był dzień. Wygrzebałam otwór, nikogo nie ma. Wygrzebuje się i idę na poszukiwane meliny, gdzie są instrukcje i miejsce postoju brygad. Doszłam tam. Wyszła młoda dziewczyna, bardzo zdenerwowana, wiedziała o wpadce. Opisała mi dalszą drogę; dostałam kawałek chleba z miodem i kubek mleka.

Szłam kilka godzin. W pewnym momencie, w lesie, na drodze, zobaczyłam patrol partyzancki z „Iurim” moim bratem. O zatrzymaniu nas wiedział od „Cerbera”. Sądził, że spotyka mego ducha; bez słowa minął mnie. Ja, zaszokowana niespodziewanym spotkaniem, nie mogłam wykształcić słowa. Przeszliśmy obok siebie i dopiero przytomnieliśmy. Doszliśmy do malutkiej wioseczki. Partyzantów było

Wpłynęło dnia 12.03.

Licz. 817 NŚK 1000



dużo. Byli mizerni, wynmęczeni, głodni. Oddałam torbę „Toiikovi”, który wyszedł na spotkanie.

Następnego dnia po śniadaniu (samo jedno jajko, dostał je „Jur” za brzytwę) wyruszyłam w drogę powrotną.

Miałam wiadomość dla pewnej rodziny przed Ejszyszkami. Opowiedziano mi, co się tam działo po ucieczce pewnej łączniczki. Ciężyli się, że udało się jej. Wypytywałam o szczegóły, nie przyznając się, że to byłam ja.

Do Wilna dotarłam bez przeszkód. Za ucieczkę od wroga dostałam Krzyż Walecznych.

Druga wyprawa do Ejszyszek

21 sierpnia 1944 r. została wysłana przez „Eugę” do „Toiika” w rejon Ejszyszek („Toiiko” mi powiedział, że to było chyba Borowe, ale ja myśle, że nie). Jak zwykle wyszłam z torbą wypelnioną towarami na wynianie.

Pod wieczór dotarłam na miejsce (zawsze szłam lub jechałam swoim koniem). Był „Toiiko”, „Jarema” i z 20 partyzantów. „Toiiko” zamukował mi, że odchodzi z resztą swego oddziału w stronę Wilna, a mnie zostawia z chorąym „Jaremg”. Przeraziłam się, byłam pewna, że to skończy się źle. Ale był to rozkaz.

Zapadł zmrok, z daleka słychać było wybuchy granatników, gdzieś toczyła się walka (chyba wówczas zginął „Kotwicz” Kalenkiewicz). Stodziałam sama w ogromnej pustej stodole.

Następnego dnia wyjechałam w stronę Wilna. Na wózku siedział woźnica i ja z „Jaremg”, otaczali nas żołnierze 10-12 osób. Z „Jaremg” umówiłam się, że się nie znamy, a ja przypadkowo poprosiłam go o podwiezienie.

Po przejechaniu paru kilometrów zostaliśmy otoczeni przez *krasnarmiejców*. Co ciekawe: krzyczeli „Jarema”, „Jarema”. Był to męczyczna wysoki, łęgi, rzucający się w oczy.



Czesław Dębicki „Jarema”

Zamknięto mnie w chlewie; słona była czysta, miejsce zawczasu przygotowane. Wieczorem przyszli i zaprowadzili do izby. Zaczęły się przesłuchania. Twardo trzymałam się wersji uzgodnionej z „Jaremg”. Myśle, że i on, i żołnierze potwierdzili moje zeznania.

Po tym pierwszym „spokaniu” znów wprowadzono mnie do chlewa. Idąc przez podwórko dopadłam koryta z wodą przy żurawiu i mimo bicia napilam się wody, ile się dało w tej sytuacji. Gardło i usta miałam suche.

W nocy ponownie wzięto na przesłuchanie. Kilka godzin wcześniej zajęło auto i był ruch na podwórku. Wprowadzono mnie do izby; było w niej około 10 oficerów NKWD, wśród nich ten, który wizytował 6. Brygadę 17 lipca w Wolkorabiskach. Siałam obok niego i widziałam nienawisć w jego oczach, gdy patrzył na naszą piękną młodzież. [Po defiladzie kilka aut sowieckich (ciągarówek) jechało do Wilna. Ja też musiałam tam dotrzeć, poprosiłam więc o podwiezienie; dętnie wzięto. Przed Ostrą Braną chciałam wysiąść, ale nie zatrzymano auta i jechano dalej. Zaniepokoiłam się, nie rozumiałam, co to znaczy, przecież nawiązała się współpraca. Po pewnym czasie jakiś enkawudzysta zatrzymał samochód i wysiadłam. Przez swoją głupotę omal nie zjechałam prosto na Łukiszki, ale tak było zawsze – miałam więcej szczęścia niż rozumu].

Siałam między nimi jak owca osaczona przez stado wilków. Krzyczano, mówiono, że już wiedzą, kto jestem. Zznał to „Jarema”, potwierdzili żołnierze. Cała ta zgraja posuwała się do mnie, cofałam się, aż przytuliliam się ściany. Nie bito. Trzymałam się uzgodnionej wersji. Był to trzeci rok mojej konspiracji. Pracując z „Jagienką” znałam bardzo dużo osób, adresów; kochałam ją i nie mogłam jej zawieść. Gdy przyznam się, zaczyna torturować, nie wytrzymam i zaczne sypać.

W końcu powiedzieli: albo przyznam się, że jestem łączniczką z Wilna, albo rozstrzelają.

Wyprowadzono za chlapę, postawiono przed dołem po ziemiarkach, z tyłu stało trzech żołnierzy z karabinami, przy mnie polityruk z zegarkiem. Dano 3 minuty do przyznania się. Wiedziataam, że przyznacie się jest gorsze od natychmiastowej śmierci. Wybrałam ją. Patrzyłam na księżyc w pełni nad lasem; świat był piękny, chciałam ten widok zatrzymać na zawsze. Dostałam silny cios w szczękę i wpaadłam do dołu. Znów zamknięto w chlewie.

Wpłynęło dnia 12.03
L.dz. BIF NSK 1002



O brasku następnego dnia poprowadzono nas do Ejszyszek; byliśmy obojętni przez *bałcoru* z autonalami. Przechodziliśmy obok budynku milicji, z którego tydzień wcześniej uciekli; nikogo nie było. Ale czy później nie przyjdą zobaczyć? Nie przyszli. Wprowadzili nas do dość dużego domu, przystosowanego na tymczasowe więzienie. Zamknięto w spizarcie, bez okna.

W nocy brali na przesłuchania; trzymałam się ustalonej wersji. Najtrudniejsze było to, że miałam dokument na Marię Zebryk. Inne imię ojca, matki, inna data urodzenia i ta Zebryk starsze niż się nie podobają (na rodowe nazwisko wróciłam dopiero w 1969 r., maturę zdałam jako Maria Zebryk).

Powtarzałam sobie te wszystkie dane, ale gdy wolali M. Zebryk, nie wiedziałam, o kogo chodzi; dopiero po chwili uświadomiłam sobie, że to ja.

Po paru dniach nastąpiła przeprowadzka do pokoju z drewnianą podłogą i okratowanym oknem. Słony nie było, gołe dechy.

Tam, w sposób konspiracyjny, więzień szepnął mi przy nalewaniu zupy, że ma gryps od „*Jaremy*”, w którym „*Jarema*” prosi, abym przyznała się, że jestem łączniczką, bo jemu utrudnia to obronę. Grypsu nie wzięłam i trwałam przy swoim.

Na kolejnym przesłuchaniu oświadczono mi, że zamkną mnie w piwnicy i będą głodzić. Do piwnicy prowadził mnie młody *bałec*; krzyczał okropnie, popychał i wysypał garść cukru do kieszeni. W końcu wyprowadzono na górę do tego samego pokoju. Była tam młoda dziewczyna, spuchnięta od płaczu. Powiedziała, że jest siostrą „*Szczura*” i że go zabrali. Ponieważ chodziłam po celi i gimnastykowałam się, nie miała do mnie zaufania i więcej nie rozmawiała. „*Szczura*” znalazł z 6. Brygady.

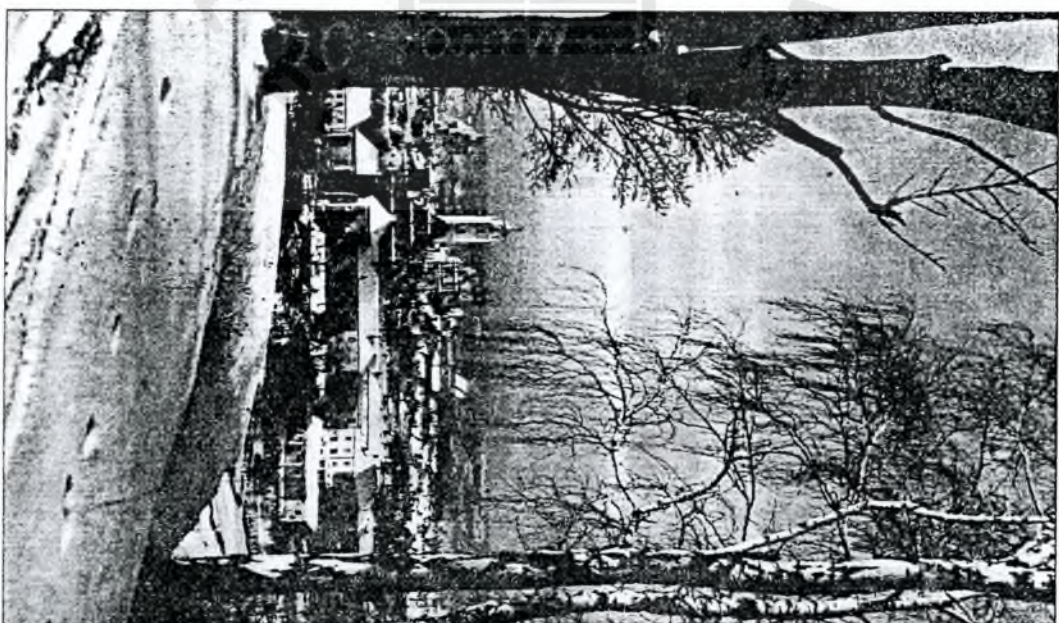
W sumie siedziałam chyba z miesiąc, myśląc, że już się stało, że więcej już nie muszę się bać i każdą wolną chwilę spałam.

Po zwolnieniu byłam pewna, że będę śledzona, poszłam więc prosto w stronę Wilna, a później w las.

Za Jaszunami przed folwarkiem Alteracją spotkałam „*Tońka*” i zaczęłam załatwiać różne sprawy, aż do wyjazdu do centralnej Polski 5 marca 1945 r. jako Maria Zebryk.

Od grudnia 1944 r. do marca 1945 r. brat „*Jur*” i ja byliśmy bezdomni: w domu był Kocioł, a Mamę 6 stycznia 1945 r. aresztowano.

Włodek Tymon



II-12

Wypłynęła dnia 12.03.
L.dz. B17 NSk 1002



O brzasku następnego dnia poprowadzono nas do Ejszyszek; byliśmy otoczeni przez *hajcow* z automatami. Przechodziliśmy obok budynku milicji, z którego wydarzeń wcześniej uciekli; nikogo nie było. Ale czy później nie przyjdą zobaczyć? Nie przyszli. Wprowadzili nas do dość dużego domu, przystosowanego na tymczasowe więzienie. Zamknięto w spizarcie, bez okna.

W nocy brali na przesłuchania; trzymałam się ustalonej wersji. Najtrudniejsze było to, że miałam dokument na Marię Zebryk. Inne imię ojca, matki, inna data urodzenia i ta Zebryk starsze mi się nie podobała (na rodowe nazwisko wróciłam dopiero w 1969 r., maturę zdałam jako Maria Zebryk).

Powtarzałam sobie te wszystkie dane, ale gdy wołali M. Zebryk, nie wiedziałam, o kogo chodzi; dopiero po chwili uświadomiłam sobie, że to ja.

Po paru dniach nastąpiła przeprowadzka do pokoju z drewnianą podłogą i okratowanymi oknami. Słomy nie było, gołe dechy.

Tam, w sposób konspiracyjny, więzień szepnął mi przy nalewaniu zupy, że ma gryps od „*Janiuj*”, w którym „*Janiin*” prosi, abym przyznała się, że jestem łączniczką, bo jemu utrudnia to obronę. Grypsu nie wzięłam i trwałam przy swoim.

Na kolejnym przesłuchaniu oświadczone mi, że zamkną mnie w piwnicy i będą głodzić. Do piwnicy prowadził mnie młody *hajec*; krzyczał okropnie, popychał i wysypał garść cukru do kieszeni. W końcu wyprowadzono na górę do tego samego pokoju. Była tam młoda dziewczyna, spuchnięta od płaczu. Powiedziała, że jest siostrą „*Szczura*” i że go zabrali. Ponieważ chodziłam po celi i gimnastykowałam się, nie miała do mnie zaufania i więcej nie rozmawiała. „*Szczura*” znalazłam z 6. Brygady.

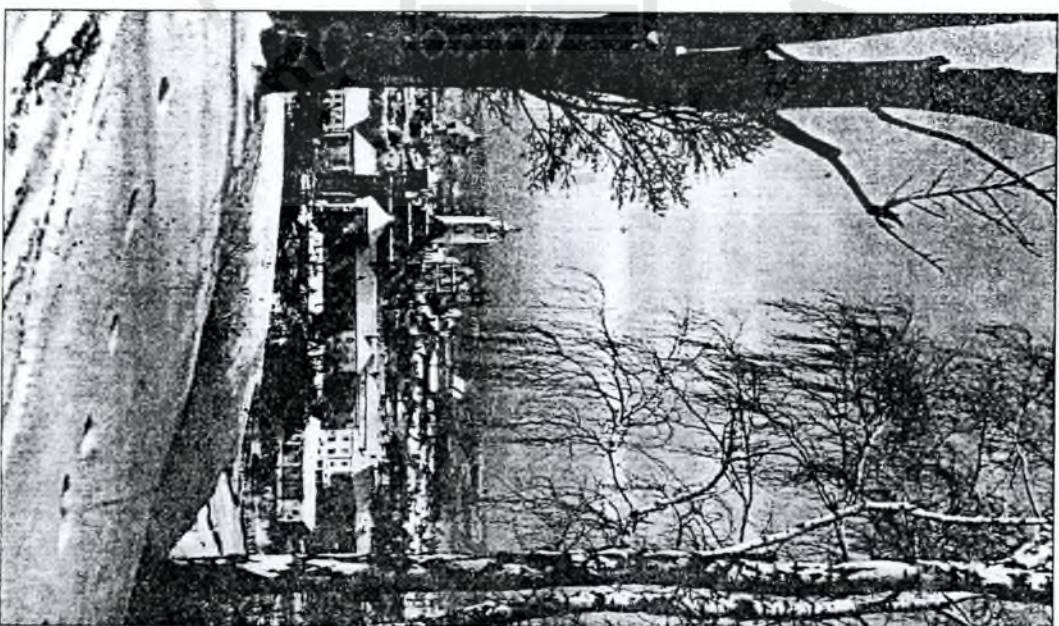
W sumie siedziałam chyba z miesiąc, myśląc, że już się stało, że więcej już nie muszę się bać i każdą wolną chwilę spałam.

Po zwolnieniu byłam pewna, że będę śledzona, poszłam więc prosto w stronę Wilna, a później w las.

Za jaszczkami przed folwarkiem Alleracją spotkałam „*Toiśka*” i zaczęłam zaliczać różne sprawy, aż do wyjazdu do centralnej Polski 5 marca 1945 r. jako Maria Zebryk.

Od grudnia 1944 r. do marca 1945 r. brat „*Jur*” i ja byliśmy bezdomni: w domu był kocioł, a Mamę 6 stycznia 1945 r. aresztowano.

Wanna Tymon



Wpłynęło dnia 12.03.
L.dz. 817 NSk.1002



III/3 INNE MATERIAŁY

- Miesięczniky gości, bazała powiatowa 2002, Nr 16/3 16, msp(hsaw), k. 1, s. 1
- Informacje na temat małżeństwa Błotnickich, 2003, msp(hsaw), k. 1, s. 2-3
- Pożegnanie Wołynia, msp(hsaw), k. 3, s. 4-6.



Niecodzienny gość

Od redakcji: Wizyta, o której mowa w poniższym artykule miała miejsce rok temu. Tekst dotarł do nas późną jesienią. Postanowiliśmy opublikować go w rocznicę tej wizyty. Śródytule pochodzi od redakcji. Niecodzienny gość zapowiedział powtórny przyjazd za kilka tygodni. Obiecujemy bezpośrednia relację.

Przyjazd do Polski

W sierpniu 2001 przybył do Polski z dalekiej Arizony człowiek-legendą: Zygmunt Błazejewicz, w 1945 znany jako porucznik „Zygmunt”. Zaproszony został przez fundację „Pamiętam”, młodych ludzi ze środowiska Ligi Republikańskiej, by wziąć udział w filmie o „żołnierzach wklejonych”, antykomunistycznym zbrojnym podziemiu na terenie Podlasia po tzw. wyzwoleniu. Miał być jednym z bohaterów filmu – opowieści o jego zwycięskich potyczkach z UB i NKWD w Bockach, Majdanie, Miodusach i pod Sikorami. W dniach 16-19 sierpnia mieszkał w moim domu w Rozbitym Kamieniu, skąd wyjechał na spotkanie z filmowcami.

Postanowiłszy – w ramach działalności miejscowej Akcji Katolickiej – zorganizować w niedzielę 19 sierpnia (ostatnim dniu pobytu „Zygmunta” u nas) spotkanie, na którym podzieliłby się z zainteresowanymi swymi wspomnieniami z pobytu w Węzłach i z bitwy pod Sikorami. Pierwszym punktem miała być moja opowieść o dziejach parafii. W przeddzień o spotkaniu powiadomiło Katolickie Radio „Podlasie”, a ja rozwiózłem po okolicznych wsiach informacje-zaproszenia. Na niedzielnych mszach ksiądz prałat Andrzej Krupa w imieniu Akcji Katolickiej zaprosił wszechkier parafian: ogranista



Autorem zdjęć jest Konrad Filipki

wieczorych następnie na Syberię („na Ural”, jak zwykło się mówić u nas).

Wspomnienia „Zygmunta” - bitwa pod Sikorami

Następnie zaczęły się wspomnienia

cyfrowali okolicę beczkami. Była godzina 16-ta, gdy zaczęła się krótka bitwa.

Zołnierze LWP słończeni w ciężarówkach stanowią jany cel. Ostrzelani skutecznie stracili resztkę chęci do walki. Zginęło kil-

często ogień miłki, bądź strzelano w górę. Podczas przemarszów często napotykali

wojsko – obie strony udawały, że się nie widzą, zdając widać sobie sprawę, że nie są sobie wrogiem. Czasem dogadywali się

Trudno jest podejmować starania o sprawę mającą małą szansę. Walka z komunizmem w 1944 a zwłaszcza później, to prawie szalenstwo. Po drugiej stronie stała cała potęga zwycięskiej Armii Czerwonej, a zwłaszcza NKWD i UB – sowieckie i podzime gestapo. A jednak tacy jak „Zygmunt” czy bliższy nam, Podlasiakom „Młot” podjęli nierówną walkę. Jak niedys Kosciuszko, Wysocki, Traugutt – również nazywani przez zaborcę „bandytami”. Stanęli w długim szeregu polskich powstańców, ryzykując życie, a w najlepszym przypadku pomyślną przyszość.

Z komunistycznego pogromu „Zygmunt” ocalał, gdyż po rozwiązaniu V Brygady AK, za radą dowódcy w wyjechał na belgijskich dokumentach do Wielkiej Brytanii. Z racji swych błyskotliwych zwycięstw był jednym z najbardziej znanych i najbardziej przez komunistów przeciwników. Szczęśliwie go listami gończyli, za jego głowę wyznaczili nagrodę. W Wielkiej Brytanii przez 13 miesięcy pracował w kopalni. Zarobione pieniądze wystarczyły na bilet do Argentyny. Od kilkadziesiąt lat mieszka w USA, obecnie w domu spokojnej starości.

Dla mnie, wychowanego w romanetycznym kulisce bohaterów gotowych w godzinie próby swe życie, „Zaćnie na szaniec”, wizyta „Zygmunta” była niebywałym przeżyciem. Bez znaczenia było, że to 83 letni, zmęczony trudami życia mężczyzna (mimo jego żywotności i wewnętrznej siły, to przecież żaden książkowy bohater).

To jakby sam ksiądz Stanisław Brzózka zawiął do mego domu. 15 sierpnia, w przeddzień przyjazdu „Zygmunta” na Podlasie obchodziliśmy w Ojczysznie odzyskanie po upadku komunizmu Święto, 81 rocznicę zwycięstwa nad bolszewikami pod Ostrowem, zwanego „cudem nad Wisłą”. Nasza historia osianych 300 lat

wykazał się znakomitym reflekssem – na zakończenie mszy zaintonował „Ojczyzna ma...”. „Zygmunt”, który wraz ze mną był na tym nabożeństwie, w postawie „baczość” wysłuchał wzruszony całej pieśni. Wiele osób miało okazję to widzieć. Po mszy byliśmy na herbatce u księdza. Dobry początek został zrobiony.

W niedzielne przedpołudnie pojechał nasz gość na ostatnie zdjęcie filmowe do lasu pod Paczuski, potem zaś do Jabłonny, skąd 56 lat wcześniej wyruszał do wsi Międzyuła na zwycięską walkę z majorem Gribko – enkawudzistą, którego oddział wraz z przydzielonymi mu sędziami i prokuratorem terroryzował teren powiatu Bielsk Podlaski, organizował polowe rozprawy sądowe, wykonywał „od ręki” wyroki na prawdziwych i urojonych „wrogach ludu”.

Spotkanie w Rozbitym Kamieniu

Przed 14-ką zaczęli się schodzić i zjeżdżać goście. Przybyło blisko 60 osób, nawet z Siedlec – radio okazało się skuteczne. Dzień był pogodny i upalny. Goście zaszli w cieniu przy wschodniej ścianie domu. Ponieważ „Zygmunt” był jeszcze na zdjęciach, przez pierwszą godzinę mówiliśmy o historii naszej parafii. Na przygotowanie pogadanki nie miałem czasu, była to więc moja improwizacja oparta o solidną już wiedzę, nabytą podczas 3-letniej pracy nad genealogią parafii RK. Zasoby mej pamięci właśnie się wyczerpywały, gdy wrócił oczekiwany „Zygmunt”.

Najpierw o sytuacji politycznej panującej w 1945 r. w naszej części Podlasia mówił Kazimierz Krajewski. Pracuje on nad monografią V i VI Brygady Wileńskiej AK; książka wkrótce powinna pojawić się w sprzedaży. Jest najlepszym znawcą tych spraw. Wyjaśnił dlaczego żołnierze AK z okolic Wilna musieli opuścić swe rodzinne strony, gdzie wobec ogromnej przewagi wojsk sowieckich nie było szans na dalszy opór. Mówił o rosnącym terrorze komunistycznym w Polsce, o włączeniu wojska do rozprawy z tymi, którzy walczyli o niepodległość. Wielu moich gości zdawało sobie z tego sprawę, część pamięta jeszcze 15 luty 1945. Kiedy to z parafii RK NKWD i UB porwało kilkadziesiąt mężczyzn, wy-

„Zygmunt”, uzupełniane przez Kazimierza Krajewskiego szczegółami i niektórymi nazwiskami. Rodziną Wileńszczyzną opuścił w sierpniu 1944, nie chciał żyć w Związku Sowieckim, a dalsza walka tam nie miała szans. Przeszedł ze swym 15-osobowym oddziałem około 500 km, zanim dotarł nad Bug. Szli głównie nocą, lasami, unikając starć z wojskiem. Doszło z nim 8 żołnierzy. W sierpniu 1945 na rozkaz mjr. Łupaszki jego powiększony oddział (około 80 dobrze wyszkolonych żołnierzy), połączony z grupą dowodzoną przez „Młota” (około 20 partyzantów) przeszedł na lewy brzeg Bugu. Rankiem 8 sierpnia weszli do Węzów, gdzie chcieli odpocząć po nocnym marszu. Ale już o 10-ej wartownik doniósł „Zygmuntowi”, że do wsi zbliża się... stado krów. To swiece żołnierze-pastuchy (6 młodych mężczyzn i 2 kobiety) pedzili zrabowane w Prusach krowy. Po kilku strzałach pod-

ali się. Partyzanci potraktowali ich do brzo, poczęstowali nawet butelką samogonu. Zdobyto trochę broni, 120 krów i 12 koni. Po chwili 2 poczwartowane byczki zapowiadały wspólną ucztę mieszkańców Węzów i partyzantów. Ale wskutek donosu wiadomości o ich przybyciu do Węzów dotarła do UB i wojska, którego dowództwo zarządziło zlikwidowanie „bandy”. Najpierw nad Węzami pojawił się „Kukuruznik”, którego załoga po rosysku wyznaczała partyzantów od bandytów (okupanci i ich poplecznicy zawsze walczących o niepodległość nazywają bandytami). Ostrzeleni z broni maszynowej (strzelał również „Młot”, zdenerwowany nieskutecznością żołnierza obsługującego erkan) odlecieli na południe. Spodzielając się ataku „Zygmunt” zarządził odwrót. Pozostawili zdobyte stado, jeńców sowieckich puścił wolno, zwrócił im nawet broń (bez amunicji). Swych żołnierzy poprowadził na południe w stronę lasu leżącego między Słokorami a Paczuskami, za drogę łączącą te wioski. W ostatniej fazie odwrotu zostali dopędzeni przez nadjeżdżające od strony Rozbitego Kamienia 4 ciężarówki pełne wojska (pozoostałe 5 ciężarówek pojechało drogą do Węzów). Oficerowie dowodzący ekspedycją popełnili błęd i nie rozwinęli szyku bojowego. Nie byli przyzwyczajeni do zorganizowanego oporu, dorywcza pa-

kunastu żołnierzy i oficerów (m. kpt. Janchimowicz, specjalista od zwalczania „band” i por. Franciszek Kamiński, oficer polityczny) urzę było rannych. 72 żołnierzy LWP poddało się. Większość z nich chciała natychmiast wstąpić do oddziału „Zygmunt”. 120-osobowa ekspedycja karna przestała istnieć. Jeden z partyzantów „Zygmunt” rozpoznał w rannym żołnierzu LWP swego koleżkę z Wilna. Po chwili objął płakał. Gdy sanitariuszki zajmowały się rannymi, „Zygmunt” poszedł spać, a do dowódcy ekspedycji, kpt. Cynkiera, któremu udało się uciec z pola walki. Omawiali warunki rozjmu. Cynkin zobowiązał się mylnie pokierować wojska, które miały przyjąć z pomocą, natomiast „Zygmunt” obiecał wypuścić jeńców i zwrócić broń (polamaną). Cynkin dotrzymał słowa i partyzanci mogli swobodnie wysoczyć się w kierunku Węgowa. „Zygmunt” wypuścił jeńców (wypuściłby ich bez żadnych warunków, jak przyznaj, ale chętnych do swego oddziału, zbył duży był się swobodnie przemierzać, zaopatrywać w żywność, kwatrować. Z takich to powodów zwycięstwo pod Słokorami nie mogło być w pełni wykorzystane. Partyzanci zabrali tylko (działko, 2 CKM i kilka

ekskamów). W walce brał również udział kpt. „Nowina”. Chociaż starszy od „Zygmunt”, stopniem, nie dowodził oddziałem, gdyż miał duszę cywila. „Nowina” to Lech Beynar, hardziej znany jako Paweł Jasienica, pisarz.

Refleksje Zygmunt

Interesujące były ogólne refleksje „Zygmunt” o czasach jego kampanii. Na ogół nie walczył z wojskiem, chyba że – jak pod Słokorami – musieli. W takich przypadkach miał „Zygmunt” zwycięży krzyżem w stronę przeciwników, „strzelające do nas bandytów, za Karyń, za Sybir...” i

z muncją, jeśli ta ograniczania się do scygan kryminalistów, a nie partyzantów. Rozzaniec mieli dzięki informacjom udzielanym przez miejscową ludność. Walczyli z najgłodźcami – oddziałami NKWD i UB.

We wspomnienia „Zygmunt” włączyli się tuż po spotkaniu. Pan Marian Młotek z Węzów mówił, że podejrzani o donos już nie żyją, wspominał smak zdobytej wołowniny, przypominał, że był „odbit”, przepadł z Słokorami i Paczuskiem (Eugeniusz Rozbicki i Stanisław Paczuski) mówili, że drzewo na którym partyzanci rozbijali zdobyłą broń, ciągle stoi. Pani Weronika Gdulowa wspominała po był żołnierzy z oddziału „Młota” w domu jej rodziców na kolonii Trebień. Byli grzeźni, pełni respektu dla gospodarzy i dowódcy, wdzięczni za kwatery. Za swą gościnność jej ojciec Adam Replifski zapłacił więzieniem, a ona musiała zrezygnować z dalszej nauki w szkole średniej (chociaż była świetną uczennicą).

Z pewnego względu najbardziej dramatycznym momentem polityczki było spotkanie dwóch koleżek z sowieckiego już w tym momencie Wilna. Jeden z nich walczył (nie z własnej woli) w interesie tych, którzy mu właśnie zabrali ojczyznę. Zapełnie jak w wierszu Edwarda Słoińskiego pt. „Ta co nie ginięła”, który we wrześniu 1914 pisał:

*„Rozdzielił nas, mój bracie, ty i ja, i trzyma straż –
w dwóch wrogich sobie szatachch partyzny smierci w twarz,
W okopach pełnych jęku, w słuchani w armat huk,
stoiny na wprost siebie – ja – w dół, ty – mój wrog!
Las płacze, ciemnia płacze, świat cały w ogniu drży...
W dwóch wrogich sobie szatachch stoiny – ja i ty!”*
A w zakończeniu:
*„A gdy mnie z dala ujrzy, od razu bierz na cel
i do polskiego serca moskiewską kulą strzel...”*

Nie dziwnego, że tę zwycięską bitwę naród przyjął jak cud, zwłaszcza że zapamiętała mu suwerenność na blisko 20 lat. Odwiedziny „Zygmunt” sprawiły, że święto w moim domu trwało znacznie dłużej niż przewidywał kalendarz.

Żał, że do spotkania nie mogło dojść przez prawie pół wieku, że miejscowa młodzież nie mogła się o zwycięstwie pod Słokorami dowiedzieć w szkole; szczęście, że spotkanie mogło odbyć się teraz, po upadku zbrodniczej paranoi, co też można uznać za cud.

Pomnik w Siedlecach

Miesiące później, 16 września został uroczystie odsłonięty i poświęcony przez księdza biskupa Henryka Tomasiaka piękny pomnik żołnierzy V i VI Brygady Wileńskiej Armii Krajowej, poległych i zamordowanych w latach 1944-1953 w walce z komunistycznym zniewoleniem. Stanął w Siedlecach na skwerze między ulicami Brzeską, Floriańską i 3-go Maja. Białą krzyż z płaskowca przypomina nazwiska mjr. Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, kpt. Władysława Łukasiuka „Młota”, ppor. Lucjana Minkiewicza „Wiktor”, kpt. Kazimierza Kamińskiego „Hizara” i wielu innych, żołnierzy Polskiej Podziemnej, którzy po grobów wypełniali ubrane przez Herberta w poetycką formę przykazania „bądź wierny, idź”. Spokoił się tu „Zygmunt” z towarzyszącymi walk, a także z córką „Łupaszki” i siostrą „Młota”, wziętą za „winę” swego brata w latach szczególnego terroru komunistycznego, zwanego eufemistycznie umieszczeniem władzy ludowej. Siostra „Młota” dziękowała wszystkim, dzięki którym pomnik mógł stanąć. To jakby grób mojego brata, gdzie będzie mogła się za niego pomodlić, mówiła wzruszona.

Wieczorem tego dnia, w przeddzień bolesnej rocznicy IV rozbioru Polski telewizja „Puls” wyemitowała o 22-ej film „Żołnierze Wyklęci”.

Zbigniew Wągrowski

Fundacja Archiwum Pomorskie AK

Schemat relacji WSK

Błażejewicz Trojanowska Alicja (ps. "Krystyna" ur. 01.08.1921 w Dąbrowie Górniczej). Córka Władysława, nauczyciela seminarium Nauczycielskiego w Białymstoku i Julii Zielińskiej.

Małą maturę zdała przed II wojną światową w gimnazjum białostockim, dużą w 1941 roku w konspiracji. W latach 1939-41 pracowała fizycznie w ogrodzie, w 1942-44 w laboratorium fotograficznym pod nadzorem niemieckim. Brat Alicji Jerzy Trojanowski ps. "Grot" był z-ca komendanta AK na miasto Białystok, a jej dom był skrzynką kontaktową dla delegata z Warszawy od 1942 do 1944 roku. Alicja wówczas wstąpiła do konspiracji ZWZ - AK. Odbyła tam przeszkolenie jako sanitariuszka.

Od kwietnia 1945 roku została sanitariuszką 1 Szwadronu 5 Brygady Majora Zygmunta Szędzielarza ps. "Łupaszk".

Brała udział w następujących akcjach:

- a) 3 maja 1945 roku zasadzka na ciężarówkę milicji na szosie Białystok- Siemiatycze
- b) 28 maja 1945 3-godzinna akcja na posterunek milicji w Boćkach Małych
- c) 8 sierpnia 1945 (rano) walka pod wsią Sikory wyjątkowo z oddziałem 2 Batalionu 2 Dywizji Kościuszkowskiej. Przeważnie obie strony unikały potyczek, ale w tym wypadku było inaczej. W walce brali udział NKWD-ziści przebrani w mundury oficerów polskich. Stwierdzono to, gdy "Krystynie" udało się wyciągnąć spod ognia działko CKM obsługiwane przez 4 sowietów.

"Krystyna" i jej mąż Zygmunt Błażejewicz ps. "Zygmunt" byli najbardziej poszukiwanymi partyzantami, nawet ściganymi listami gończymi. Nie chcąc narażać oddziału "Krystyna" wraz z mężem i bratem 4 października 1945 roku opuszczają Szwadron 5 Brygady, a w listopadzie 1945 roku jako Alice Diubois wyjeżdża z mężem Jean Morelouis z Polski. Brat został aresztowany i przebywał 7 lat w więzieniu polskim.

Tułaczka

Grudzień 1945 rok obóz Oficerski w Murhau w Bawarii, zona amerykańska.

Styczeń 1946 rok obóz Oficerski Dorf Alwisloe Schleswick- Holstein, zona angielska.

Wrzesień 1946 zabrana do Porto San Giordgio - Włochy, do obozu 2 Korpusu Polskiego (mąż dojechał sam).

Listopad 1946 rok wyjeżdża z mężem do Anglii do obozu polskiego Tilstock.

3 grudnia 1947 wydaje na świat synka.

W 1948 roku w marcu opuszcza Anglię z mężem i synkiem, synek umiera na statku 2 dnia podróży, pochowany został w Puesto Bilbao.

W Argentynie przychodzi na świat 2 córki.

W 1960 roku wyjeżdża wraz z mężem i córkami z Buenos Aires i ląduje Miami, USA.

Za zdobycie działka dostaje Brązowy Krzyż Walecznych z mieczami (poświadczony w Londynie) i pośmiertnie Krzyż Partyzancki AK. Wręczył go rodzinie konsul generalny w Los Angeles, USA.

Wzmianka o "Krystynie" znajduje się w następujących książkach:

- a) T. Łabuszewski - K. Krajewski "Od Łupaszki do Młota" wyd. Warszawa 1994
- b) G. Wąsowski "Żołnierze wyklęci"
- c) T. Łabuszewski - K. Krajewski "Łupaszka, Młot, Huzar"
- d) Karta nr 36, wyd. Karta Warszawa

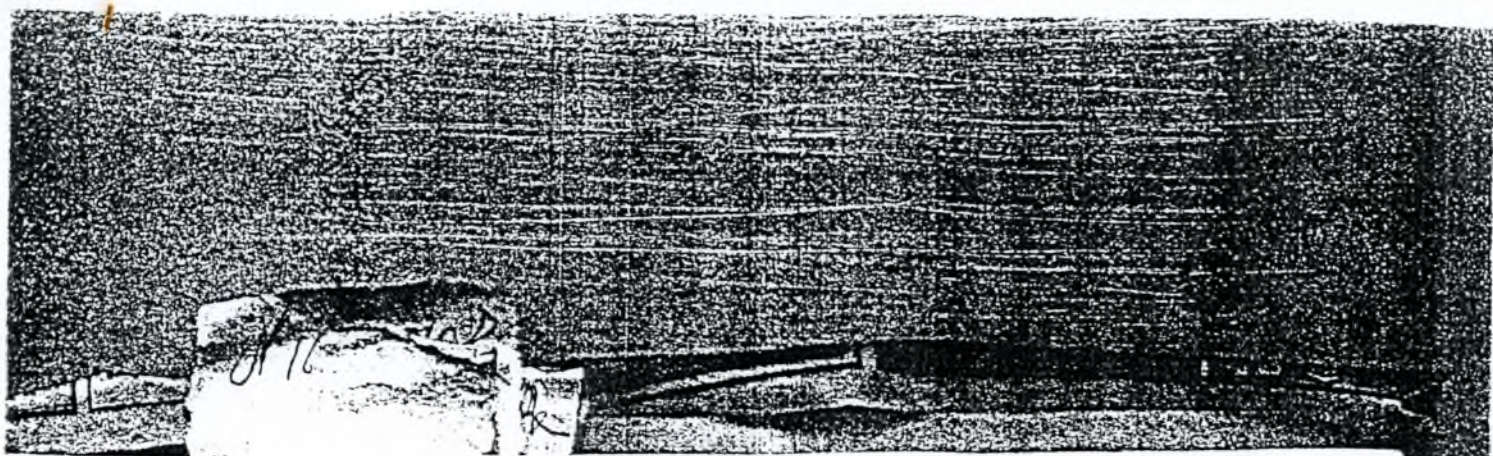
Załączniki: 4 zdjęcia.

Umiera 6 lutego w 1994 roku. Pochowana na cmentarzu katolickim w Gilbert, Arizona, USA.

Opracowała Irena Tyman (11-034 Stawiguda 152) na podstawie listu Zygmunta Błazejewicza.

Irena Tyman

maj 2003 v.



Łuck

11/13-4

POŻEGNANIE WOŁYNIA

Autor tego „Poematu serdecznego” kpt. Leopold Świkła „Adam” od 20 grudnia 1942 roku Inspektor AK w Łucku, opatrzył go następującą dedykacją:

„Zenonowi Grabowskiemu, Waclawowi Sokolowskiemu, Stanislawowi Zarębińskiemu, ks. Zygmuntowi Chmielnickiemu, dr Waclawowi Żytyńskiemu, dr Sewerynowi Kowalskiemu, mec. Ryszardowi Lenartowiczowi, inż. Bronisławowi Wołoszczukowi, Stefanowi Iwanowskiemu, Cezaremu Kownackiemu, Łukaszowi Gajowi, dr Marianowi Pisowiczowi i wielu, wielu innym rozstrzelanym, więzionym, pomordowanym haniebnie i męczonym przez wroga, wzniosłym bojownikom sprawy narodowej na Wołyniu poległym w polu, wszystkim Wołyniakom na katordze w Niemczech, wygnańcom w Kazachstanie, Archangielsku, Barnaule, małym dzieciom polskim pomordowanym przez bandy ukraińskie i wszystkim cierpiącym, odartym ze szczęścia Polakom, w serdecznej tęsknocie i trosce o lepsze polskie jutro - poświęcam”.

*Boże naszych uniesień, Boże naszej klęski,
Kiedy z burzy wybłyśnie nasz sztandar zwycięski
I kiedy na spokojne znów wody wypłyniem,
Daj Panie, Orłom Polskim wzlecieć nad Wołyniem.
Daj Panie, polską wiosnę w bieli i czerwieni,
Ojczyznę, co się wilią w sercach rozplomieni.
Panienko Latyczowska, Zorzo promienista,
Wyprowadź braci moich na zaciszną przystań.
Napelnń dusze wątpiące wiarą i nadzieją,
Niech ręce się podniosą, oczy zajaśnieją
Bo za mękę, krew naszą, wytrwanie i męstwo
Bóg nam Wołyń przywróci, Bóg nam da zwycięstwo.*

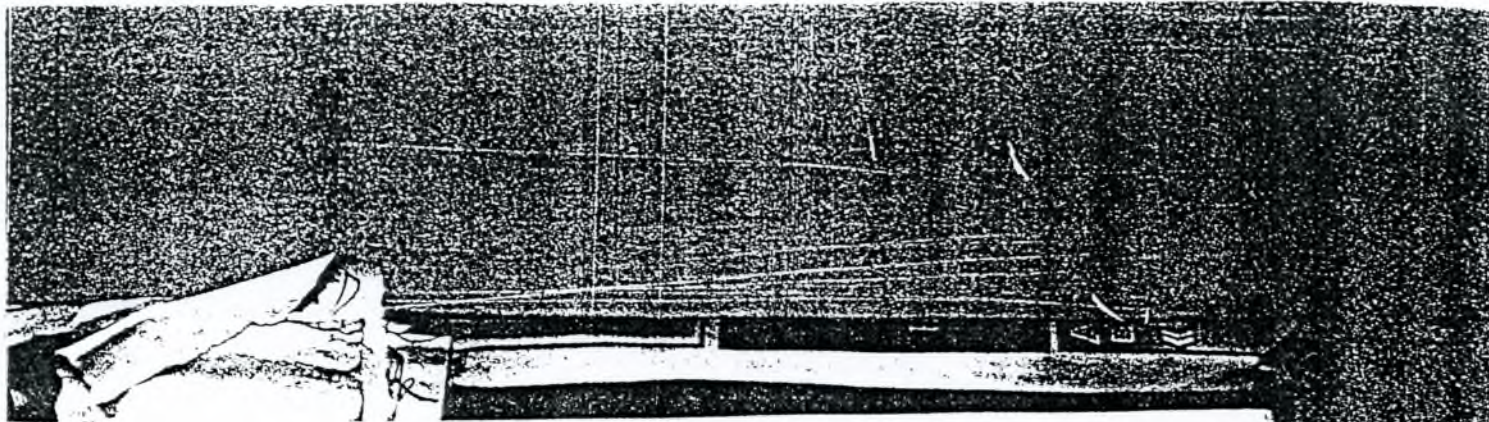
*A mnie, Pani wszechmocna, użyz takiej siły,
Abym ognie wolności wykrzesał z mogiły,
By krew pomordowanych zagrała w mej pieśni.
Aby kiedyś potomni, a dzisiaj współcześni
Polacy to wiedzieli i w pamięć przejęli,
Bo chociażśmy tutaj w tysiącach ginęli,
Wytrwaliśmy, wytrwamy i zginąć nie zginie
Choć nas Wołyń pogrzebie, wzrośniemy Wołyniem.
Jak Ciebie tu żegnać, Wołyniu nasz żyzny?
Gdzie zostawić Ojczyznę, gdzie iść do Ojczyzny?
Gdzie lat po polu szukać i wiosen po drogach?
W czyich oknach się przejrzeć, w jakich stanąć progach?
Jakie imię tej błędnej epopei nadać?
Komu się w gorzkie noce swe krzywdy spowiadać?*

Udrękę dni pociekłych w dalekości wspomnień,
 Dziką mowę ugorów straconych poczyną,
 Strzaskanych krzyżów mowę, poezjo mogilna,
 W pyłe drogi płochliwej włóczęgo bezsilna.
 Echem nawoływań w polu się gubiąca,
 Pustko, pustko wsi polskiej złoworogo dzwoniąca:
 Stratowana, zdeptana, krwawa ojcowizno,
 Ty Ojczyzno Wołyńska, Ty smutna Ojczyzno:
 Tam łuny w niebo lecą, śmierć krąży w pomroce
 Kipią warem szaleństwa złe zimowe noce
 I wiosenne i letnie noce groźne, trwożne,
 Te noce rozhukane, bandyckie bezbożne.

Szły wieści z Derażnego, Jezioran, Cumania,
 Z Targowicy, z Boremla, z Pijań i Klewania,
 Z Sienkiewiczówki, z Kołek, z Janowej Doliny,
 Mnożyły się Złoczówki, rosły Kisieliny,
 Gorzały domy w Pełczy, w Rudzie, w Maniewiczach,
 W Nieświczu, Woronczynie, w Zaturcach, Usiczach.
 Pokraśniał Styr zbójceją, czerwoną urodą
 I tak szumiał swą mroczną, chybotliwą wodą:
 „Ludzie, ludzie, przystąpcie w dzień jasny, słoneczny
 Nad mój nurt połyskliwy, serdeczny, odwieczny.
 Popatrzcie sobie w oczy, popatrzcie mi w oczy,
 A prawda was połączy, a prawda zjednoczy:
 Jad germański wysączy, wyszarpie, wypije
 I zgoda w was urośnie, miłość w was odżyje”.

Tak gadał Styr i szemrał w księżycowe noce
 I tylko szuwar chrzęści i trzcina dygoce,
 A trupy bratnie płyną zdławionym korytem,
 Zwierz ludzki znowu straszy upiornym skowytom.
 Matki z dziećmi struchlałe zaległy po zbożach
 I znowu zbrodnia w sercu, a krew lśni po nocach.
 Mój bracie gospodarzu, nie wiem skąd jechałeś
 Posępny, zamyślony pod tym niebem białym,
 Kwietniowym, łuckim niebem, ale w twojej twarzy
 Tyle było nieszczęścia i tyle przerażeń,
 Tyle zakrzepłej krzywdy, żem w bramie zaszłochał
 I przez ciebie tę ziemię po stokroć pokochał.

Widzę ciebie, jak jedziesz Kowelską ulicą
 I tę groźną spod brwi siwych w oczach błyskawicą.



111/3-6

Wnuki na wpół odziane na workach ze zbożem
Poglądają na miasto, kupią się i trwożą.
Dotąd widzę sznur wozów, ten wyraz męczeński
Płynący z szosy kowelskiej, lwowskiej i dubieńskiej,
Z kiwerckiej od stacji i wkrąg wszystkich ścieżyn,
Rannych, jęczących cicho i dzieci wśród pierzyn,
Krowy, owce, przy wozach skulone babiny
Chowające pod pachą majątek jedyny -
Garść jakichś szmat chwyconych w śmiertelnym przestrachu
Przy strzałach karabinów i krzyku: „Riż Lachów!”
Ścisnąłem bratnie ręce ze słowem otuchy,
A żal mi serce drążył palący i suchy.

Obcy Łucku, pod godłem hańbiących zygzaków,
Hajdamacko-krzyżackich poplątanych znaków,
Byłeś gorzki i zimny dla rzeszy Polaków.
I nigdy nie zapomnę, gdy szedłem przez Krasne
W czerwcowe przedpołudnie nagrzone i jasne,
W podwórzach pełno wozów, gwar, jęki i lament.
Na przyzbie siedział człowiek, tępo patrzył w zamęt,
Poszarzały i zgasły. Szepnięto mi tyle,
Że spóźnił się z pomocą tylko jedną chwilę
I został ... Chodźmy dalej! Od zgrozy zbieletem
Dziecięcą krwią mi całe Krasne zczzerwieniło.

Wpadłem w jakieś ogrody. Siedziała babina,
Trzymała dziecię chude. Już mówić zaczynam,
Gdy z okropnym okrzykiem stara w gąszcz uciekła
Starszy ją czarnym piekłem, prędko cień człowieka.
Zaszyła się w pokrzywy, zdyszana, drżąca
Przed ludźmi i przed świtem, przed widokiem słońca.
Nigdy, nigdy z pamięci mojej nie wymażę
Tych znękanych braci moich. Dni tych nie zapomnę,
Półki oczy widzące a myśli przytomne.

Łucku siwy, zbiedzony, głodny i obdarty!
Szłaszczą ponad tobą złej historii karty.
Trzepoczące gromady wron złowróźnie kraczą
A dzieci twe za tobą gdzieś po świecie płaczą.
Żegnaj cię, stary Łucku, ciche tkliwe miasto,
Nad którym anioł smutku na obłokach zasnął
I rozskrzydlił pogodę pachnącą jak kwiecie
Miasto niezapomniane, jedyne na świecie!

III/4 INNE MATERIAŁY

- Materiały ze spotkania z Zofią Dob-Biernacką, msp (hsero), k. 1, s. 1 + foto
- Zdjęcie ze spotkania z ukniłami LO im Ak w Łomży



p. 285

B (270)

LISTY DO REDAKCJI

Stawiguda, 26.VI.06

Szanowny Panie,

w Londynie byłam, Zosię odwiedziłam. Spotkanie było wzruszające. Piękną dedykację Pana czytałam kilka razy, była z niej dumna, książkę przytuliła do serca. Serdecznie dziękuje Panu za miły prezent i pamięć.

Przy łóżku na stoliku był list od Wandy Kiałki, ciągle o nim mówiła. Wydaje mi się, że rzadko otrzymuje listy i mało osób odwiedza ją.

Jak zawsze jest serdeczna, uśmiechnięta i zadowolona. Jest dom polski, nieduży, z ogródkiem kwiatowym, pokoik też mały, przy łóżku telefon. Adres:

KOLBE HOUSE 18, HANGER LANE
LONDON W5-3HH
Wielka Brytania

A teraz podzielę się z Panem moim pomysłem. Otóż: Zosia urodziła się w Łomży, tam jest szkoła imienia AK, chciałabym w niej zrobić kącik „Jagienki”.

[...] Jeszcze o moim pomysle nie pisałam, Pan jest pierwszą osobą, którą pytam o zdanie.

Przesyłam zdjęcia Zosi; była u mnie 2 razy w 2001 r. i 2002 r. spacerowałyśmy po lesie, dużo o sobie opowiadała.



Zofia Dąb-Biernacka „Jagienka” (z lewej) i Irena Baranowska-Tyman „Basia”

z poważaniem
Irena Tyman

Komentarz

W swoim liście pani Irena Tyman pisze o Zofii Dąb-Biernackiej „Jagience”, jednej z najbardziej wybitnych postaci Komendy Okręgu Wileńskiego go AK, w latach 1944-1945 ofiarnie działającej w Ośrodku Mobilizacyjnym Okręgu Wileńskiego.

Oczywiście, pomysł stworzenia kącika „Jagienki” jest znakomity. Jestem przekonany, że zarówno Okręg Wileński SZŻAK, jak i Środowiska rozrzucone w kraju przyjdą z pomocą w jego organizacji.

Przy okazji warto przypomnieć, że Statut SZŻAK w §6 (Celem Związku jest:) w punkcie 2/ stwierdza: „opieka nad żołnierzami Armii Krajowej i ich rodzinami i zapewnienie im pomocy”. W związku z tym wydaje się, że ważna jest opieka nie tylko materialna, ale dla naszych weteranów (jak na przykład „Jagienka”) także i duchowa. I być może ona w niejednym wypadku jest ważniejsza od materialnej. Chętnie opublikujemy, jaka w tej dziedzinie jest działalność Okręgu i poszczególnych środowisk.

L.J.M.

„Pamiętnik” nr * 33 (27)

Bydgoszcz, 3 maja 2006 r.

Komisja Historyczna Okręgu Wileńskiego SZŻAK – Warszawa

W imieniu kolegów Środowiska Wileńsko-Nowogrodzkiego SZŻAK w Bydgoszczy, a także własnym, zwracam się z propozycją, aby Komisja podjęła w Okręgu Wileńskim nasze Związku działania interwencyjne w sprawie wmurowania tablicy pamiątkowej 3. Brygad „Szczerbca”.



11.07

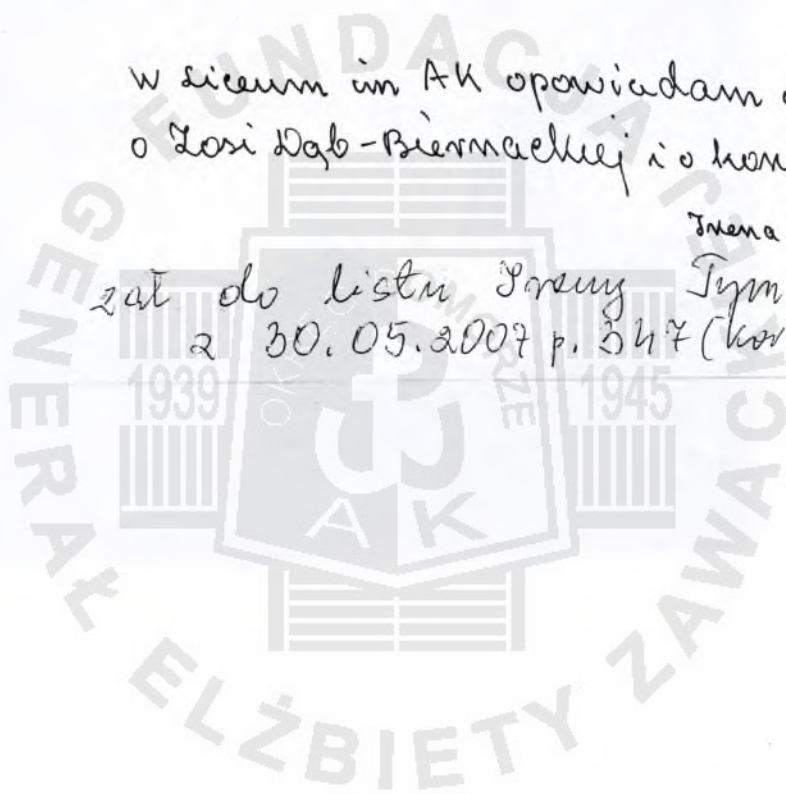
Teatru

Dob- Biermaske

w sicutu in AK opowiadam strodzezi
o Losi Dob-Biermaske i o konspiracji

Imena Tymen

zat do listu Sreuy Tymen
z 30.05.2007 p. 347 (koresp. 22) at



- Dowód wpłaty - dem. pieniężnego J. Tyłmen na rzecz FAPAK, k. 1, s. 1
- Kopia dowodu wpłaty - dem. pieniężnego J. Tyłmen na rzecz FAPAK, k. 1, s. 2
- Wyciąg z rachunku bankowego FAPAK zawierający informację o dewie J. Tyłmen na rzecz FAPAK, k. 1, s. 3



III/5 1

FUNDACJA
 "Archiwum i Muzeum Pomorskie
 Armii Krajowej oraz Wojskowy Szpital Polowy"
 87-100 Toruń, ul. W. Garbary 2
 tel. 65-22-186, e-mail: archiwum@pom.pl

Dowód wpłaty pokwitowanie
 dnia 14.03.03

KP []
Nr 44

Od kogo: REGON 87050273P

za co	Winien Kasa		Ma Konto
	zł	gr	numer
Dot. dla Fundacji	20	00	
Słownie zł. dwadzieścia złotych		Razem 20 00	

Wystawii: [Podpis] Sprawdził: [] Zatwierdził: [] Rap. kasowy: [] Kwotę powyższą otrzymałem: [Podpis]

Nr. [] Poz. [] podpis []

Druk: GRAFTEK, tel. 65-9-91-70

III/5 2

FUNDACJA
 "Archiwum Pomorskie Armii Krajowej"
 ul. W. Garbary 2, tel. 65-22-186
 87-100 TORUŃ

Dowód wpłaty pokwitowanie
 dnia 10.04.2002

KP []
Nr 50

Od kogo: PANI BEENA TYMAN
 11-034 SALIGUDA

za co	Winien Kasa		Ma Konto
	zł	gr	numer
DARNA FUNDACJE	100	00	
Słownie zł. Sto złotych		Razem 100 00	

Wystawii: [Podpis] Sprawdził: [] Zatwierdził: [] Rap. kasowy: [] Kwotę powyższą otrzymałem: [Podpis]

Nr. [] Poz. [] podpis []

Druk: GRAFTEK, tel. 65-9-91-70

IV KORESPONDENCJA Z FAPAK

- List Anny Rajewskiej do Ireny Tyman, Toruń 2001, msp, rhaps (kopia), k. 1, s. 1
- List Ireny Tyman do Anny Rajewskiej, Stawiguda 2001, rhaps (kopia), k. 1, s. 2-3
- List Ireny Tyman do Anny Rajewskiej, Stawiguda 2001, rhaps (kopia), k. 1, s. 4-5
- List Ireny Tyman do Anny Rajewskiej, Stawiguda 2001, rhaps (oryginal), k. 1, s. 6
- List Elżbiety Zawadzkiej do Ireny Tyman, Toruń 2001, rhaps (kopia), k. 1, s. 7
- List Anny Rajewskiej do Ireny Tyman, Toruń 2002, msp, rhaps (kopia), k. 1, s. 8
- List Ireny Tyman do prof. Zawadzkiej, Stawiguda 2002, rhaps (oryginal), k. 1, s. 9
- List Anny Rajewskiej do Ireny Tyman, Toruń 2002, msp, rhaps (kopia), k. 1, s. 10
- List Ireny Tyman do Anny Rajewskiej, Stawiguda 2002, rhaps (kopia), k. 1, s. 11
- List Anny Rajewskiej do Ireny Tyman, Toruń 2002, msp, rhaps (kopia), k. 1, s. 12
- List Ireny Tyman do Anny Rajewskiej, Stawiguda 2002, rhaps (oryginal), k. 1, s. 13
- List Ireny Tyman do Anny Rajewskiej, Stawiguda 2002, rhaps (oryginal), k. 1, s. 14
- List Ireny Tyman do Anny Rajewskiej, Stawiguda 2002, rhaps (oryginal), k. 1, s. 15
- List Ireny Tyman do Anny Rajewskiej, Stawiguda 2002, rhaps (oryginal), k. 1, s. 16
- List Ireny Tyman do Anny Rajewskiej, Stawiguda 2002, rhaps (oryginal), k. 1, s. 17-18
- List Elżbiety Zawadzkiej do Ireny Tyman, Toruń 2003, msp, rhaps (kopia), k. 1, s. 20
- List Ireny Tyman do prof. Zawadzkiej, Stawiguda 2003, rhaps (kopia), k. 1, s. 21-22
- List Ireny Tyman do Anny Rajewskiej, Stawiguda 2003, rhaps (oryginal), k. 1, s. 23-24
- List Doroty Kwamp do Ireny Tyman, Toruń 2003, msp, rhaps (kopia), k. 1, s. 25
- List Anny Rajewskiej do Ireny Tyman, Toruń 2003, msp, rhaps (kopia), k. 1, s. 26
- List Doroty Kwamp do Ireny Tyman, Toruń 2003, msp, rhaps (kopia), k. 1, s. 27
- List Ireny Tyman do Doroty Kwamp, Stawiguda 2003, rhaps (oryginal), k. 1, s. 28
- List Ireny Tyman do Anny Rajewskiej, Stawiguda 2003, rhaps (oryginal), k. 1, s. 29
- List Marii Wielnickiej do Anny Rajewskiej, Wrocław 2003, rhaps (oryginal), k. 1, s. 30-31
- List Ireny Tyman do Anny Rajewskiej, Stawiguda 2003, rhaps (oryginal), k. 1, s. 32-33
- List Ireny Tyman do Anny Rajewskiej, Stawiguda 2003, rhaps (oryginal), k. 1, s. 34
- List Doroty Kwamp do Ireny Tyman, Toruń 2004, msp, rhaps (kopia), k. 1, s. 35
- List Doroty Kwamp do Ireny Tyman, Toruń 2004, msp, rhaps (kopia), k. 1, s. 36
- List Doroxy Kwamp do Ireny Tyman, Toruń 2005, msp, rhaps (kopia), k. 1, s. 37

- List Iwony Tyman do Anny Rajewskiej, Stawiguda 2006, rkp (oryginał), k. 1, s. 38-39
- List Dawoty Kwamp do Iwony Tyman, Touń 2006, rkp (kopie), k. 1, s. 40.
- E-mail Iwony Tyman do FAPAK, 2006, msp (kopie), k. 1, s. 41
- E-mail FAPAK do Iwony Tyman, 2006, msp (kopie), k. 1, s. 42.
- List Dawoty Kwamp do Iwony Tyman, 2006, rkp (kopie), k. 1, s. 43
- List Elżbiety Zawackiej do Iwony Tyman, Touń 2007 (kopie), k. 1, s. 44-45
- List Dawoty Wakarecy do Zofii Dab-Bienachiej, Touń 2007, msp, rkp (kopie) s. 46
- List Dawoty Wakarecy do Wiesławy Kobus, Touń 2007, msp, rkp (kopie), s. 47
- List Elżbiety Skutskiej do Iwony Tyman, Touń 2007, rkp (kopie), k. 1, s. 48-49
- List Dawoty Kwamp do Iwony Tyman, Touń 2008, msp, rkp (kopie), k. 1, s. 50.
- List Dawoty Kwamp do Iwony Tyman, Touń 2008, rkp (kopie), k. 1, s. 51
- List Dawoty Kwamp do Iwony Tyman, Touń 2008, rkp (kopie), k. 1, s. 52
- karta śpiżniowa J. Tyman do H. Rajewskiej, 2002, rkp, k. 1, s. 53-55



MEMORIAL

General Marii Wittek

Toruń, dnia 5 X 2001r.

1.dz.3328 WSK 2001

Pani *Irena Baranowska-Tyman*
11-034 Stawiguda nr 152
K/ Olsztyna

Szanowna, Droga Pani,

Wciąż jestem pod wrażeniem XIX Zjazdu Żołnierzy Kresowych w Międzyzdrojach. Zaprosiła mnie Pani Danuta Szyksznian - Ossowska, współpracująca aktywnie od kilku lat z Fundacją Archiwum Pomorskie Armii Krajowej w Toruniu. Nasze Archiwum w dziale Wojennej Wojennej Służby Kobiet gromadzi relacje kobiet- żołnierzy z terenu całej Polski i Zagranicy, walczących na frontach II wojny światowej. Bardzo się cieszę, że mogłyśmy się poznać, wspólnie uczestniczyć w uroczystościach. Radość mi sprawia książka „Łączniczki”. W naszych pracach archiwalnych jest ona cennym nabytkiem. Dobrze, że uzyskałam kilka adresów, liczę na relacje. Byłam kilka dni na urlopie i zaraz po przyjeździe do Archiwum postanowiłam napisać do Pani i prosić o relację- życiorys, zdjęcie, kserokopie legitymacji posiadanych odznaczeń ewentualnie innych dokumentów poświadczających tę służbę / np. oświadczenia świadków.

Wysyłam Pani materiały informujące o działalności Fundacji i Memoriału general Marii Wittek. Mam nadzieję, że zechce Pani z nami współpracować i nasze kontakty będą przyjazne.

W imieniu Pani Profesor Elżbiety Zawackiej i pracowników Archiwum WSK serdecznie pozdrawiam Panią, życzę wiele zdrowia i zapraszam do Torunia.

W wyrazami głębokiego szacunku

Anna Rojewska
Anna Rojewska

Dokumentalistka Archiwum WSK

Miła Pani Ireno, Czy jest już Pani zainteresowana odnośnie osoby posiadającej VM? Czy to jest realne. Bardzo proszę o informację w tej sprawie. Będę wdzięczna.
Anna R.

Stawiguda 9. X. 01.

Pani Anno!

W odpowiedzi na Pani list z dnia 5. X. 01.
odwaznie proszę o podanie informacji
o Terese Świątki, sławalera Orderu
"Virtuti et Filitati", a miarowicie jest
wzmianka o niej

1 w teczmerkach str. 437

2 W Słowniku Polski Wal na Wzrosach P-W
tom I str 279.

3 Notatka w "Rozmaitosciach Wileńskich"
wydrukowanych kilka lat temu przez
prof. P. J. Malinewskiego, proszę je
wraz z wzmiankami:

a) o przyjeździe emisarskiej wystanej
z Warszawy do Wilna i jej relacjach
po powrocie, był meldunek

nr 63 gen. St. Roweckiego
do Sztabu etacelnego wodza
w Londynie z dnia 1 kwietnia 1941

b. jest też wzmianka w dokumentach 1939-45

tom I wzniesi 1939 - czer 1941

London 1970 str 483.

e. i w materiałach zebranych
przez Stanisława Steckiwięza

4 Tytuł

Wpłynęło dnia 10.10.

Lcz. 3371 HSK 1001

100

9. X. 01.

Droga Pani Anno!

Cieszę się, że będzie jakieś ślad po mojej ukochanej cioce.

Wieniatem o tej materii i w literce przydały się.

Z P. St. Kiatka rozmawiałam

o Terenie i prawdopodobnie datam
ellu zdjęci, a także rozwiadereni
nadanego orderu.

Przypuszczam, że to jest w Ossoli-
nem we Wrocławiu.

W eliedryzdroyach pravitam Panie
Wandę Kiatkę, aby zapytała do
Ossolinem i przystała mi odpu-
ścić nie me otrzymać.

Nawiazuję już także kontakty
z Paniami w Ultyamie.

Serdecznie Panie pozdrawiam
J. T. m

Handwritten text on grid paper, mostly illegible due to fading and bleed-through. Some words like "Wpłynęło" and "Liczba" are visible.

Wpłynęło dnia 10. 10.
 Ldz. 3341 KSH - 1001

52n. POCIT.
 a 1.00 zł.
 ZA PRZYCHODUANA
 G.G.

ZAWACKIE



Wpłynęła dnia 12 XI 2011
Lp. 1182/2011

Kopia

MEMORIAŁ
General Marii Wittek

Toruń, dnia 21 II 2002r.

l.dz. 646 WSK 2002

Pani Irena Baranowska - Tyman
11 - 034 Stawiguda 152

Miła Pani Ireno,

Wciąż mam przed oczyma Panią uczestniczącą w listopadowej XI Sesji FAPAK, a także obecną w naszym Archiwum. Bardzo się cieszę, że się poznałyśmy w Międzyzdrojach na Zjeździe Żołnierzy Kresowych. Pani Danuta Szyksznian - Ossowska żyje już przygotowaniem XX Zjazdu, prawdopodobnie z bogatszym programem.

Z całego serca dziękuję Pani za przysłane wszystkie materiały. Cieszę się również, że nawiązała Pani kontakty z Panią Profesor Elżbietą Zawacką. Pragnę wyjaśnić Pani, że Pani Profesor w rozmowie telefonicznej zaproponowała Pani współpracę z Memoriałem general Marii Wittek. Chodzi o sporządzanie kart informacyjnych, nazwisk kobiet - żołnierzy z książek. Wiele członkiń Memoriału opracowują nam takie karty. Jest to duża pomoc w naszych pracach archiwalnych. Komunikat 5 załącznik 2 zawiera wskazówki pisania kart informacyjnych. Pani zrozumiała, że chodziło o napisanie relacji. Relacja Pani jest bardzo interesująca, napisana zwięźle i rzeczowo. Jeżeli jest to możliwe to bardzo proszę o kserokopię Pani wspomnień z własnoręcznym podpisem. Każda informacja wzbogaci Pani teczkę osobową numer inwentarza 2957/WSK. Na początek naszej współpracy proponuję sporządzić karty informacyjne wszystkich kobiet występujących w książce „Łączniczki Okręgu Wileńsko - Nowogródzkiego Armii Krajowej”. Ma Pani tę książkę i wiem, że nie będzie to trudne zadanie ponieważ zna Pani biogramy koleżanek. Wysłałam Pani trochę przygotowanych kartek i kilka wzorów, które sprządziłam, także Komunikat 5.

Mam nadzieję, że nasze kontakty będą przyjazne i trwałe.

W imieniu całego zespołu pracowników Fundacji na czele z Panią Profesor E. Zawacką bardzo serdecznie Panią pozdrawiam, życząc wiele zdrowia i radości.

Z wyrazami szacunku

Anna Rojerska

załącznik
komunikat nr 5

p. 121/2002

10-9 B270

Stawiguda 8. III. 02

Szanowna Pani Profesor

1. Przesyłam odpis listu z dnia 4. X. 1962r
płk Karimiera Babinskiego „Subonia”
do kpt Leopolda Świkli, brata Teresy
Świkli „Wery” „Tereni”
2. Drugi list z dnia 26. II. 64r jest listem
płk Karimiera Pleta - Czachewskiego
(szefa łączności operacyjnej) do kpt
Leopolda Świkli.

Z poważaniem

Arena Tymian

Podsykowaniam dla p. Tymian

Z rodzinnym pozdrowieniem.

- przysłałam kopie listów do

b. cennym 12/0252

Toruń, dnia 15 III 2002r.

Kopia

l.dz.879 WSK 2002

Pani Irena Tyman

11-034 Stawiguda

odp. l.dz. 877/WSK.

Kochana Pani Ireno,

Bardzo się wzruszyłam tak szybką odpowiedzią Pani na moją prośbę. Bardzo dziękuję za przysłane pieniądze / kwota sto zł./ za cztery egzemplarze książki „Odyseja Kresowa” - Marii Teodorowicz. Trudno mi uwierzyć, że już nigdy od niej nie otrzymam listu i że nie zdążyłam poznać jej osobiście. Zapraszała mnie do odwiedzenia w Olsztynie. Dobrze, że chociaż w taki sposób mogę pomóc rozprościć jej ostatnią książkę.

W imieniu Pani Profesor bardzo dziękuję za przysłane odpisy listów, pła K. Bąbińskiego i pła K. Pluta- Czachowskiego. Wszystkie materiały wzbogacają biografię Pani Cioci - Teresy. Bardzo mnie martwi milczenie ze strony p. Wandy Kiałki z Wrocławia. Należy do Memoriału, a tak trudno idzie napisanie własnej relacji. Często pyta mnie Pani Profesor jakie mam wieści z Wrocławia. Czy Pani utrzymuje kontakty z łączniczkami, których są biogramy w książce? Może mi Pani pomoże by odpowiedziały. Ponawiam też prośbę o wypisywanie kart kobiet łączniczek, o ile możliwe także adresów.

Jeszcze w tym miesiącu wyślę Pani Biuletyn Fundacji. Życzę wiele zdrowia, wiosennego nastroju i radosnych Świąt Wielkanocnych.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Anna Rojewska
Anna Rojewska

ODP. NA l.dz. 877
Przechoz4no - 100 zł.
Książki 4x20, - 80 zł. „ODYSEJA KRESOWA”
29,00 zł.
Koszty frankowania - 4,00
16,00 do zwrotu

Stefan Gajda . 18.03.2002.

Wpłynęło dnia KM 2.03.
L.dz. 817 HSK 2002.

TV 10a

stawiąda 8. III - 02

Droga Pani Anni, przesytam pėriiadke
na 4 egzemplare kniżki Pani ellarii
Teodorowicz i kosta przesytke

W swoim środowisku, bede namawiała
do nabycia „Odysei knesowej” ale to
trudna sprawa, za duzo knizek wycho-
dzi

Przesytam takze swoje zapiski na
numer inventara 2957 WSK.

Do wypełniania list zabiorę się,
rozumiem jak to nė robi

serdecnie Pania pozdrawiam
Zsena.

P.S.

Wszysta z ketrzyna ma kłopoty, ma 2
ciężke choroby. 8.

2
Zuzanna Szymon
11-034 stawiguda.

M. Pami

Anna
Rojewska

archiwum
WISK

ul. Wielkie Garbary 2

89-100 Sorani



W 106



Wzrost: 12.03.
Waga: 81g
Ciepota: 20a

IV-11

Strawiejska 8. IV. 02

Proszę Pani o

wygrzanie Pani mojej informacji i wiadomości
z tenorem Wilma

czy dobrze? co poprawić?

Proszę o bliźniakę na 15 ni, a w razie potrzeby
na potrzeby Archiwum.

Serduskiem pozdrawiam
mama

10.04.

9124 HSL 100

Toruń, dnia 12 04 2002r.

1.dz.2168 WSK

Pani Irena Baranowska-Tyman

11- 034 Stawiguda 152

Kopia

Droga i Miła Pani Ireno,

Z wielką radością odebrałam korespondencję od Pani. W imieniu całego Zespołu pracowników Fundacji na czele z Panią Profesor E. Zawacką bardzo dziękuję za przekazany dar pieniężny w kwocie stu zł. na rzecz Memoriału General Marii Wittek. Wysłałam Pani pokwitowanie, a oficjalne podziękowanie zostanie opublikowane w następnym Biuletynie Fundacji. Pragnę również wyrazić duże uznanie za podjęty wysiłek i czas na opracowywanie kart informacyjnych, które są opracowane bardzo starannie. Jestem bardzo wdzięczna Pani gdyż jest to duża pomoc w naszych pracach archiwalnych.

Zgodnie z prośbą wysłałam książkę za 15 zł (kwota została do zwrotu za książki Marii Teodorowicz). Myślę, że wybrana książka „ Z dziejów Wydziału Łączności Zagranicznej Komendy Głównej ZWZ- AK „ Zagroda” zainteresuje Panią. Pani Ireno, jestem zaproszona do Olsztyna do Domu Kombatanta. Prawdopodobnie wybiorę się w maju do 15 stego. Może się spotkamy?

Jeszcze raz bardzo, bardzo dziękuję za współpracę z naszym Archiwum, życzę zdrowia i wytrwałości w twórczej pracy.

Z wyrazami szacunku i podziwu

Anna Rojewska

Anna Rojewska

IV-13

Stawiguda 6. V 1902

Proga Hmii

Przesyłam resztę, czyli już przez wykw-
natam.

Chciałabym się zobaczyć z Pania w Olstynie,
o ile to możliwe proszę mnie zawiadomzić
gdzie i kiedy.

Serdecznie pozdrawiam

Mewa

Wpłynęła dnia 7.05.
Licz. 2303 HSK 1000

Stawiguda 8. IV. 02

10-14

Droga Pani Anko!

wyślłam Pani moje informacje o terminkach
z terenu Wilna

Czy dobrze? co poprawić?

Proszę o książkę za 15 zł, a wente przeznaczyć
na potrzeby Archiwum.

Serdecznie pozdrawiam



stawięgiela 21. IV. 02.

Droga Pani Anni!

Dziękuję za bardzo ciekawą listkę.

Przeżyłam informacje o teściówkach prokura
nie przez Kacimierza Krawca „Wawrzeckiego”
i Elżbieta Bobowicza „Wierca”

Żeby mi biogramy opublikowane w stowni-
ku Pol. Wal. opracowane przez Kacimierza Krawca
w „Teściówkach”

Znamam, że poriadam i. II tom stownika
Severekuce porządkiem Ym. Fiszki porze-
dym.



Wpłynęło dnia 23.06.
1939 2220 zsk. 1000 1945

76 08 2002
3027 (1000/11.04) P.O.

Gizycko 11. VIII. 02

IV-16

Wroga Pani Anko!

Bardzo ucieszyli mnie Pani list i wiadomość
że Pani będzie na XX Zjazdzie.

Przyjeżdżam 31 sierpnia, tym razem z Warszawy
i elżbietę przyjeżdżam 15 osób.

Z przyjemnością jecham razem wypisywać
karty, tylko proszę mi podać z jakich
linijek.

Finek mam bardzo dużo, zrobiła mi
córka, nawet przywiozła Pani w prezencie,
krybaera chyba bym miał i kryno
straszaka chyba też.

elżbietę ty też, do zobaczenia
w elżbietydrojach

Grana.

P.S. chwilkowo jestem w Gizycku i nawet
kopiuję - Woda endemmi elżbiety.

Stawigoda 18. XI. 02

Szanowne Panie, Pani Anko

Wzrost 26. 11
Licz. 4213 HSK 90a
D.W.

elliata Pani rajej, ze to bedzie piekna wroczynosc.
Byla piekna i data duzo wczesniej.

Byplom zastawyl mnie, jestem wczesniejsza
i nie moze nadzwiczej, ze tam zastawyl
mnie spotkac.

a lekarz wyjasnienie co to za choroba?
Glori moja ciocia emisarowska Teresa Smikla
w takiej chorobie + spodnie (brak) melkaxata granice
miedzy Wilnem, a Warszawa, w styczniu 1941 r.
(jezeliorez jej napisalam Pani Profesor Elzbiecie Zawadzkiej)

Pod granicę podwórzi yę (podbrany za wiesniakę)
Dziadek Pana Ministra Stomowickiego teni Bro-
nistant.

elkze do eluzem ni nada, a jak me
masse ję me odrytae

z powasaniem y
mena Tymian

82-11

Stawiguda 28. II. 03

IV-13

5.03.03

Wpłynęło Proga Anna

L. dz. 489/2021-412/03

KM, D.W.

Załącznik 2.6 lutego miałam telefon z Londynem od Teri

Biermaehij "Jagienki", powiedziała mi, że otrzymała list od Pani Profesor Elżbiety Kawadzkiej. Elżbieta nie może napisać, bo od 20-tych lat prawie nie widzi, więc nie czyta, nie pisze i zapomniata.

Chyba ja będę mogła coś wyjaśnić, proszę mi tylko zadawać pytania.

Z Terią miałam bardzo ścisły kontakt w Wilnie i teraz, nawet teraz będąc w Polsce odwie-
dra mnie. Lubi spacerować po lasach stawigudzkich. O ile wojna nie wybuchnie w maju przyszłym.

Wiem, że ordera Virtuti Militarij nie posiada, tak jakby to wynto, ma tylko krzyż Walecz-
nych.

Anna Kochana czytuje dużo esejów, eh dokumentów, echem tylko na powrót tej Pani z sanatorium.

Serduszkiem pozdrawiam Panią Profesor i Ciebie

Telefon "Jagienki" 0044-208-742-7293

Irena Tyman

Prof. dr hab. Elżbieta Zawacka
ul. Gagarina 136 m 26, tel. 65-17-344
87-100 TORUŃ

Toruń 6 III 2003 r.

L. dz. 537/E.2

Pani Irena Tyman
11-034 Stawiguda 152

Szanowna Droga Pani,

Czytałam Pani list do p. A. Rojewskiej. Tak bardzo liczyłam na pomoc p. Zofii Dąb-Biernackiej.

Cieszę się, że Pani nam pomoże. Potrzebuję bardzo szczegółowych danych biograficznych i bibliograficznych o wileńskich kobietach odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari.

Najpilniej chodzi o dane dla biografii, które ukażą się w tomie I w 2003 r., w drugiej kolejności dla tomu II i III, których wydanie przewiduję w 2004 r.

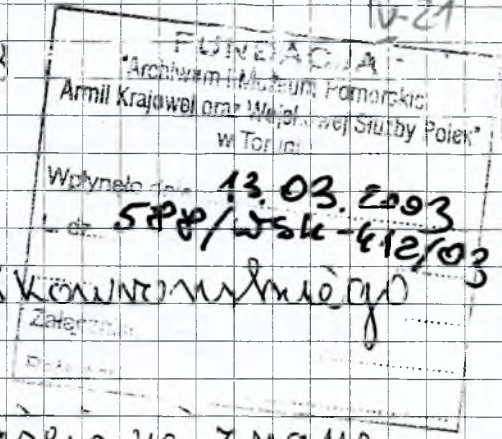
Czy zna Pani Julię Paszkiewicz? Otrzymałam opracowaną przez nią biografię Zofii Dunin-Borkowskiej.

Pani Helena Pasierbska przygotowuje biografie Jadwigi Dziekońskiej i Zofii Dunin-Borkowskiej, ale potrzebuje uzupełniających danych.

Bardzo serdecznie pozdrawiam i
z góry dziękuję za oferowaną pomoc

Elżbieta Zawacka

Kopie stanowiąca 12 III 09



Szanowna Pani Profesor

Przejąłem książkę Stanisława B. Skowrona i Anny
"ORZEK UJARZMIONY"

są tam ciekawe zdjęcia koni i właścicielki znanego
władcy meksykańskiego.

Poniżej następujące książki, w których zawarte
są krótkie informacje o Lotu Bieł-Biernackiej

1. Krzysztof A. Toehman

"Adam Boryczka z dziejów Wilna" tom I
wydana przez: Obywatelskie Stowarzyszenie "OSTOJA"
Zwierzynie - Przewóz 1999r.

str 191, 196, 224, 260, 294, 315, 334, 335

2. Edmund Banasikowski "Jesi"

"IVA ZEW ZIEMI WILEŃSKIEJ" wydanie II
poprawione i uzupeł.
TOW. NIEOSNIKOW W. ZIEMI WIL
oddział w Bydgoszczy.
rok 1994r.

str 19, 20, 22, 31, 287, 323, 407.

3. Romuald Warakowski
Komorka Legalizacyjna

wyd. TMWiZW Bydgoszcz 1996r

str 113

NOWIEKA WANDIT

informacje

Sygmunt Grent-Meyer, Jach. Hoppen-Zawadzka

KONIEC EPOPEI

T.M.W. zw Bydgoszcz 1996r.

str 69, 79, 84, 93

DUNIN BORKOWSKA

NA ZEW ZIEMI WILENSKIEJ

wyd. II poprawione
rok 1997

Edmund Banachowski

str 182, 183.

MAHRBURG ANNA

Romuald Wawakowski

KOMORKA LEGALIZACYJNA

T.M.W. zw Bydgoszcz 1996r.

str 92, 93, 95.

warsze kyle

i powazaniem

Anna Tymon

Stawiguda 12

FUNDACJA IV-23
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polak"
w Toruniu
Wzrost dnia: 19.03.2003
L. dz. 612/2546/2003
Załączniki: 1
Sprawozdanie

Droga Pani Aniu!

Przesyłam obcięte materiały.

Pani Anna Sikorska była w Warszawie z moją mamą Antoniną Baranowską. Materiały przywiezione (mimo zakazu) przez Annę udało mi się jakos wydobyc, ale już schematu W.S.K. mi mogłam uzupełnić, poprosiłam prawnie zastępcą wykształca. (Wie mi skądś, tak czasami jest, nie pamiętam się)

Córka Elżbieta - Danusia ma i miała ogromny żal do matki, że miała matkę dwie dekady w konspiracji, że została awanturowana i wywieziona z opowiadaniem o burzeniu opowiadała że w pewnym momencie miała wstąpić

matką matki p. Feliksa i wczym, że dziećmi jak matki kto opiekował się

Danusia po śmierci matki w 1995r zapakowała legitymację, zdjęcie itp. rzeczy, schemata i fotowiedziata mi, że tego mi będzie rozpakowywać. Przytłumione pamiętki znajdowały się w archiwum, można tak ponownie dostać Ojca.

Adresem swego mi chce ujawnić, także proste na mój adres przytłumione wiadomości, że Archiwum Pomorskie je otrzymało, odwarze się i oddam.

W trakcie rozmowy Danusia opowiadała, że jakas pani przyjechała do nich, kępała je i barwiła, była to Zofia Dąb - Biernacka między innymi

IV-24

Pani Anna jako naukowczyni, była przez
młodzież bardzo lubiana, w jej domu zawsze
znajdowały się drzwi otwarte, które nie miały gdzie
spać, lub miały czyste warunki materialne.
Albina powiedziała, że była poetką, tak pięknie
opisała życie pałacowe, jak nikt dotąd.

Wanna od 30 lat przyszedła do mnie na
grybki i jagody, w jej imię wygadano się
że ma podanie do Stalina, a ja przeprowa-
dziłam atak.

Ciebie się, że tak duża osoba jako była
Anna Sidorowa znalazła się w archiwum.

Scena

P. S. teraz zakierowa się do „Gazety”
sewernie pozdrawiam.

1 kopia u E2.

Toruń 8 IV 2003 r.

MEMORIAŁ
General Marii Wittek

Pani Irena Tyman

11-034 Stawiguda 152

Szanowna Pani,

W imieniu profesor Elżbiety Zawackiej dziękuję za materiały przesłane w listach z 12, 20 i 31 marca i 2 kwietnia br., a także za książkę Stanisława Skowrońskiego „Orzeł ujarzmiony”. Zofia Dąb-Bierenacka ma w naszym Archiwum teczkę osobową i tam znajdują się przekazane przez Panią materiały jej dotyczące. Bardzo cenne są Pani wypisy z książek dotyczące kobiet odznaczonych VM: Stanisławy Adamowicz, Zofii Dunin-Borkowskiej, Grażyny Lipińskiej, Anny Mahrburg, Wandy Nowickiej i Ireny Pelikan-Augustowskiej. Czy mogłaby Pani wypisy dotyczące poszczególnych kobiet-żołnierzy robić na osobnych kartkach i tylko jednostronnie (załączam plik kart jakie wykorzystujemy w naszych kartotekach, wraz z wzorem karty, a także Komunikat Memoriału, w którym znajdują się wskazówki pisania kart „i”)? Dzięki temu nie będziemy musieli powielać Pani pracy przepisując te dane.

Wspomina Pani w liście o Zofii Komorowskiej-Majewskiej. My poszukujemy informacji o Marii Majewskiej odznaczonej VM, ur. 1921 r., w czasie wojny w 27 Woł. DP. Czy może Pani pomóc w tej sprawie?

Dziękuję za adres Pani wnuczki, która może nam pomóc w kontakcie z p. Z. Dąb-Bierenacką, napiszemy do niej.

Podaje Pani adres p. Stanisławy Bujnickiej z d. Olechno, która według informacji p. Jadwigi Ejsmont jest odznaczona VM. Nie figuruje ona na naszej liście, może nie doczekała się jeszcze weryfikacji. Czy może Pani dowiedzieć się na jakiej podstawie p. Ejsmont twierdzi, że Pani Bujnicka ma VM. Czy jej nazwisko widnieje na rozkazie odznaczeniowym?

Szanowna Pani, jeszcze raz bardzo dziękuję przede wszystkim za Pani duże zaangażowanie w pomoc dla nas. Załączam serdeczne pozdrowienia także od Pani Profesor.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp

Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK

20.04.2003
1/ Biuletyn IV 2003

Droga Pani Ireno,
Serdecznie dziękuję
za dalszą pomoc

za współpracę i poświęcenie się
Załączam najlepsze pozdrowienie
Elżbiety Zawackiej

Kopia

Toruń, dnia 12 04 2003 r.

MEMORIAŁ
*General Marii Wittek*Pani Irena Baranowska-Tyman
11-034 STAWIGUDA

Szanowna i Kochana Pani Ireno,

Przede wszystkim pragnę przeprosić za brak odpowiedzi z mojej strony za otrzymaną wcześniej korespondencję. Przebywałam na urlopie, który był konieczny ze względów zdrowotnych. Często wracam myślami do naszego spotkania w Międzyzdrojach, Poznałam na Zjazdach Kresowiaków tak dużo łączniczek, a tylko z kilkoma mam bliższy kontakt. Czy Pani Straczycka naprawdę nie może napisać swojej relacji? Pani Ireno proszę ją zmobilizować. Ja rozumiem, że miała kłopoty spowodowane chorobą męża, ale mijają prawie dwa lata mojego oczekiwania na dokumenty. Ucieszyłam się gdy przyjechała do Torunia w ubiegłym roku. Pani Wanda Kiałka ma założoną teczkę osobową, ale brak w tym roku jakichkolwiek wieści z Wrocławia. Udało mi się pozyskać do współpracy z Memoriałem Jerzego Surwilo z Wilna. Zatelefonował do Fundacji, że wybiera się do Polski. Pochwalił się też nową książką o Piłsudskim, planuje promocję tej książki / być może w Toruniu/. Zapomniałam adres Aleksandra Kowalewskiego z Bielska. Pani Irenko, proszę mi napisać ponieważ muszę podziękować za zdjęcia, które mi przysłał z „liścikiem”. Jestem ogromnie wdzięczna Pani za poświęcenie, trud w poszukiwaniu informacji dla naszego Archiwum i Pani Profesor Elżbiety Zawackiej, która bardzo cieszy się z tej współpracy. Przysianą książkę przekazałam razem z kartką. Czy to jest książka do zwrotu? Bardzo się cieszę z przysłanych dokumentów Anny Sikorskiej. W Międzyzdrojach, Romuald Tedorowicz „Bob” przekazał mi relację Sikorskiej, z domu Wołk- Lewanowicz, którą napisała córka Maria-Danuta Kapałka. Na podstawie czego mogłam założyć w Dziale Wojennej Służby Kobiet teczkę osobową o numerze inwentarza 2979/ WSK. Materiały, które udało się wydobyć Pani od Rodziny są bardzo cenne, wszystkie zostały zinwentaryzowane i umieszczone w teście osobowej śp. Sikorskiej Anny.

Chciałabym podziękować także Pani Kapałce, ale nie mam adresu. Proszę nie ustawać w poszukiwaniach danych o łączniczkach. Będzie to duża pomoc w naszych pracach archiwalnych. W imieniu całego zespołu pracowników Fundacji na czele z Panią Profesorem bardzo dziękuję za przekazany dar pieniężny na rzecz Memoriału General Marii Wittek.

Wysyłany Biuletyn Fundacji z aktualnymi informacjami i życzeniami świątecznymi. Serdecznie pozdrawiam Panią i Bliskich, życzę wiosennego nastroju w uroczym zakątku Ziemi Warmińsko-Mazurskiej.

Z wyrazami głębokiego szacunku

*Anna Rojewska*Anna Rojewska
Dokumentalistka Archiwum WSK

Toruń 13 V 2003 r.

1 kopia u E2.

MEMORIAŁ

General Marii Wittek

L. dz. 2 158/WSK - 4 12/03

Szanowna Pani,

Pani Irena Tyman

11-034 Stawiguda 152

W imieniu Pani Profesor dziękuję za przesłane karty informacyjne kobiet odznaczonych VM. Bardzo dobrze je Pani opracowała. Dziękujemy także za kserokopie zdjęcia Marii Majewskiej.

Niedawno wysłaliśmy list do Pani Wnuczki do Londynu z prośbą o pośredniczenie w kontaktach z p. Zofią Bąb-Biernacką i czekamy na odpowiedź.

Dziękujemy za informacje o Stanisławie Bujnickiej i Jadwidze Ejsmond. Skontaktujemy się z nimi w sprawie danych o VM Stanisławie Sieńko-Liniarskiej.

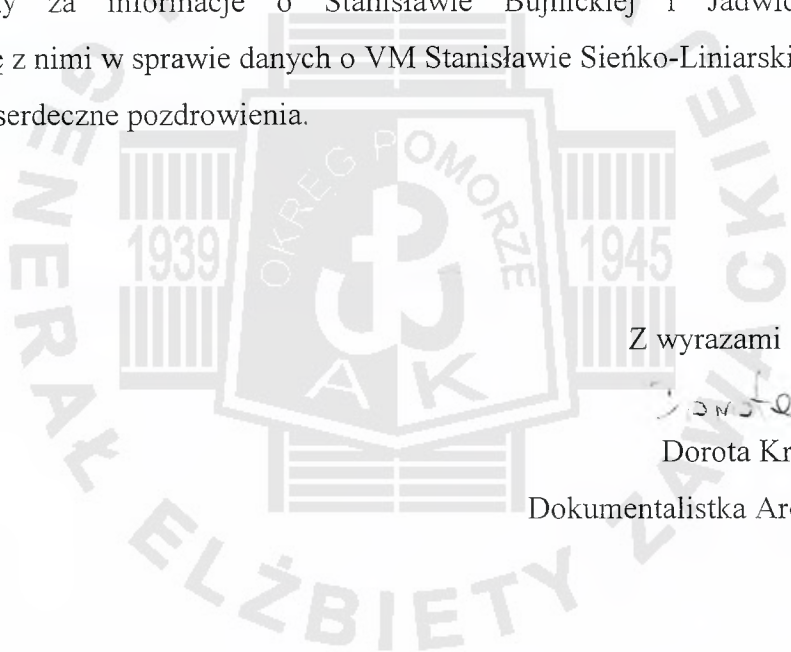
Załączam serdeczne pozdrowienia.

Z wyrazami szacunku



Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK



Stawiguda

16.04.03

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
w Toruniu

10-28

Stawowna Pani Dorota

Wpłynęło dnia: 22.04.2003

L. dz. 1987/wsk-412/03

^{KM}
Załączniki: melilixyze do

Referent:

Dziękuję za sympatyczny list, który dał mi
dobry początek.

Wyjaśniam, że moje wypisy są na ogół dobrze znane
i robić nie potrzebna robota.

Bede teraz pisać na kartkach według wskazań,
„Osta ujawnianego” przede wszystkim.

Wyjaśnię sprawę p. Stanisławy Byjnińskiej z d. Ulechno,
otoż ta Pani nie posiada kopyta VM, ale współpracowała
z p. Stanisławą Liniarską (która go posiada).

Obie panie mieszkały w Białymostku, p. Byjnińska
nadal tam mieszka.

Podobno jest to osoba bardzo sympatyczna i życzliwa.

Jeżeli Pani ma do niej zwrócić, chyba odpiśnij sprawę p.
tak mnie zapewniła p. Ejsmont. Liniarskiej

Żyję po światach szukaniem wspomnień o
p. Elżbie Elżbińskiej

Serdecznie pozdrawiam i życzę

„świątecznych Świąt.

Marek Tyman

Kopie u Ed.

Stawiguda 16. IV. 03

10-29

Droga Pani Anni!

Uspokój mnie Pani list, bo już myślałam że zanudłam
Pani, a szczególnie Panią Profesor.

Teraz czytam go i odpowiadam w punktach:

1. Panią Stracyką zmobilizuję.
2. I Panią Wandę Kiałką, chyba wszystko w porządku,
otrzymatam list z życzeniami świątecznymi

3. adres Pana Aleksandra Kowalewskiego
Konopnickiej 28 | 27

43-300 Bielsko - Biala

4. "Ora ujawnionego" proszę zatrzymać

5. Po świątach będę u Pani Elżbiety-Danuty Kapatki
w sprawie "Schematu WSK" wówczas dowiem się czy
możę podać jej adres do elżbiety, Elżbieta zastrzegła ujawnienie adresu

6. adres p. Zofii Jab-Biernackiej

Elżbieta Zofia Biernacka
3, Cedars Rd
London W4 3JP
anglia

Telefon 0044-208-742-7293
W. Anglii Londynie

Dziękuję z miłym list, będę w miarę możliwości współpracowała
serdecznie pozdrawiam
Irena

FUNDACJA	
"Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek w Toruniu"	
Wpłynęło dnia:	22.04.2003
Nr:	1927/wsk-412/03
Załączniki:	
Rebrowanie:	

Wrocław, dnia 2 maja 2003 r. ¹⁰⁻³⁰

FUNDACJA	
*Archiwum Instytutu Pedagogiki	
Archiwum Instytutu Pedagogiki	
Wpłynęło dnia: 5. 05. 2003	
L. dz.: 2118/Wsk-61903	
X/V	
Załącznik:	
Referat:	

Pani Anna Projełowska
Dokumentalistka Archiwum WSK
ul. Garbany 2
87-100 Tomii

Szanowna i Droga Pani Anno,

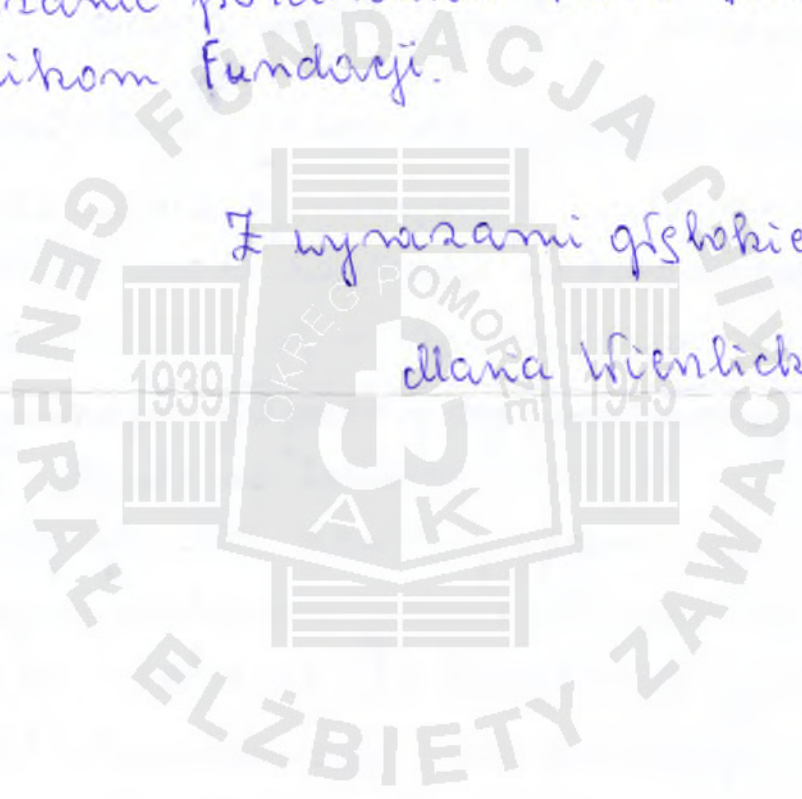
Barcho dziękuję za miłą, serdeczny list. Jestem zaszczeszona Pani propozycją abym została przedstawicielką Memoriału Generali Mani Witek we Wrocławiu ale, ze względu na zdrowotnych, nie mogę się tego podjąć. Wprawdzie, po przebytej ciężkiej chorobie, czuję się już lepiej i nawet wychodzę na krótkie spacerki, nie mogę jednak dłużej przebywać poza domem, a tym bardziej uczestniczyć w spotkaniach. Mój kontakt ze światem zewnetrznym opiera się głównie na rozmowach telefonicznych i korespondencji. Chętnie jednak pomogę przy sponędowaniu kart informacyjnych, ale do tego powinienam otrzymać instrukcję i wzór, o czym pisała Pani w swoim liście. W przesylce jednak nie znalazłam niczego oprócz Pani pisma i biuletynu.

Zgodnie z obietnicą posyłam korespondencję Haliny Popławskiej z Panią Jadwigą Kamaszenia-

Tokanowską i osobami z jej najbliższego otoczenia.
Z późniejszych rozmów z Haliną dowiedziałam się,
że Pani Jadwiga żyła w niesmiernie trudnych
warunkach materialnych, a co najsmutniejsze,
podobno nie zawsze znajdowała wsparcie
wśród najbliższych.

Jeżeli nas drękuje za zyciowość i porzucanie
Panię bardzo serdecznie. Upewniam również proszę
o przekazanie porzuceni Pani Profesor i wszystkim
pracownikom Fundacji.

Z wyrazami głębokiego szacunku
Ilana Wienliche



stawiguda z VI.03 IV-32

Droga Pani Aniu!

Przygotowałam ankietę "Wszystymy". Opracowałam ją
na podstawie listu mego z ARIZONA Wypłynęło dnia: 9.06.2003

Adres Zygmunt BLAZEJEWICZ

108 NORTH GREENFIELD ROAD

2059 MESA AZ 85205-7840

znam Go osobiście. Był 2 lata fermu w eldredy 2 dro-
jach, spotykał się z Banią córka "dupanki"

Pisał do niego długi list i chce skłonić Go aby nawią-
zał kontakt z "Fundacją", a ^{Fundacja} może także z organi-
zacjami kombata weterani. Jest to człowiek bardzo
kontaktowy, żyje "tamnymi latami" dużo
mieszka. Pięknie opowiada, może nie uda, tym
bardziej że nie ma nie do roboty.

Zatęeram artykuł o Nim "Nieodrodnym gości" dla
orientacji - kto i co. Finansowo jest bliższe, przyjechał
do Polski sponsorują przyjaciół, a teraz odchodzą na "wieczną
wale", mieszka to bardzo.

FUNDACJA	
"Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polak" w Toruniu	
Wypłynęło dnia:	9.06.2003
USA 2742/WSK-10/03	
Załączniki:	

Bob tynna nie dziełnie, jak zawsze jest w numerze. 10-33

"Loli Eberle" nie znam i nigdy nie spotkałam nie z tym
nazwiskiem. Może ona jest z Powstania Warszawskiego?
Pani Prof. S. Kalinowskiej wystąpiam także wypełnioną
ankietę do "Stowzika". Przekazam, że nie napiszę
stron z książek E. ABUSZEWSKIEGO, KRATJEWSKIEGO
nie mam ich.

18 maja pochowaliśmy w Girycku męża Krysty
Stareykiej. Był sparalizowany, jej było bardzo
ciężko. 11 czerwca jedzie do sanatorium. W tej
chwili nie chce jej zwracać głowy.

Na razie nie mam nikogo na widoku

23 czerwca jada z obywatelkami na wyjazd do 5-ego
dniową: trzech (był tam inspektorem H. K. mojej wuj
Leopold Świkła "Adam" trzon - "Kremieniec".

Bede pamiętać o "Poli" kawalerki Wirtuli M. a także
o innych wotyniantkach

Porzdrowienia wszystkim Paniom
Zmowa

iv-34
Stawiguda 23. VI

F. CJA	
Archiwum Pomorskie	Archiwum Krajowe
Biuro Głównej Służby Polek	
Wysłano dnia:	24. 06. 03
L. dz.:	29PE/054-412/03
Adresat:	
Adresat:	

Droga Pani Anko!

Czym prędzej muszę sprostować głupoty, których
napisałam o „Wzrostynie” zoni Zygmunta Białejewicza
sanitariuszce 1 szwadronu 5 Bryg. maj. Zyg. Szendziel-
larza „Supaszkii”

Przysyłam listeczek listu por. Zyg. Białejewicza, który
wyясnia tę sprawę.

Ona była: za urażenia z pod ognia NKV por. Lecha
Beynara „Nowiny” vel Pawła Jarosiewicza dostata. Brakowały
Włodzi Walczak, poświęcałony w hendywie
i posmeritnie Włodzi Partyzanek i AK

I jeszcze!

w 1948r w marcu opuściza Anglię z meżem
i synkiem

Synek umiera na statku 2-giego dnia podróży.
Pochowany zostal w Puerto Bilbao - port w Hiszpanii

Przepraszam za kłopot

pozdrawienia Marek Tymian

P.S. jak mogła sanitariuszka zdobyć driatko?

]

zade do dworu i kucha z wyjeżdzka, lecie
sukata, pytatca o kobiety z VM.

]

Elżbieta Zawacka
87-100 Toruń, ul. Gagarina 136 m 26
☎ 058 / 651 73 44
e-mail: zawacka@wp.pl

Toruń 15 XI 2004 r.

1 kopia u E2.

L.d. 2.2864/E2/04

Pani Irena Tyman

11-034 Stawiguda 152

? d. Bolesława
T. 2957/NSK

Szanowna Pani,

W imieniu prof. Elżbiety Zawackiej dziękuję za Pani list z 8 września br. i za piękną fotografię* – przekazemy ją do naszego Muzeum Wojskowej Służby Polek do działu PWK. Przepraszam za opóźnienie w odpowiedzi spowodowane pilnymi pracami wykończeniowymi nad I tomem *Słownika Biograficznego Kobiet Odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari*, który właśnie się ukazał drukiem. Obecnie trwają już prace nad tomem II, w którym znajdzie się biogram Stanisławy Liniarskiej z d. Sieńko z AK Białystok. Czy nie zechciałaby Pani opracować tego biogramu?

Fundacja nasza ogłasza Rok 2005 Rokiem Generał Marii Wittek, czynimy też starania aby rok ten został ogłoszony przez Sejm. Przesyłamy informację o planowanych uroczystościach. Chcemy głosić naszą akcję w całym kraju, zależy nam na umieszczeniu artykułów o Marii Wittek i obchodach Roku 2005 w prasie, zwłaszcza lokalnej. Mamy nadzieję, że uroczystości będą obchodzone w całej Polsce, ich celem ma być nie tylko przybliżenie postaci Marii Wittek, ale także upamiętnianie żołnierzy-kobiet. Jak Pani widzi przebieg obchodów Roku M. Wittek w Stawigudzie? Czy ma Pani jakiś pomysł?

Załączam serdeczne pozdrowienia od Pani Profesor.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp
Dorota Kromp

Sekretarka prof. Elżbiety Zawackiej

* Niestety brakuje nam danych gdzie i kiedy fotografia została zrobiona. To musiało być przygotowanie do wymarszu na defiladę – ale o jaką uroczystość chodzi? Może znane jest nazwisko którejs z instruktorek PWK stojących na lewej stronie fotografii no i miejsowość (olsztyńskie, więc po wojnie?)

2.287.
1) ulotki wydawnicze
2) komunikat nr 17

Elżbieta Zawacka
87-100 Toruń, ul. Gagarina 136 m 26
☎ 056 / 651 73 44
e-mail: zawacka@wp.pl

Toruń 14 XII 2004 r.

L.dz. 3009/EZ/04

Kopie

Pani Irena Tyman
11-034 Stawiguda 152

Szanowna Pani,

Dziękujemy za Pani przesyłkę z 10 bm. i za miłe nam życzenia.

Szkoda, że nie da się ustalić bliższych danych na temat przekazanego przez Panią we wrześniu br. zdjęcia PWK. Gdyby udało się Pani później coś ustalić na temat okoliczności i miejsca powstania tego zdjęcia to prosimy o przesłanie dodatkowych informacji do nas.

W liście pisze Pani o Zofii Komorowskiej-Malewskiej jakoby odznaczonej VM. Nie posiadamy na razie o niej żadnych danych. Będziemy bardzo wdzięczne za przesłanie do nas jej wspomnień i opracowanego przez Panią biogramu. Planujemy wydanie IV suplementarnego tomu *Słownika VM Kobiet*, tam mogą znaleźć się biogramy kobiet nie posiadających weryfikacji przyznanego im Orderu Virtuti Militari.

Przesyłamy serdeczne życzenia Miłych Świąt Bożego Narodzenia od wszystkich współpracowników Fundacji.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp
Dorota Kromp

Sekretarka prof. Elżbiety Zawackiej

Droga Pani Ireno,

Serdecznie dziękuję za pamięć, będziemy Panią wspominać w wigilię zając wspaniałą zupę grzybową i słodkie kompoty. Załączam bardzo serdeczne życzenia Radosnej Gwiazdki i Szczęśliwego Nowego Roku – który będzie Rokiem upamiętniania Wojennej Służby Kobiet i naszego spotkania na toruńskim Zjeździe Kombatantek

Serdecznie ściskam

Elżbieta Zawacka

Del.
1/ Biuletyn nr 2/47/04
2/ Komunikat nr 17.

Toruń 22 III 2005 r.

kopie

Ld2.35F/E2/05

Pani Irena Tyman
11-034 Stawiguda 152

Szanowna Pani,

Dziękujemy za Pani list z 10 bm. i za przesłane propozycje nazwisk do naszej „Galerii...”. Lista ta jest już kolejną 17 otrzymaną przez nas z całej Polski, a liczymy, że napłynie wiele następnych. Niektóre z wymienionych przez Panią nazwisk znalazły się już wcześniej na wspólnie tworzonej liście, pozostałe dopiszemy.

Dziękujemy także za deklarację przekazania 1% podatku na naszą Fundację przez Pani Córkę. Zostanie do niej wysłane podziękowanie wraz z naszym następnym Biuletynem, gdzie będzie wymieniona jako darczyńca. Jesteśmy wdzięczne, że namawia Pani znajomych do przekazywania 1% swojego podatku na naszą Fundację, to dla nas cenne wsparcie.

Dziękujemy także za Pani starania w rozpowszechnianiu naszej działalności w lokalnych mediach. Czekamy na zapowiadany przez Panią kontakt z olsztyńskiego radia.

Załączamy serdeczne pozdrowienia i Życzenia Miłych Świąt Wielkanocnych.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp
Dorota Kromp

Sekretarka prof. Elżbiety Zawackiej

Droga Pani Irena,
Dziękuję za miłe zaproszenie - przesyłam Ci moje
bardzo serdeczne dla Ciebie i Twojej Córki - Miłych
Świąt
Elżbieta - 20

Stawiguda 3.1.06

IV-38

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polskiej
w Toruniu"

Droga Aniu!

Dziękuję za życzenia, biuletyn, zdjęcia i za wysłanie
Pani prof. Elżbiecie Kawalek podziękowań telefonicznie

Wzrost: 1.01.06

43/054-512

★ I chociaż spóźnione proszę miłego jak najskrośsze życzenia
noworoczne:.. mięk Pania w ciągu całego 2006 roku spotykają
same miysimnesei ★

Zobacz: Referent:

Przezytałam biuletyn, a w nim artykuł Pani o Feliksie Kwesteckim
„Lechu”. Wyobraża sobie Pani, że komendantem 2 PKW w Wotyńskiej
był mój wuj pułkownik Karimierz Babiniski. Kierowałam nim
wiedomeści i mam ich duże sporo. Chciałam napisać jego
ciekawy życiorys. Powiadziłam o tym Pani Profesor
z dostyśmym do wniosku, że lepiej zrobi to pani Józefa
Marekiewicz, ja mierzwiści nie mam czasu, już rok myślę
o tym i nie zabieram się, takie skrośsze poriadane informacje
z internetu też i melarz je Pani Józefie (dostałam adres)
Tak nie drwinie stada, że druzgi mój wuj Leopold Świkla
był inspektorem AK w Świecku, o nim także mam
„leczki”.

Nawazie Pani myszę tytkozego wiersz: „Poręgnanie Wotynia”
Dostałam go drwinym przypadkiem losu. A było to tak: pojecha-
łam na wyierzke: (milla lat temu), „Świek - Krowmienie-Śwów”
i/a komie zwiedrania Świeka, mawodniarka Elżbieta Butyńska
(Palka, mam adres) mierztała wynek wiersza zarnaerajac, że
jest to wiersz Leopolda Świkli - onimiałam i eierku mierzły
mi po plecach. Wykruturitam, że jestem jego siostrzenicą
i proszę o ksero - dostałam.

Pani Elżbieta dalszych losów Wujka nie znata. Przekaza-

Tam też materiały, które na wszelki wypadek
wziąć;

IV-39

Yuri Konier, bo nie będziesz miała Yhedana
cierpliwości czytać dalej.

z lepiej czytaj uważnie wiersz, który zawiera
opis historii: Wołyń, Podole.

ale dobrze, że to już puentoi jest i nareszcie
składowanie nieregu nie zbuduje

Całej - cała ta sprawa wynika przez Twoj
artykuł o "Seche"

dobrze, że Biuletyn dostatek - drękuje

Wena

zdjęcia fantastyczne - sama sobie nie może nadziwić się

Podziwianie "całej Ekipie" na Garbarach.

5.

L. dz. 48/EZ/06

IV 40

1 kopia u EZ

Do J. Tymca

Toruń 6 I 2006 r.

Szanowna Pani,

Przesyłam serdeczne pozdrowienie od Pani Profesor.

Zetnęłam fotografię oraz adres p. Ewy Kompackiej me wypadek gdyby chciała Pani wysłać do mnie podziękowanie ze "Refleksji".

2 wyrazami szacunku

Donata Kromp
Sekretarka prof. Elżbiety
Zawackiej

Zobacz: Pochodzący z Zbiorych na Zachodzie Pomorza Szlachy Kobiety (z zbiorem Fundacji "Archiwum i Muzeum...")

200

11 Fot. i adres E. Kompackiej



Wirtualna Polska

Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

Data: Poniedziałek, 9 Stycznia 2006 19:53

Od: <irenatyman@o2.pl>

Do: <fapak@wp.pl>

Temat: Pytanie

Witam, nazywam się Irena Tyman. Posiadam wiele informacji dotyczących mego wuja Leopolda Świkli, inspektora AK w Łucku. Czy byłibycie państwo zainteresowani tymi materiałami i czy przesłać te informacje do biura fundacji?

Irena Tyman

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomocnicze
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
w Toruniu

Wpłynęło dnia: 10.01.06
L. dz. 55 / WSA 412 / 06
DZIS
Załączniki:
Referent:

**DARMOWE
GryOnline**

Bilard, snooker, mahjong, **poker**, tysiąc, kości, szachy, diamenty...



O firmie | Informacje prasowe | Reklama | Biznes z WP | Skontaktuj się z WP | Praca | Prywatność | Polityka antyspamowa

Zobacz wszystkie serwisy

Copyright © 1995-2006 **Wirtualna Polska**

Miła Pani Irneo,

Serdecznie dziękuję za list i miłe słowa, wzruszenia doznane naszym Biuletynem i fotoprofitem z sesji Fundacji.

Wyjaśniam iż omówienie książki Feliksa Kosteckiego (jego pamiętnika) znalazło się w Biuletynie ponieważ redakcja z 1945 r. t.j. Adam Hliczek ofiarował Fundacji książkę. W obrotach udzieleności umieściłbym omówienie.

W naszym Archiwum USK są gromadzone dokumenty kobiet z różnych formacji w tym z 27 Dywizji Wołyńskiej.

Jeżeli materiały o waju pek Kazimierza Bąbińskiego są interesujące może wystąpić w nich niedziśka kobiet - to proszę przesłać.

Musimy się zapoznać z treścią. Pani Józefa Marciniak współpracowała z Fundacją i faktycznie przekazywała wiele informacji o wojowniczkach. Nie wiem czy będzie zainteresowana mprezycjami. To poważna sprawa podjąć się napisania biografii i kłaska wydania.

Zeszytamy dużo pozdrowień od uczestników

Ania Rojewska i Ania Dankiewicz.

L. dz. 76/2554-512/06

N-42



DRUKUJ

Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

Data: Wtorek, 10 Stycznia 2006 14:46**Od:** Fundacja AK (fapak) <fapak@wp.pl>**Do:** <irenatyman@o2.pl>**Temat:** Odp: Pytanie

Miła Pani Ireno,

Serdecznie dziękuję za list i miłe słowa, wzruszenia doznane naszym Biuletynem i fotografiami z sesji Fundacji. Wyjaśniam iż omówienie książki Feliksa Kosteckiego (jego pamiętnika) znalazło się w Biuletynie ponieważ redakcja z Wrocławia tj. Adam Hiczuk ofiarował Fundacji książkę. W dowód wdzięczności umieściliśmy omówienie. W naszym Archwium WSK są gromadzone dokumenty kobiet z różnych formacji w tym z 27 Dywizji Wołyńskiej. Jeżeli materiały o Wuju płk Kazimierzu Bąbińskim są interesujące może występują w nich nazwiska kobiet - to proszę przysłać. Musimy się zapoznać z treścią. Pani Józefa Marciniak współpracowała z Fundacją i faktycznie przekazała wiele informacji o Wołyniankach. Nie wiem czy będzie zainteresowana mężczyznami. To poważna sprawa podjąć się napisania biografii i kwestia wydania.

Zasylam dużo pozdrowień od wszystkich
Ania Rojewska

Dnia 9-01-2006 o godz. 19:53 irenatyman@o2.pl napisał(a):

> Witam, nazywam się Irena Tyman. Posiadam wiele informacji dotyczących mego wuja Leopolda Świkli, inspektora AK w Łucku. Czy byłibycie państwo zainteresowani tymi materiałami i czy przesłać te informacje do biura fundacji?

>

Irena Tyman

>

>

Podniebne akrobacje, ponaddzwiękowa prędkość, zabójcza intryga w najszybszym filmie akcji reżysera "Taxi"

- SKY FIGHTERS w kinach!

<http://klik.wp.pl/?adr=http%3A%2F%2Fadv.reklama.wp.pl%2Fas%2Fskyfighters.html&sid=633>

DARMOWE
GryOnLine

Bilard, snooker, mahjong, **poker**, tysiąc, kości, szachy, diamenty...

O firmie | Informacje prasowe | Reklama | Biznes z WP | Skontaktuj się z WP | Praca | Prywatność | Polityka antyspamowa

Zobacz wszystkie serwisy

Copyright © 1995-2006 **Wirtualna Polska**

L. dz. 695/EZ/OG

IV-43

Do J. Tymon

Pomnik Łączniczek w Żelazowie k. Warszawy (projekt prof. B. Chmielewski); projekt karty: K.M.; druk: Wąbrzeskie Zakłady Graficzne

Toruni, 19 IV 2006 r.

Szanowne Pani,

Dziękujemy za kartkę z
miłymi dla nas życzeniami
świętecznymi.

Pani Profesor, która jest
miedyspomowana, przesłała
sentencjonalne podziękowanie i
zyczenie powodzenia.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kramp

Sekretarka prof. Elżbiety
Zawackiej

kopia p./w. 285

FAPAK

10-44
B. 270

Toruń, 17 V 2007 r.

Pani Irena Tyman
ul. Ogrodowa 6
11 - 034 Stawiguda 152

Droga, Miła Pani Ireno!

Pani list z dn. 3 bm. sprawił mi wielką radość z dwóch powodów. Niestety nie mogłam na niego zaraz odpisać, ponieważ źle się czuję i także coraz gorzej widzę. Muszę sprawę więc przekazać do załatwienia p. Dorocie Wakarecy, Prezesowi Fundacji.

Pani jest dla mnie jedyną czynną przedstawicielką Memoriału gen. Marii Wittek na dawne Prusy Wschodnie, a przecież bardzo nam zależy na dalszych członkiniach. W Braniewie przedstawicielką Memoriału jest dzielna pani Józefa Borowiak, ale to dość daleko. Może w Iławie, czy w innej miejscowości na dawnych Prusach Wschodnich mieszka ktoś, kto by współpracował z Memoriałem. Proszę, się rozejrzeć. Podaję także adres p. Józefy Borowiak :
ul. Zielona 30 , 14 - 500 Braniewo , telefon : (055) 243-28-41.

Druga sprawa, o której pisze Pani w liście, dotyczy materiałów archiwalnych „ Jagienki”. Załączam tom I „ Sylwetek kobiet - żołnierzy”, gdzie opracowany jest jej biogram. Proszę (po przejrzeniu przez Panią), przekazać książkę do „ Jagienki” lub jej wnuczki Wiesi i załatwić bardzo ważną sprawę szkolnego kącika muzealnego. Przekazuję Pani adres naszej londyńskiej „ Memoriałówni”, bardzo czynnej i dzielnej p. Hanny Zbirohowskiej - Kościa :
61 Lambton Road, London SW 20 OLW.

Łączę serdeczne pozdrowienia , z góry dziękuję za pokomponowanie
Kopotał na współpracy a ode mnie prośbę przysłać

Marian, marian

Elżbieta Zbirohowska, 20

do FAPK

N-45

Toruń, 17 V 2007 r.

Pani Irena Tyman
ul. Ogrodowa 6
11 - 034 Stawiguda 152

Droga, Miła Pani Ireno!

Pani list z dn. 3 bm. sprawił mi wielką radość z dwóch powodów. Niestety nie mogłam na niego zaraz odpisać, ponieważ źle się czuję i także coraz gorzej widzę. Muszę sprawę więc przekazać do załatwienia p. Dorocie Wakarecy, Prezesowi Fundacji.

Pani jest dla mnie jedyną czynną przedstawicielką Memoriału gen. Marii Wittek na dawne Prusy Wschodnie, a przecież bardzo nam zależy na dalszych członkiniach. W Braniewie przedstawicielką Memoriału jest dzielna pani Józefa Borowiak, ale to dość daleko. Może w Ilawie, czy w innej miejscowości na dawnych Prusach Wschodnich mieszka ktoś, kto by współpracował z Memoriałem. Proszę, się rozejrzeć. Podaję także adres p. Józefy Borowiak :
ul. Zielona 30 , 14 - 500 Braniewo , telefon : (055) 243-28-41.

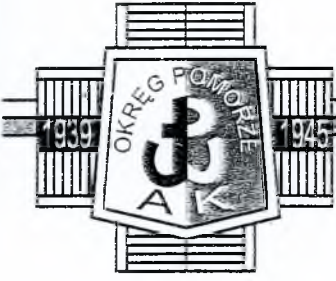
Druga sprawa, o której pisze Pani w liście, dotyczy materiałów archiwalnych „ Jagienki”. Załączam tom I „ Sylwetek kobiet - żołnierzy”, gdzie opracowany jest jej biogram. Proszę (po przejrzeniu przez Panią), przekazać książkę do „ Jagienki” lub jej wnuczki Wiesi i załatwić bardzo ważną sprawę szkolnego kącika muzealnego. Przekazuję Pani adres naszej londyńskiej „ Memoriałówki”, bardzo czynnej i dzielnej p. Hanny Zbirohowskiej - Kościa :
61 Lambton Road, London SW 20 OLW.

Łączę serdeczne pozdrowienia , z góry dziękuję za pomoc
Współdzielni w współpracy z nami przy
Marian, mianik
Elżbieta Zbirohowska 20

10-46

FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. PODMURNA 93 • TEL. (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń, dnia 22 maja 2007r.

L. dz. 1373 / Mu2-413/07

Pani Zofia Dąb -Biernacka
Kolbe House
18, HANGER LANE
London W5-3 HH
Great Britan

Szanowna Pani,

Otrzymaliśmy list od p. Ireny Tyman ze Stawigudy koło Olsztyna, czynnej przedstawicielki naszego Memoriału gen. Marii Wittek. Pani I. Tyman chce utworzyć w Łomży „izbę pamięci” Pani poświęconą. W pełni popieramy starania pani Tyman o upamiętnienie Pani osoby. Pani Tyman jest członkinią działającego przy Fundacji Memoriału Generał Marii Witek, jest osobą godną zaufania i jeśli zdecyduje się Pani przekazać dokumenty, które są w Pani posiadaniu Pani Tyman z pewnością wykorzysta je zgodnie z przeznaczeniem.

My natomiast także gromadzimy dokumenty dotyczące kobiet-żołnierzy walczących na wszystkich frontach i we wszystkich organizacjach konspiracyjnych. Od maja ub. r. w nowej, zabytkowej siedzibie Fundacji, w sercu toruńskiej starówki prezentujemy 2 stałe wystawy – „Śladami konspiracji toruńskiej” i „Wojenna Służba Polek 1939-1945”. Odwiedzają nas nie tylko mieszkańcy Torunia, ale też turyści z Polski i całego świata. Moglibyśmy zatem szczególnie wyeksponować Pani pamiątki wojenne.

Jeśli to możliwe bardzo proszę, o podjęcie decyzji i pisemną deklarację co do przyszłości Pani materiałów.

Z poważaniem

PREZES ZARZĄDU

Dorota Zawacka-Węgrzyn
Dorota Zawacka-Węgrzyn

10-47

FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. PODMURNA 93 • TEL. (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń, dnia 22 maja 2007r.

L. dz. 1374 /muze-413/02

Pani Wiesława Kobus
3, Cedars Rd
London W43JP
Great Britan

Szanowna Pani,

Otrzymaliśmy list od p. Ireny Tyman ze Stawigudy koło Olsztyna, czynnej przedstawicielki naszego Memoriału gen. Marii Wittek. Pani I. Tyman chce utworzyć w Łomży „izbę pamięci” poświęconą Zofii Dąb-Biernackiej, ps. „Jagienka”. Wiemy, że Pani jest w posiadaniu tych dokumentów, stąd też nasza prośba. W pełni popieramy starania pani Tyman o upamiętnienie p. Z. Dąb-Biernackiej. Pani Tyman jest członkinią działającego przy Fundacji Memoriału Generala Marii Wittek, jest osobą godną zaufania i jeśli zdecyduje się Pani przekazać dokumenty, które są w Pani posiadaniu Pani Tyman z pewnością wykorzysta je zgodnie z przeznaczeniem.

My natomiast także gromadzimy dokumenty dotyczące kobiet-żołnierzy walczących na wszystkich frontach i we wszystkich organizacjach konspiracyjnych. Od maja ub. r. w nowej, zabytkowej siedzibie Fundacji, w sercu toruńskiej starówki prezentujemy 2 stałe wystawy – „Śladami konspiracji toruńskiej” i „Wojenna Służba Polek 1939-1945”. Odwiedzają nas nie tylko mieszkańcy Torunia, ale też turyści z Polski i całego świata. Moglibyśmy zatem szczególnie wyeksponować pamiątki p. Zofii Dąb-Biernackiej.

Jeśli to możliwe bardzo proszę, o podjęcie decyzji i pisemną deklarację co do przyszłości tych materiałów.

Z poważaniem

PREZES Zarządu
Dorota Wokarney
mgr Dorota Wokarney-Wokarney

L. dz. 1429/E2/07

IV-48

Projekt: Marzanna Wróblewska

Szanowne i Droga
Pani Ireno!

W imieniu Pani Profesor
i Fundacji bardzo
dziękuję za serdecznie
na piękne masze kartki.
Wiadomości tę przekazałam
Pani Profesor.

Czy sprawa "Isby Pańcei
p. Dąb-Biernickiej" zainte-
resowała p. Sł. Kozia z
Londynu i czy otrzymała
Pani pomoc. W imieniu
Pani Profesor przesyłam
pозdrowienia. Z poważaniem

3.07.2007

Elżbieta Skerska
dokumentalistka

IV-49



Fundacja
„Archiwum i Muzeum Pomorskie AK
oraz Wojskowej Służby Polek”
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93
tel./fax: 056/65 22 186, e-mail: fapak@wp.pl
www.um.torun.pl/AK



Dr. Anna Maria Paw

Anna Szymon

-



Toruń 11 VI 2008 r.

L. dz. 1289/EZ/08

Kopie

Pani Irena Tyman
ul. Ogrodowa 6
11 – 034 Stawiguda 152

Szanowna Pani,

W imieniu Pani Profesor, która niezbyt dobrze się czuje, dziękuję za Pani list z 28 maja br. oraz za przesłane kserokopie cennych dokumentów dotyczących Zofii Dąb-Biernackiej. Przekazaliśmy je do jej teczki osobowej w naszym Archiwum Wojennej Służby Kobiet.

W liście wspomina Pani o książce p. Piotra Niwińskiego pt. *Okręg wileński AK w latach 1944-1948*. Niestety nie posiadamy jej w naszych zbiorach, nie ma jej także w Bibliotece Uniwersyteckiej. Byłybyśmy wdzięczne, gdyby zechciała Pani przekazać p. P. Niwińskiemu naszą prośbę o przesłanie nam tej książki. W zamian oferujemy nasze wydawnictwa (Informacja wydawnicza w załączeniu).

Obecnie pracujemy nad przygotowaniem do druku „Księgi Poległych Żołnierzy-Kobiet czasu II wojny światowej”. Jeżeli Pani albo ktoś z Pani znajomych, posiada jakiegokolwiek informacje o poległych żołnierzach-kobietach to prosimy o przesłanie ich do nas, koniecznie z zaznaczeniem źródła. Będziemy wdzięczne za wszelkie, nawet fragmentaryczne dane biograficzne.

Czy zdążyła Pani zapoznać się z III tomem *Słownika Biograficznego Kobiet Odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari*? Prosimy o przesłanie swoich uwag na jego temat.

Załączam serdeczne pozdrowienia od Pani Profesor i od siebie

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp
Dorota Kromp

Sekretarka prof. Elżbiety Zawackiej

Do Izabeli Tymen

kopie

IV-51

Toruni, 27 VI 2008r.

Szanowna Pani,

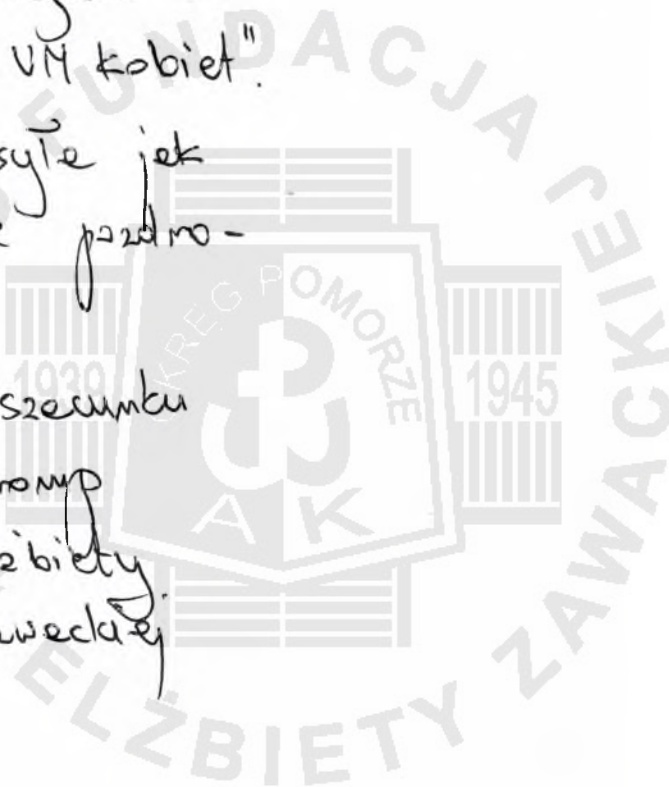
W imieniu Pani Profesor dziękuję za list z 24 bm. z cennymi uzupełnieniami i uwagami do III tomu „Słownika VM kobiet”.

Pani Profesor przesyła jak zawsze serdeczne pozdrowienie.

z wyrazami szacunku

Donata Kromp

Sekretarka prof. Elżbiety Zawackiej



L. ch. 1685/12/08

IV-52

Do J. Tymon Tomni, 21 X 2008 r.

Droga Pani Inno,

W imieniu Pani Profesor
presyłam Pani z okazji Imiennin
najlepsze życzenia zdrowia
oraz wszelkiej pomyślności
i jeszcze raz dziękuję
za Pani obecność na uroczy-
stości odsłonięcia obelisku
upamiętniającego Komendantów
pomorskich.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp

Sekretarka prof. Elżbiety Zewockiej

Grafika: Kamila Karajczyk-Muniak
Projekt kartki: A. W., K. M.; Druk-Tor: 056 651 42 51

Droga Reno,

11.VI.03

Przed chwilą otrzymałam Twój list
i dokumenty, za które z wdzięcz-
nością dziękuję. FLK!!! przez
mój charakter jakimś sposobem
się stroniły będą osunięta
moja odpowiedź na Ankiety.

8 sierpnia 45 r. w drugiej połowie
tego dnia (Noc) siostka „Krytyka”
wycisnęła z pod ognia
Najcis i jego karab. Moszyńskiego
(dwie kufy zmierzone) obsługa -
4 ok. wieców) - Porucznik Nowina
vel Lecha Beynara podziękował
Pawła Gosie nicz i opiekowało
się nim

o do odwiecenia Go na melinę.

Stawiguda 3 Maja 07.

- Skazownia Pani Profesor, w której miejscu urodzenia
 ✓ ✓ Lejki Dąb-Biernackiej z Wszulą Pręstaw w liem III
 im AK w „Żłbie Pamięci” chcemy zrobić jej muzeik.
- ✓ W tej sprawie w zeszłym roku byłam u Wesi w Londynie;
 Rozmawiałymy dość długo o Wilnie w której przedsta-
 wiałam jej mój projekt i poprosiłam o pamiętki.
 Odpowiedziała mi: „tu nie ma, wszystko zostawi-
 ✓ Tam Wesi, która co srodę odwiedza mnie i z którą
 przyjaźnię się od 20 lat.”
- Ma moje listy i telefony Wesia mi odpowiada, chociaż
 tłumaczyłam w nich, że Londyn to nie miejsce dla
 nich, a Łowia.
- Chodzi Wesia mi chce przekazać mi ich, bo jestem osobą
 prywatną, gdyby Pani Profesor napisała do niej, że
 nasz pomysł akceptuje, musi by pomógł.
- Chodzi tylko o to, aby przyjechała je do domu „Wiel Be”
 ✓ dalszy transport zorganizuje przez Wierkę Justynkę,
 która mieszka w Londynie i „Babci Łone” dość często
 odwiedza.
- Z Lejki Dąb-Biernacką „Zagienką” współpracowałam
 przez 3 lata w konspiracji Wileńskiej i w ten sposób
 chce wyrazić swój szacunek dla jej pracy.

z serdecznym pozdrowieniem

Zrena Tymen.

P.S.

w archiwum toruńskim jest tylko Z. Biernackiej życiorys.

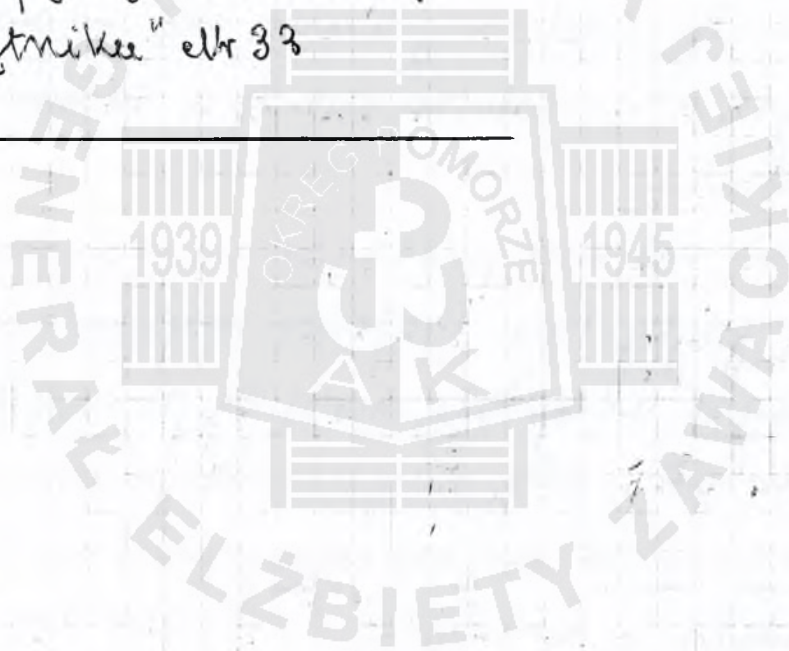
Zataczniki: adres

1. Wierstawa Hobbes
3, Cedars Rd
London W 4 3 J P
W Anglii
tel 0044-208 742-7293

2. Zofia-Dąb Biernaicka
KOLBE HOUSE
18, HANGER LANE
London W 5-3 HH
tel 0044-208-45-20-495

list do Prof Jana Senka
ellimowskiego z dnia 26.VI.06

Wspominam Zofię Dąb-Biernaicką
str 32 w „Pamiętniku” nr 33



Stawiguda 3 Maja 07.

Szanowna Pani Profesor, w tomże miejscu urodzenia

✓ z Panią Dąb-Biernacką z Urzędem Przetaw w liście III
in AK w „Szkiełku Pamięci” chcemy zrobić jej krętek.

✓ W tej sprawie w zeszłym roku byłam u Pani w Londynie;
Rozmawialiśmy dość długo o Wilnie w końcu przedsta-
wiłam jej mój projekt i poprosiłam o pamiętki.

Odowiedziała mi: „tu nie ma, wszystko zostawi-

✓ Tam Wiesi, która co srodę odwiedza mnie i z którą
przyjajmie się od 20 lat.”

Ja moje listy i telefony Wiesia mi odpowiada, chociaż
któraś czytała w nich, że Londyn to nie miejsce dla
nich, a Łomża.

Chodzi Wiesia nie chce przekazać mi ich, bo jestem osobą
prywatną, gdyby Pani Profesor napisała do niej, że
nasz pomysł akceptuje, musi by pomogła.

Chodzi tylko o to, aby przyjechała jej do domu „Głębok”

✓ dalszy transport zorganizuje przez wzmiankę Justynkę,
która mieszka w Londynie i „Babej Łone” dość często
odwiedza.

Z Panią Dąb-Biernacką „Zagienkę” współpracowałam
przez 3 lata w konspiracji Wileńskiej i w ten sposób
chcę wyrazić swój szacunek dla jej pracy.

z serdecznym pozdrowieniem

Ilona Tyman.

P.S.

w archiwum łomżyńskim jest tylko 2. Biernackiej zyciorys.

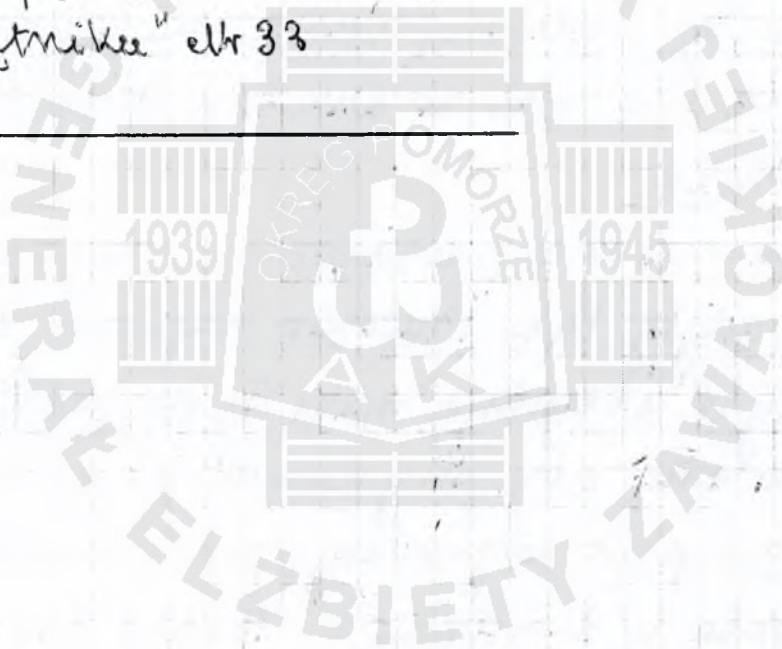
Wspomnienia: adres

1. Wierstawa Hobes
3, Cedars Rd
London W 4 3 J P
W Anglii
tel 0044-208 742-7293

2. Zofia-Dag Biernacka
KOLBE HOUSE
18, HANGER LANE
London W 5-3 HH
tel 0044-208-45-20-495

List do Prof Jana Senka
ellelinowskiego, dnia 26.VI.06

Wspominam Zofię Dag-Biernacką
str 32 w „Pamiętniku” str 33





OPACJA
K
OMORZE
1945
LŻ
IETY ZAWACKIE J

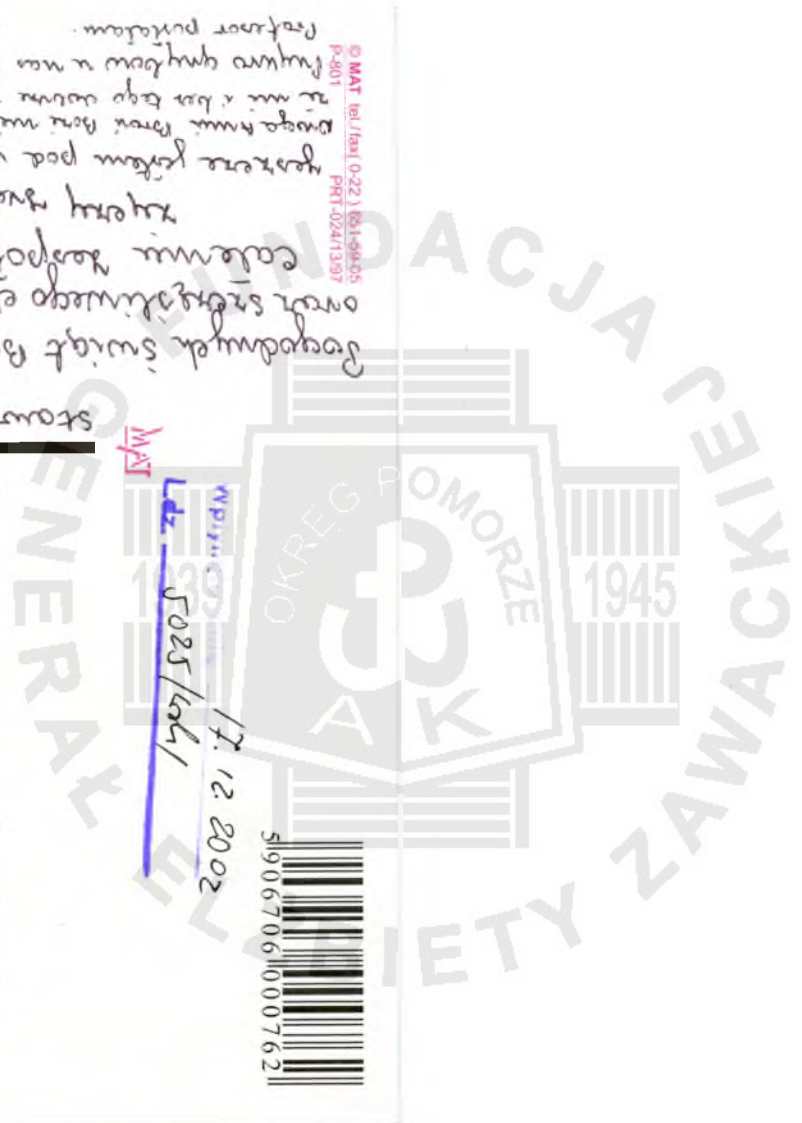
stawiąca 24. XI - 02

Wydział Świat Bożego elanowania
ośrodek sędziowski elanowania
całemu zespołowi
zaproszenia sędziów
główna komisja pod przewodnictwem sędziów
wieloletni sędziowie
z miłą i bez tego doświadczenia
faktycznie sędziów i ma być
Profesor pułkownik

© MAT tel/fax 0-22 661-99-05
P-301
PRT-024/1397

MAT

Wpłynęło
Lp 5025/kah/1
17. 12. 2002



W. Pamiłowa
Andrzej W. S. K.
Wielkie Garbary 2
8 7 1 0 0 Toruń

Karty informacyjne

T. 2951/18

AK
Wilno

BARANOWSKA-JYMAK Irene
ps. „Baśka” „Basia” „Maria Lebrzyk”

Działalność konspiracyjną rozpoczęła w lipcu 1941 w LUI- AK Jola Łęzwickie. Współpracowała z Zofią Dąb-Biernacką „Jęgieńką”. W kwietniu 1944 przeszła do dyspozycji Barbary Skarpi „Ela” - szefa Łączności terenowej. Uczestniczyła w organizacji misyjnej Komendy Okręgu AK w Wilnie, a dohodźtorem oddz. z m. p. 4 Dzieńwieszkach.

Job. Łączniczka Okr. Wileńsko-mołodzieńskiego AK
pod red. L. Malinowskiego, Białogóra 2001 s. 50-58

A.K.
OKR
Wilno

Baranowska - Tyman Trend
ps. "Baśka"
ur. 31.05.1921 w Wilnie c. Tomaszka

Okres służby od 07.41 do 08.43 w Konspiracji,
Od 08.43 do 01.44 w Brygadzie "Tonki", "Konard"

Ob. adres: 11-034 Stawiguda 152

Przewodn. brod. Bryg. OKR. Henryk Pietkiewicz "Pięta"

14.M. 99, Janusz Bohdanowicz "Czerstek",
"Wykaz żołnierzy AK okr. wileńsk",
"Cichańsk wyd. II", IX-98, str. 62, 10024 Brygady

BARANOWSKA Tymna

ps. "Baśka"

zob.

002b- Biernacka 2, relacja, T. 936

K. Min '98

Baranowska-Tymon p. Berka'

wymienia jako relikwii St. Stecliwisz
zab kor VI Serj.

Widow
TK

Baranowska Irene
z am. Tymon

Książkę przesłać, przekazano
do biblioteki Fundacji;

"Państwowe Gimnazjum
im. św. Kasimiera w Nowej Wilejce"
Wspomnienia Ireney Bronkowskiej-Okul-
wiczowej, Anny Strąstymy Kalaubieris-
-Simpliczowej.

11.07.1971

Karty informacyjne

BARANOUSKA JRENA

AK
WILNO

pn. "Benia"



D.lw. 12.2000.

Irena Baranowska

Irena Baranowska, ps. „Basia”, urodziła się 31 marca 1921 r. w Wilnie. W latach 1935-1939 uczyła się w gimnazjum im. księcia Adama Czartoryskiego. W okresie okupacji niemieckiej przeszła do liceum technicznego z litewskim językiem nauczania. W końcu otrzymała po ukończeniu dobre dokumenty osobiste. Została zaprzysiężona w ZWZ w 1941 r. i włączona do komórki łączności. Od tego czasu każdego czwartku prowadziła ochotników do partyzantki z Czernic do Kiejdzi. Została tam utworzony już oddział „Tonka”, Boryczki, a ona została jego łączniczką. Dowodziła swoim koniem Maciusiem broń, sprzęt bojowy, medykamenty, rozwoziła rannych po znanych sobie kryjówkach. Po ozdrowieniu, dla tych rannych starała się o cywilne ubranie, ażeby mogli znowu wrócić do oddziału. W kwietniu 1944 r. przeszła do dyspozycji szefa łączności terenowej, Barbary Skargi o pseudonimie „Ewa”. Zalecono jej utrzymanie łączności między komendą okręgową w Wilnie a dowództwem oddziałów partyzanckich AK z siedzibą w Dziewiniskach. Kilka razy w tygodniu kontaktowała się z oboma dowódcami. Po likwidacji wileńskiej Armii Krajowej przez władze sowieckie przeniosła się do Polski, została aresztowana i skazana na 3 lata więzienia. Zwolniono ją wcześniej na mocy ułaskawienia. Egzamin maturalny złożyła w Kłodzku w 1947 r. Wyszła za mąż za Jerzego Tymana, „Jerry”, żołnierza 6 Wileńskiej Brygady AK.

Bibliografia

Wincenty Borodziejewicz: 6 Wileńska Brygada Armii Krajowej, rok wyd. 1992

AL
W:1mo

T.2957 WSK

AK
Wilno

BARANOWSKA Irene
zam. Jymara
ps. „Baska”

v₁. Fotografic

1. zdj. lepizym., [b.d.], sepia, (4 x 5,5) szt. 1
2. zdj. lepizym. lata 80-te, kolor (4 x 5) szt. 1
3. wyklad w klubie salsing. [Lewin, 2007r],
kolor, (12,5 x 8,8) szt. 1
- 4.

2. swiat. 2013 r.

1. WSK

Jerzsi osobowe

2. T. 2957 / WSK

3. repr. 4, X 5,5

4.

5. BARANOUSKA Jerze

Zam. Jymar

ps. "Baśka"

6. N.N.

7.

8. Uwagi: opis na
osłonce fotogr.

Jerze Jymar "Baśka" 28 (lat)



Jerze Jymar lata 80-te



Uwagi: opis a odwołanie fotopr.
domi 14.ii.07r.

W dieckim im. AK opowiadam
młodzieży o Zosi Dąb - Biernackiej
i o konspiracji
Irene Szymara

zai. do listu Irene Szymara
z 30.05.2007r. p. 347 / koresp. 22)

Fot. pnelasata |ksomlupie - at 4
dot. Alicja Białejewska
Chicago - 18706.



BARANOWSKA Jhna

